Јубіл’еј муз’еја і јубіл’еј Студзівуод

З докладноју датоју, з јакуј почынајец’ц’е пісана гісторыја Студзівуод, не так просто. В своіх друкованых крыніц’ах до гісторыјі Пудл’аша, Ал’ександр Јаблоновскі дату куплі Студзівуод через Івана С’ег’еневіча встaвл’аје міежду 1511 і 1513 рокамі. В іншуј крыніці знаходім дату 1514 р. колі згадујец’ц’е про “жереб земли студиводскій”. А в 1520 р. корол’ Жыгімонт І потверджује Сег’ен’евічові право на Студзіводы. Во вс’акум разі в сіетым рокові почавс’е 500 јубіл’еј нашых Студзівуод. І мы того не пропустілі з увагі. Ожывілі постац’ Івана Сег’ен’евіча, которы быв одноју з головных особ Јармарку на св. Міколаја. Јубіл’еју Студзівуод быв посв’ачоны камерны концерт Схолі Театру Венгајты. А пры вході до муз’еја вже другі рук вітаје нас рез’ба Івана Сег’ен’евіча.

На фоні 500 л’етіја гісторыјі Студзівуод, 25-л’етні јубіл’еј нашого муз’еја зувсіем малы. Ал’е треба сказаті, што немало мы за тој час до теjі огул’нуј гісторыјі докінулі сторонок.

Свуој јубіл’еј стараліс’е мы одзначаті



Корол’ Ал’ександр і корол’ева Ал’ена



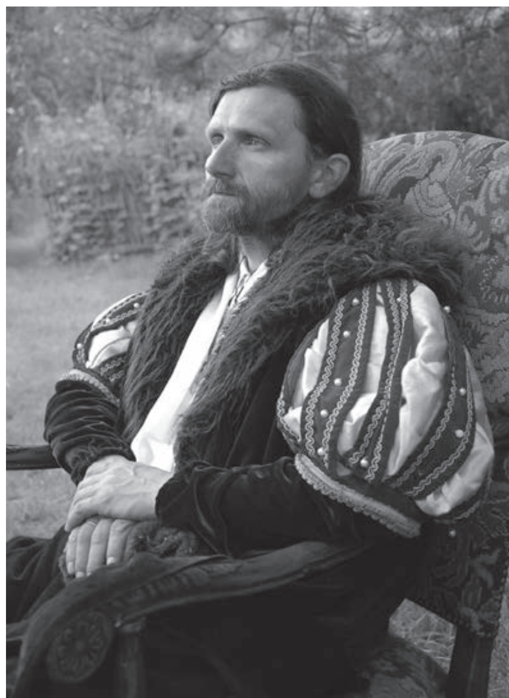
Војевода Іван Сап’ега з дворкамі

через нашу постојанну роботу. Бо пошто робіті спецыјал’ны урочыстосці і хвалітісе’ самі перед собоју. А так удалос’е нам зорганізоваті пару важных справ. Першоју была выстава “Пісанкі надбужанскі”, котора зобрала в Студзіводах надбужанскі пісанкаркі і спевакуов. Потуом быв резбјарскі пл’ен’ер, де повстала каплічка з іконоју Богородіцы і постаці музыкантув. Быв вспомн’оны ярмарок, посл’а фестывал’ “Там по мајовуј росі”, де гостілі мы Полешукуов с-пуод Јанова. В ліпцові Студзіводы знов розвеселілі діт’ачы етнографічны варштаты. Посл’а былі варштаты музычны і жнівны сустречы “Ол’ен’ по бору ходіт”. В с’ерпн’ові одбылі мы експедыцыју на Кобрыншчыну, а в вересн’ові – до пувночнуј Росіі. А осен’ стојала пуд знаком подготовкі

до конференцыјі про Біел'ск в XIX і поч. XX в., котора одкрыла офіцыјно наш м'ешчанскі дуом. В сіетым і наступным нумерах будем друковаті матерыјалы з конференцыјі.

В сіетум рокові тоже актывно прац'овала "Жемерва". Співала на Фестывал'у церковнуј музыкі в Гајнувці. Выјеждажала тры разы выступаті на Берестіејшчыну. В лістопаді показала фрагмент весіел'а на велікім обрадовым концерті в Берест'у. Дл'а 500-особовуј публікі наша молод'ож выступала разом з 14 іншымі групамі з Полес'а. Јак і в прошлых ліетах діејност' Жемервы вспомагаје Міністерство внутреных справ і адміністрацыјі.

З увагі на јубіл'еј нашых Студзівуод і муз'еја, напочатку нумеру пропонујем чытачам звернутіс'е до іх гісторычных і кул'турных традыцыі. А поросказује нам



М'ешчанін і шл'ахціц Іван Сег'ен'евіч

Міколај Јакубјук, најстарыејшы чл'ен нашого муз'ејного Товарыства.



Наместнік б'ел'скі Солтан Ал'ександровіч з женоју і Івановоју Сег'ен'евічовоју

Дороф'еј Фіонік
Фото з Јармарку ***Јурыја Дембовского***

Na rok 2012 zaplanowaliśmy znowuż organizację Jarmarku na św. Mikołaja, który odbędzie się tym razem w ramach Podlasko-Poleskiego Festiwalu „Tam po majowuj rosi". Na festiwalu zaprezentujmy głównie kulturę kobryńskiego Polesia (napiszemy o tym w następnym numerze). Planujemy zorganizować też plener rzeźbiarski, cykl warsztatów etnograficzno-rzemieślniczych, wydać dwie książki wspomnieniowo-historyczne: Igora Zakrzewskiego i Ludmiły Antychowicz-Wołyniec. Myślimy jeszcze o wielu innych przedsięwzięciach kulturalnych. Aby zrealizować nasze plany potrzebne jest i Wasze, Szanownych Czytelników wsparcie. Osobom, które chcą wesprzeć działalność naszego Stowarzyszenia podajemy numer rachunku bankowego: PKO BP S.A. Oddział w Bielsku Podlaskim 50 1020 1332 0000 1202 0285 3810.



Moje Studziwody

Uroczysko Studziwody, odległe od Bielska około 2,5 km znane było już w XVI w. W 1515 r. była to własność Iwana Siehieniewicza. Znajdował się tu młyn, mielący zboże dla rolników z okolicznych wsi. Nad całą posiadłością górował duży (jak na owe czasy) drewniany dwór, pokryty gontem.

Potem właścicielami Studziwód byli Pietrankowie, Wiszowaci, Sarnaccy i Wyszyńscy, którzy swoją posiadłość przy dworze otoczyli dużym parkiem i ogrodem. Istniały tu dwa stawy. Około 200 metrów od dworu powstała mała wioseczka, składająca się z kilkunastu domów. Zamieszkujący tu biedni rolnicy uprawiali nieduże kawałki ziemi, na których oprócz żyta i ziemniaków sadzili niezbędne warzywa. Z łąk zbierano siano. Z powodzeniem funkcjonowała tu kuźnia i karczma. Większość mieszkańców była wyznania prawosławnego i od zawsze należała do parafii cerkwi Preczystieńskiej, zaś kilka rodzin katolickich do kościoła Narodzenia NMP i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim.

Cała miejscowość była otoczona lasami i strumieniami, a w szerokiej dolinie płynęła Biała z nieprzebraną ilością ryb wszelkiego gatunku i raków. Z powodzeniem rozmnażały się w nurtach głębokiej rzeki piżmaki i wydry. Nad brzegami gnieździły się różne gatunki ptactwa.

W XVIII w. w 14 istniejących domach mieszkało 50 osób prawosławnych i 3 rodziny katolickie. Ale już w drugiej połowie XIX w. liczba mieszkańców przekroczyła 100 osób, w tym 90 prawosławnych Białorusinów.

Od 1868 r. dwór był własnością Czesława Zabielskiego, który cały swój majątek w 1894 r. przekazał w spadku Marcelemu Sumińskiemu. Wówczas do dworu należało około 250 hektarów. Wcześniej, bo już w 1861 r. uwolniono wszystkich włościan od pańszczyzny. Dwór pozbawiony bezpłatnych rąk do pracy podupadł i zaczęła się wyprzedaż wszystkich gruntów. Wykupywali je przede wszystkim bogaci mieszkańcy Bielska i pobliskich wsi miejskich. Niewielką posiadłość wraz z dworem i istniejącymi od lat stawami kupiła Helena Terpiłowska, a od 1897 r. gospodarował tu Aleksander Markow.

W 1899 r. powstało Studziwodzkie Towarzystwo, w skład które weszło 24 gospodarzy, którzy za zaciągniętą pożyczkę w banku zakupili od dzierżawcy majątku 33 dzisięciny ziemi (1 dziesięcina = 1,1 ha)

W końcu XIX w. w Studziwodach funkcjonowało 25 gospodarstw. Liczba mieszkańców wzrosła do 189. W 1915 r. były tu tylko dwie ulice – Wiejska i Łąkowa. Mieszkańcy wsi hodowali po jednym, rzadko po dwa konie, 1-3 krowy, kilka świń i trochę owiec. Wszystko stracili (wraz z domami) w wyniku bieżeństwa.

W latach 1921-1922 wielu wróciło w swoje rodzinne strony i zaczęło odbudowywać zniszczone budynki mieszkalne i obory, karczować swe pola, porośnięte wysokimi samosiejkami. Wówczas liczba mieszkańców wynosiła około 180. W tym okresie Studziwody wchodziły w skład gminy Dubiażyn, a od 1935 r. weszły w skład gminy Bielsk.

Z tego okresu do dzisiaj pozostało kilkanaście domów, m.in.: Jana Panasiuka, Szymona Kiryluka, Włodzimierza Jakubiuka, Grabowskiego, Natalii Panasiuk-Sobolew, Andrzeja Panasiuka, Maksima Ostaszewskie-

Aleksandra Jakubiuk, babcia Mikołaja; fotografia wykonana w Kielcach w 1911 r.

go oraz Jakuba i Afanazego Kondratiuków (dom muzealny).

Czas młodości

Jednym z najstarszych mieszkańców Studziwód jest **Mikołaj Jakubiuk**. Znamy się od dawna. Razem uczyliśmy się w jednej klasie w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Kościuszki w Bielsku. W 1951 r. zdaliśmy maturę, ukończyliśmy półroczny Państwowy Kurs Nauczycielski i rozpoczęliśmy pracę pedagogiczną.

Mikołaj – to skarbnica wiedzy o swojej rodzinnej wsi, swoich Studziwodach, w których się urodził i spędził swe najmłodsze lata. Opowiada mi bez końca o swoim rodowodzie, z nostalgią wspomina lata spędzone wśród rówieśników, z którymi grał w piłkę i palanta, skakał z wysokiej skarpy do głębin Białki. Od młodości uczestniczył w działalności kulturalnej swojej wsi, tradycjach i obrzędach jakie niegdyś były przestrzegane. Jeszcze do dzisiaj pamięta smak chleba, pieczonego w piecach dziadków i rodziców, posmarowanego masłem wyrabianym sposobem domowym i ciepłego mleka prosto od krowy. Chciałby wrócić do tych lat. Niestety, jest to już niemożliwe. Pozostały tylko wspomnienia.

Mój pradziadek – mówi Mikołaj – Zachariasz Jakubiuk, mieszkał w Bielsku i zajmował się rolnictwem. W 1896 r., nabył u właściciela ziemskiego w Studziwodach ¾ dziesięciny ziemi i podarował synowi Romanowi. Ten postawił tu mały domek, w którym przebywał w okresie letnim. Sam pracował na kolei w Kielcach jako główny konduktor Kielecko-Petersburskiej Drogi Kolejowej. Roman Jakubiuk – mój dziadek podzielił ten kawałek gruntu między swoje dzieci. Córka Zinaida swoją część sprzedała; tu powstał tartak. Zaś syn Włodzimierze, mój ojciec na swojej ziemi postawił dom. Wkrótce po ożenku z Katarzyną Kiryluk dołączył do swego półhektarowego pola 2 ha wniesione w posagu przez żonę. Po śmierci mego ojca całość gruntu przeszła na synów – Leona, Andrzeja i na mnie. Przy ulicy Wiejskiej wszyscy wybudowaliśmy sobie domy.

Teraz na oddzielnych siedliskach mieszkają: Mikołaj, za nim Eugeniusz, syn Andrzeja i Leon. Na posesji Andrzeja stoi jeszcze mały drewniany domek postawiony zaraz po bieżeństwie w 1921 r. z jedną izbą i kuchnią, gdzie niegdyś mieszkał Włodzimierz z całą rodziną.

Przed II wojną światową wszystkie nasze drewniane chałupy były kryte słomą. Dopiero po wojnie zaczęły powstawać murowane domy. W 1938 r. w nowym gospodarstwie Grzegorza i Krystyny Sidorskich powstała

pierwsza we wsi murowana stodoła. W centrum funkcjonował szeroki wypust, gdzie po II wojnie w czynie społecznym postawiono świetlicę. Na wypuście graliśmy niegdyś w piłkę nożną. Zaś na tzw. Małej Korei (obecnie ulica Bagnista) powstało nowe gospodarstwo Jana Ostaszewskiego.

W 1939 r. w Studziwodach mieszkało 230 osób, w tym 100 dorosłych i 130 dzieci i młodzieży. Wśród nazwisk najwięcej tu było: Kondratiuków, Panasiuków i Ostaszewskich, wyznania prawosławnego. Z katolików byli Grabowscy i Grajewscy, którzy ożenili się z dziewczętami wyznania prawosławnego.

We wsi na wysokim drzewie zawieszony był kawałek szyny albo felga od samochodu, na dźwięk której alarmowano o niebezpieczeństwie czy porze na wypędzenie krów na wspólne pastwisko. Niegdyś pierwsze małe domy drewniane były pobudowane po obu stronach piaszczystej drogi, ciągnącej się od wschodu na zachód. Składały się przeważnie z jednej lub dwóch izb i kuchni, często z podłogą glinianą i małą sionką. Całe życie skupiało się w kuchni, gdzie był zawsze piec z cegły z dużym tzw. „zapieckiem", który służył do spania. Piec ogrzewał wszystkie pomieszczenia, wypiekano w nim chleb na liściach kapusty lub chrzanu. Suszono w nim grzyby, owoce i gotowano posiłki. W „podpiecku" zaś przechowywano na zimę ziemniaki i warzywa.

W gospodarstwie używano wozów na drewnianych kołach, które okute były metalowymi obręczami. Dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku zastąpiono je tzw. balonówkami. Żyto było niegdyś żęte sierpami, a potem kosami. Grunta orne zasilano tylko obornikiem. Niskie więc były plony sianego wówczas żyta, owsa czy jęczmienia, uprawianego często w kilku kawałkach na leśnych wyrębach. W 1970 r. grunta skomasowano. W przydomowych ogródkach uprawiano mak i warzywa. W sadach jeszcze dotychczas rosną stare gatunki jabłoni i grusz. Wiele przedmiotów potrzebnych w gospodarstwie, takich jak grabie czy brony drewniane wykonywano we własnym zakresie.

Niewielkie zagony gruntów, stanowiące własność mieszkańców nie zaspokajały ich potrzeb. Ziemia niskiej klasy i szachownica dawała niskie dochody. Nic więc dziwnego, że wiele osób pracowało w Bielsku w walonkarniach, olejarniach czy na kolei. Kobiety często zatrudniały się przy żniwach na 50 ha gospodarstwie za torami u niejakiego Zawadzkiego. W okresie zimy podstawowym obuwiem były walonki. Chodzili w nich zarówno starsi jak i dzieci. W okresie międzywojennym produkowali je przede wszystkim Żydzi. Takich walonkarni w Bielsku było kilka. Od lat trzydziestych zaczęto produkować tego typu obuwie również w Studziwodach. Zakład prowadził Jakub Ostaszewski. Po wojnie w zasadzie walonki produkowano sposobem chałupniczym. Oficjalnie wyrabiał je tylko Teodor Ostaszewski, Walentyna Owerczuk i Mikołaj Demianiuk. Teraz o walonkach zapomniano.

Ani nas dziadkowie, ani nasi ojcowie nie pamiętają aby u nas mieszkali Żydzi. Za to w Bielsku było ich bardzo dużo. Prawie cały handel, wiele zakładów drobnej wytwórczości i rzemiosło było w ich rękach. W wielu sklepach i sklepikach, usytuowanych przede wszystkim przy ulicy Mickiewicza można było kupić i mydło i powidło. Często sprzedawali swoje towary na „borg", czyli na kredyt. Ich sklepy były tylko czynne od poniedziałku do piątku. W sobotę, w szabas całymi rodzinami chodzili na modlitwy do bożnicy na ulicy Kazimierzowskiej. Mężczyźni w długich, czarnych płaszczach (chałatach) na głowach mieli małe czapeczki – jarmułki, zwane także myckami.

Wiele naszych dawnych zwyczajów za-

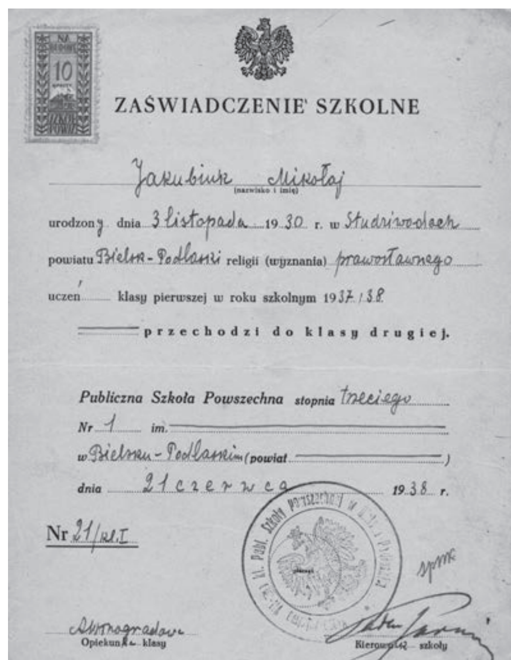
stało zarzuconych w latach powojennych, kiedy nowa, masowa kultura zakładała zerwanie z przeszłością i tradycjami. Jednak tradycyjnie obchodziliśmy święta cerkiewne. Były bardziej ciekawsze, przez wszystkich oczekiwane. Przy rodzinnym stole było zawsze miło i wesoło. Nie milkły pieśni, śpiewane niegdyś przez naszych dziadków. Boże Narodzenie rozpoczynało się długim postem. Zamilkły śpiewy i tańce. Młodzież robiła lub naprawiała gwiazdy. Oklejano je kolorowymi bibułkami, ze świecą w środku. Wyrabiano własne wędliny, wędzone potem w przydomowych wędzarniach. Na wigilię stoły były nakryte białym obrusem, przy którym obowiązkowo musiało być siano. A na stole pierogi z kapustą i grzybami, śledzie, kutia i kompot. Po wieczerzy wszyscy udawali się do cerkwi na tzw. wsienoczną. W każdym domu stała naturalna choinka, przyniesiona z pobliskiego lasu, na której wisiały jabłuszka, własnych wyrobów pierniki, cukierki w błyszczących papierkach, kolorowe wydmuszki, długie łańcuchy i świeczki.

Święta wielkanocne również obchodzono bardzo uroczyście. W Wielkim Tygodniu malowano jajka w cebulniku. W Wielką Sobotę obowiązywał ścisły post (posiłkiem był tylko chleb i przegotowana woda). W tym dniu obok prawosławnych krzyży, stojących od lat we wsi batiuszka święcił paschę, czyli wielkanocne pokarmy, przynoszone w koszyczkach. Potem spożywano je podczas świątecznego śniadania. Chodziliśmy na nabożeństwo do cerkwi Preczystieńskiej, śpiewając Chrystos Woskresie. Tymi samymi słowami witaliśmy się podczas świąt. Na podwórkach graliśmy jajkami w tzw. wybitki albo taczanie.

Do znanych świąt można zaliczyć także zapusty, które były organizowane w gronach przyjaciół i bliskich sąsiadów. Uroczyście obchodziliśmy święto Trzech Króli – Jordanu. Również na Siewną – Preczystę, podczas odpustu uczestniczyliśmy w nabożeństwach cerkiewnych, aby później spotkać się z rodziną i znajomymi przy stole zastawionym różnymi smakołykami.

We wsi do dzisiaj stoją krzyże, przepasane wotywnymi, haftowanymi ręcznikami, przed którymi mieszkańcy odprowadzając zmarłych na cmentarz wspólnie z batiuszką modlą się za ich dusze – zaupokojnaja litia. Po pogrzebie zawsze organizowany jest obiad (stypa) dla najbliższej rodziny i przyjaciół. Wielką atrakcją były wesela, w których brała udział niejednokrotnie cała wieś.

W okresie międzywojennym w zasadzie nikt na wsi nie organizował większych imprez dla dzieci i dorosłych. Nie było światła, nie było radioodbiorników. Brak było jakiejkolwiek placówki kulturalnej. Tworzyły się więc grupy towarzyskie młodzieży, które na trawiastym boisku z dwiema prymitywnymi bramkami grały szmacianą piłką. Dziewczęta grały w klasy. Zimą lepiliśmy bałwany, organizowaliśmy bitwę na śnieżki. Jeździliśmy na nartach, zrobionymi z klepek rozsypującej się



ZAŚWIADCZENIE SZKOLNE

Jakubiuk Mikołaj
(nazwisko i imię)

urodzony dnia 3 listopada 1930 r. w Studziwodach

powiatu Bielsk-Podlaski religii (wyznania) prawosławnego

uczeń klasy pierwszej w roku szkolnym 1937/38

przechodzi do klasy drugiej.

Publiczna Szkoła Powszechna stopnia trzeciego

Nr 1 im.

w Bielsku-Podlaskim (powiat)

dnia 21 czerwca 1938 r.

Nr 21/kl.I

Opiekun klasy

Kierownik szkoły

Świadectwo szkolne Mikołaja z Jakubiuka z 1938 r.

starej beczki. Popularna była również karuzela na lodzie. Na zamarzniętych rozlewiskach Białki jeździliśmy na łyżwach drewnianych własnej roboty, które były podkute drutem i przywiązane sznurkami do walonek. Często 12-13 latkowie od drugiej połowy maja wieczorami wypędzali konie swoich rodziców na pastwiska. Palono ogniska, pieczono ziemniaki. Hen, aż pod rzekę niosły się wesołe śpiewy.

Pamiętam, że we wsi było kilku skrzypków. Jefim Kiryluk miał skrzypce własnej roboty. Na tych instrumentach w czasie potańcówek przygrywali też Eliasz Stepaniuk i Włodzimierz Jakubiuk. Tańczono przede wszystkim oberka, polkę, fokstrota, walca i tango. W długie, zimowe wieczory kobiety zbierały się na tzw. pokudziele, gdzie na kołowrotkach przędzono len i wełnę, śpiewano i plotkowano, a gospodyni przygotowywała poczęstunek.

Niewątpliwie wielką atrakcją były kąpiele w Białce. Przychodzili młodzi i starsi. Chłopcy skakali z wysokiej skarpy, ledwo gruntując w głębokich jamkach. Starsi po całodziennym trudzie przy żniwach z wielką przyjemnością obmywali z potu swe ciała. Powodzeniem cieszyło się „jeziorko", gdzie całe gromady chłopców i dziewcząt przychodziły nawet z Bielska, aby w upalne dni zażyć kąpieli i słońca.

Przed wojną rower we wsi posiadał tylko Jan Kiryluk. Teraz w każdym gospodarstwie stoją nawet po dwa auta. Na wsi zawsze było wesoło. Młodzi tworzyli zgrane grupy, od dawna rozmawiając, tak jak i teraz – *po swojomu*.

Do 1918 r. niewielu mieszkańców kończyło szkołę powszechną. Niewątpliwie przyczyną tego były złe warunki materialne, jak i społeczne. Dopiero w 1919 r. wiele dzieci zaczęło uczęszczać do szkoły powszechnej w Bielsku Podlaskim. Do 1939 r. tylko dwie osoby kształciły się dalej. Jan Kiryluk ukończył szkołę stolarską w Hajnówce, a Dymitr Panasiuk tylko dwie klasy Gimnazjum im. T. Kościuszki w Bielsku. Ja przed wojną – mówi Mikołaj – ukończyłem dwie klasy szkoły powszechnej, w szkole bielskiej, stojącej na rogu ulicy Józefa Poniatowskiego i Zamkowej (szkoła została zniszczona podczas wojny). Kierownikiem szkoły był Tadeusz Jaroński (zamordowany przez Niemców w Lesie Pilickim), zaś wychowawczynią – Anna Winogradowa. Pamiętam, że Studziwody przed wojną były odwiedzane przez duże grupy bielskich harcerzy. Piękne okolice w dolinie Białki i duże lasy tworzyły doskonałe warunki do organizowania gier terenowych, zabaw i ognisk.

23 września 1939 r. wraz z wkroczeniem na Białostocczyznę Armii Czerwonej, zaczęto wprowadzać nowe porządki. Uczęszczałem do tej samej szkoły powszechnej. Obowiązywały nowe zasady nauczania. Wszystkich uczniów szkół przedwojennych cofnięto o rok. Znów zacząłem się uczyć w klasie drugiej. Pierwszy raz miałem możność oglądać film dopiero w 1940 r. Do wsi z Bielska przyjeżdżał duży samochód, z którego wyświetlano na wolnym powietrzu wiele filmów. Schodziła się cała wieś. Ile radochy mieliśmy podczas wyświetlania filmu „Świat się śmieje", w którym rolę główną grała Luba Orłowa.

24 czerwca 1941 r. do Bielska wkroczyły wojska niemieckie, okupując go aż do 1944 r. Okupant wprowadził nowe porządki. Ludność żyła w ciągłym strachu. Mieszkańcy Studziwód mocno przeżyli likwidację getta i wywóz Żydów do Tereblinki. Do dzisiaj zachowała się w ich pamięci tragedia Rajska, gdzie Niemcy rozstrzelali 149 osób, a wieś spalili. Bez przerwy dochodziły wystarzały z Lasu Pilickiego. W tym miejscu kaźni zostało rozstrzelanych co najmniej 1000 osób. Tutaj 15 lipca 1943 r. w „Osuszku" straciło życie 49 mieszkańców Bielska – księży, nauczy-



Grupa piłkarzy studziwodzkich po zakończeniu meczu – stadion sportowy w Bielsku, 1950 r.

cieli, burmistrz Alfons Erdman i 16 dzieci. 15 lipca 1945 r., po wyzwoleniu ekshumowano wszystkich na cmentarz parafialny w Bielsku, gdzie później pobudowano Mauzoleum – Ofiarom Barbarzyństwa, autorstwa technika budowlanego Zachariasza Szachowicza. W czasie okupacji niemieckiej wszyscy mieszkańcy naszej wsi musieli odbywać warty na linii kolejowej Bielsk – Czeremcha, strzegąc ją przed atakami partyzantów. Podczas II wojny światowej z powiatu bielskiego wiele rodzin zostało wywiezionych na Wschód. Ze Studziwód na przymusowe roboty do Prus Niemcy wywieźli kilku mieszkańców, którzy wrócili z powrotem w 1945 r.

W Niepodległej Polsce

30 lipca 1944 r. wojska I Frontu Białoruskiego wyzwoliły Bielsk. Zaczęto od podstaw odbudowywać wszystkie struktury życia gospodarczego. Podczas dział wojennych w gruzach legły: dworzec kolejowy, szkoła przy ul. Zamkowej, a obok cerkiew św. Mikołaja, Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki, wiele starych domów mieszczańskich. Szybko przystąpiono do odbudowy miasta. Mieszkańcy Studziwód i okolicznych wsi nie zapomnieli o nim, bo przecież niegdyś żywiło ich, wspomagało w różnych dziedzinach życia. W 1946 r. dwór studziwodzki został sprzedany Mikołajowi Demianiukowi ze wsi Kozły (ożeniony z mieszkanką Studziwód Panasiuk). Dwór został przez niego rozebrany, z uzyskanych materiałów pobudowano nowy budynek. Dotychasowa błotnista droga ze wsi do Bielska została utwardzona.

Czy w dzisiejszych czasach można sobie wyobrazić rodzinne wieczory przy lampie naftowej, kiedy snuto niesamowite opowiadania o minionych czasach, nieprzebytych studzi-



Wyjazd Mikołaja Jakubiuka do ślubu, 1959 r.

wodzkich bagnach i puszczach, po których błąkały się dusze zmarłych? To wszystko się zmieniło, kiedy w latach 50-ych nasza osada została zelektryfikowana. A przez tzw. toczki słuchaliśmy wielu programów, nadawanych przez Polskie Radio, jak i radiowęzeł bielski.

W 1952 r. Studziwody weszły w skład miasta Bielska Podlaskiego. Odszedł ostatni sołtys wsi Stanisław Grajewski. Wcześniej, bo już w 1946 r., w czynie społecznym, z własnego materiału wybudowano świetlicę, w której odbywały się zebrania, zabawy, wesela. Blisko 5 lat działał tu amatorski zespół teatralny, kierowany przez Mikołaja Jakubiuka, ucznia bielskiej szkoły średniej. Pod jego kierownictwem powstała drużyna piłki nożnej, w której sam grał. Za własne pieniądze zakupiono stroje sportowe, uczestniczono w wielu spotkaniach z drużynami piłkarskimi powiatu. W drużynie wyróżniali się: Jan Kondratiuk, Zenon Jarąbek, Kazimierz Kondrat, Franciszek Grajewski i inni. Z powodzeniem funkcjonował klub „Ruch". Około 2000 roku świetlica została sprzedana i rozebrana.

Od 1960 r. zaczęło przybywać wiele nowych murowanych domów, oczywiście krytych, nie tak jak niegdyś – słomą, ale blachą. Powstały nowe ulice: Leśna, Żabia, Zajęcza, Gajowa, Dworska i Grabniak. Przeprowadzono regulację Białki. Dla tych, którzy nie umieli czytać ani pisać zorganizowano w Bielsku kursy wieczorowe. Mikołaj wraz z Genowefą Grabowską na miejscu prowadził nauczanie indywidualne. Nie było problemów z dostępem do szkół. Wszystkie dzieci kończyły szkołę podstawową. Wiele kontynuowało naukę w szkołach średnich i studiowało na uczelniach wyższych, zajmując potem ważne stanowiska.

Mikołaj ukończył sześć klas szkoły podstawowej, która mieściła się w zachowanym do dziś budynku drewnianym tuż za kinem „Znicz". Potem uczył się w liceum



Ulica Wiejska zasypana śniegiem, 1967 r.

i po zdaniu matury rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Nowosadach. Po odbyciu dwuletniej służby wojskowej, kierował szkołą w Pasynkach. W międzyczasie uzyskał dyplom Wyższego Studium Nauczycielskiego – kierunek fizyka i został powołany na podinspektora szkolnego Wydziału Oświaty i Kultury w Bielsku Podlaskim. Ostatnie lata w szkolnictwie poświęcił nauczaniu w Szkole Podstawowej nr 3, skąd w 1986 r. przeszedł na emeryturę.

W 1959 r. poślubił Zofię Szwajko, nauczycielkę z Ryboł, która ukończyła wyższe studia magisterskie w Gdańsku – kierunek matematyka. Ich dwaj synowie ukończyli wyższe uczelnie. Mirosław jest inżynierem dróg, mostów i lotnisk, zaś Aleksander został inżynierem elektrykiem po Politechnice Białostockiej.

Życie Mikołaja nie byłoby tak ciekawe gdyby nie działalność społeczna na rzecz swego środowiska. Uczestniczył w budowie kładki przez Białkę. Był inicjatorem i organizatorem budowy wodociągu w swych Studziwodach. To dzięki jego inicjatywie ulica Studziwodzka otrzymała chodniki. Poświęcił wiele czasu przy budowie pierwszej świetlicy.



Wiosenne roztopy nad Białką, od lewej: Jan Fionik, Raisa Jakubiuk – bratowa Mikołaja i Zofia Jakubiuk, 1970 r.

Jest znany jako działacz społeczny w bielskim Związku Wędkarskim, PTTK, ZNP i ZHP, za co otrzymał wiele odznaczeń, m.in. Krzyż Kawalerski, odznakę Zasłużony Białostocczyźnie, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz Krzyż „Za Zasługi dla ZHP".



Mikołaj ze swoją zdobyczą, leszczem z Narwi, 1979 r.

Od ponad 60 lat zajmuje się fotografią, ale przede wszystkim malarstwem. Jego obrazy, malowane na płótnie farbą olejną znajdują się u wielu przyjaciół i znajomych. Obok haftów żony, która wyszywa krzyżykiem, wszystkie ściany kilku pokoi jego domu dekorują obrazy przedstawiające pejzaże i kwiaty. Obrazy Mikołaja można było oglądać na wystawach w Bielskim Domu Kultury, Domu Nauczyciela i muzeum w Studziwodach.

Mikołaj jest zapalonym wędkarzem, podobnie jak syn Mirosław (prezes koła PZW w Bielsku) i bratanek Gienek.

Studziwody dzisiaj

Gdy w 1952 r. wieś została, obok Hołowieska i Dubicz, nową dzielnicą Bielska, zaczęły powstawać nowe ulice: Asnyka, Koszarowa, Strzelnicza, Myśliwska, Pronina, Bohaterów Września, Szarych Szeregów i wiele innych. Teraz łącznie w nowej dzielnicy mieszka ponad 2000 osób, zaś w samej byłej wsi blisko 300. Pozostało niewielu emerytów, za to przybyło szereg młodych małżeństw. Ziemia leży odłogiem, łąki nieskoszone. Niewiele osób gospodarzy na gruntach ornych. Mieszkańcy pracują w czynnych tu zakładach, takich jak masarnia, tartak czy stolarnia

i w szeregu instytucji Bielska. W nielicznych, domach brak jest telefonu. Prawie do każdego gospodarstwa podłączona jest woda z wodociągu miejskiego. Istnieje kanał sanitarny i burzowy. Funkcjonuje linia autobusowa MPK nr 1. Ulice Studziwodzka i Wiejska otrzymały wspaniałą nawierzchnię asfaltową.

W 1986 r. Doroteusz Fionik, uczeń Technikum Rolniczego w Bielsku Podlaskim, rodowity mieszkaniec Studziwód urządził w domu odziedziczonym po wujku Jakubie Kondratiuku Muzeum Etnograficzno-Historyczne (od 2000 r. działa przy Stowarzyszeniu Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, którego D. Fionik jest prezesem). W 2001 r. do domu Kondratiuków z 1925 r. został dołączony zabytkowy dom Panasiuków z 1935 r. W 2007 r. muzeum rozpoczęło odbudowę domu mieszczańskiego z 1820 r., przeniesionego z ulicy J. Poniatowskiego w Bielsku Podlaskim.

W Muzeum Małej Ojczyzny od 25 lat odbywają się liczne imprezy. W organizowanym już po raz trzeci plenerze rzeźbiarskim biorą udział artyści z Podlasia i Polesia. Wielkim powodzeniem cieszy się Festiwal Podlasko-Poleski „Tam po majowuj rosi" (w tym roku już ósmy), przedstawiający dawne białoruskie obrzędy wiosenne, weselne i inne, które pamiętają babcie i dziadkowie. W spotkaniach żniwnych „Oleń po boru chodit" biorą udział grupy artystyczne z Białorusi i Litwy. Stowarzyszenie wydaje pismo „Bielski Hostineć" (w ciągu ostatnich 13 lat powstało 43 numery) oraz szereg ciekawych książek, w których przedstawiana jest historia i kultura wsi białoruskich w ziemi bielskiej, rodowody ich mieszkańców, życie duchowe i świąteczne obrzędy.

Przy muzeum działa zespół „Żemerwa"; który współpracuje z kilkoma zespołami folklorystycznymi, m.in. zespołem „Oreszki z Orzeszkowa" . Muzeum prowadzi program edukacyjny „Szlakiem dziedzictwa społeczności żydowskiej Bielska Podlaskiego".

Jeszcze do dzisiaj starsi mieszkańcy różne fragmenty swoich gruntów, wraz z lasami nazywają w swoim języku starobiałoruskim, np.:
- Dwuorszczyna – grunta dworskie
- Haj – użytki zielone ciągnące się wzdłuż drogi do Bielska
- Hłyboki Łuh – pastwisko wspólnoty
- Jamka – bardzo głębokie miejsce w Białce
- Lichaniowa – łąki na Białką
- Mohiłki Nemećki – cmentarz z I wojny światowej
- Nadatki – grunty orne

Białka to wąski ciek, zarośnięty szuwarami. A przecież przed laty odgrywała ona ważną rolę w życiu mieszkańców Studziwód i innych miejscowości położonych nad nią. Nieprzebyte bagna broniły ludność przed nadciągającymi hordami najeźdźców. Nad rzeką funkcjonowało w XVI i XVII w. aż 18 młynów wodnych. Rzeka żywiła – ryby było w bród, a łąki nadrzeczne dawały doskonałą paszę dla bydła i koni. Obecnie w byłych głębokich zakolach rzeki tylko buszują bobry, które wycięły wszystkie olszyny, rosnące nad brzegami.

Planowana tu budowa dużego zbiornika wodnego spełzła tylko na planach. Bielscy rajcy jakoś nie mogą się w tej sprawie dogadać. A przecież służyłby on do celów rekreacyjnych całej społeczności bielskiej i byłby wspaniałym miejscem do wędkowania. Być może w przyszłości snute dzisiaj plany budowy tak wspaniałej inwestycji zostaną zrealizowane.

Wiesław Falkowski
Fotografie z archiwum ***Mikołaja Jakubiuka***



DZIEJE CERKIEWNE KOŚCIOŁA POKARMELICKIEGO

Wśród kilku zabytkowych, parafialnych obiektów sakralnych Bielska Podlaskiego kościół p.w. Matki Bożej z Góry Karmel wraz z pokarmelickim zespołem klasztornym posiada najpóźniejszą metrykę. Z historiograficznego zaś punktu widzenia jego dzieje należą do najciekawszych. Świątynia jest także niezwykle interesującym zjawiskiem dla historyków architektury. Z pierwotnej bryły neoklasycystycznej, stała się ona obiektem barokowym, wpierw prawosławnym, potem rzymskokatolickim. Szczególna karta w dziejach obiektu rozpoczyna się wraz z wejściem Bielska w skład Prus Nowowschodnich. Wówczas klasztor wraz z nieruchomościami przeszedł do skarbu państwa, kościół zaś zaczął służyć przedstawicielom chrześcijaństwa wschodniego.

Klasztor karmelitów trzewiczkowych w latach 1632 – 1803

Na początku sięgnijmy jednak do genezy powstania kościoła i klasztoru. Jak głosi tradycja, zapisana już w osiemnastowiecznych źródłach, pierwszym fundatorem klasztoru karmelitów trzewiczkowych był mieszczanin bielski Marcin Bartoszewicz. Po sprowadzeniu w 1632 r. zakonników do miasta uposażył ich, wstępnie zapewniając warunki do rozwoju klasztoru[1]. Tradycja kościelna, opisana na kartach „Kroniki Klasztoru i Kościoła O.O. Karmelitów... na Piasku w Krakowie" przekazuje nam natomiast informacje, że pierwszym zakonnikiem, który tu osiadł, był Eligiusz Niewiński, ubogi szlachcic z okolic Bielska: „... chcąc się swej Ojczyźnie odwdzięczyć wszelkim sposobem przemyśliwać zaczął, jakby mógł w sąsiednim jej mieście klasztor dla swego zakonu wybudować. Z jałmużny więc i ze składek różnych osób na przedmieściu w Bielsku od strony Litwy kupiwszy pewny dom z ogrodem, kaplicę tam zbudował i za pozwoleniem Boxy Radoszewskiego, biskupa łuckiego (1633-38) z kilku braćmi zaczął tam mieszkać i nabożeństwo odprawiać"[2]. Ojciec Eligiusz Niewiński, zbierając jałmużnę, wydatnie przyczynił się do rozwoju fundacji[3].

Nadania Marcina Bartoszewicza uzupełniła Elżbieta Słuszczanka-Kazanowska, przekazując zakonowi plac na ul. Litewskiej. Niebawem władania klasztorne powiększyły się o kolejne place funduszowe, na których powstała jurydyka zwana „Podklasztorze". Zamieszkali tu rzemieślnicy i kramikarze, z czasem zwolnieni od płacenia targowego i hiberny[4]. Inwentarz z 1681 r. wymienia trzynaście takich osób: miecznika Marcina Bieleckiego, Stanisławową, garncarza Mikołaja, Masłowskiego, Zielińskiego, Dimitra Kowalczuka, krawca Gawronskiego, kowala

---

1. AP w Białymstoku, Kamera, sygn. 2847, k. 132 v. Plac Funduszowy Bartosiewizna zwany w 1789 r. był przez klasztor zamieniony na plac Wawrzyńca i Marianny Dobrowolskich, leżący obok szpitala karmelickiego; stosowny akt, datowany na 31 sierpnia 1789 r. podpisało siedmiu zakonników, w tym przeor Franciszek Salezy Forner, [w:] akta w zbiorach prywatnych. W 1801 r. tenże Wawrzyniec Dobrowolski piastuje godność prokuratora bractwa klasztornego NMP Szkaplernej.

2. Bielsk Podlaski. Dawny zespół o.o. karmelitów trzewiczkowych. Dokumentacja historyczno-architektoniczna, oprac. Zofia Piłaszewicz, Pracownie Konserwacji Zabytków WKZ, Warszawa 1969, s. 7.

3. H. Kosieradzki, Bielsk Podlaski, Dzieje Miasta, Bielsk Podlaski 1986, s. 76. W. Falkowski, Trzy wieki kościoła pokarmelickiego, „Tygodnik Podlaski" 1996, nr 2 (32).

4. J. M. Szczerba, Jurydyki i libertacje miast podlaskich do połowy XVII wieku [w:] „Studia Podlaskie" t. 1, s. 26.

5. Archiwum Zgromadzenia O.O. Karmelitów Trzewiczkowych w Krakowie, Inventarium tam Ecclesiae quam Conventus Ordinis Carmelitarum Regularis Antiguae Observantis Confectum 1681.

Benedykta, nieznanych z imienia bednarzy oraz trzy domy, należące do klasztoru[5]. W szybkim czasie po założeniu, klasztor był także dość dobrze uposażony w grunty rolne. W 1664 r. ich areał liczył cztery i pół włóki[6]. W następnych dziesięcioleciach wzbogacił się o kolejne nadania ziemskie oraz pieniężne[7].

Pierwszy w dziejach Bielska klasztor rzymskokatolicki powstawał w czasie, gdy po ponad trzydziestoletnim skrajnie nietolerancyjnym okresie czasu, państwo oficjalnie uznało istnienie Cerkwi prawosławnej. Na sejmie konwokacyjnym, zainaugurowanym w czerwcu 1632 r., król – elekt Władysław IV stał się głównym inicjatorem ogłoszenia „Punktów uspokojenia obywatelów Koronnych i W. X. Litewskiego narodu ruskiego w religiej greckiej będących". Akt uznawał hierarchię prawosławną, działającą do tej pory „w katakumbach" oraz zrównywał wobec prawa Cerkiew unicką i prawosławną[8]. Ogłoszenie aktu miało przełożenie na sytuację w poszczególnych miejscowościach, w tym również w Bielsku. W 1633 r. prawosławni odzyskują tu dwie cerkwie – Bohojawleńską oraz monasterską Mikołajewską. Niebawem dochodzi do nich również Woskresieńska. W gestii unitów, z uwagi na niewielką ich liczbę, pozostają dwie świątynie – Preczystieńska oraz Troicka. Taki stan ich nie zadawala, dlatego też na tle wyznaniowym dochodzi do otwartych konfliktów, wręcz krwawych ekscesów. Unitów wspierają władze miejskie, także kler rzymskokatolicki. Znamienne, że właśnie w momencie odradzania się oficjalnych struktur Cerkwi prawosławnej w Bielsku pojawia się nowy ośrodek Kościoła rzymskokatolickiego, który z założenia (jako klasztor) kilkakrotnie zwiększy liczbę kleru łacińskiego.

Jak już wspomnieliśmy, nowe tchnienie w funkcjonowanie klasztoru wniosła rodzina Kazanowskich – Adam z żoną Elżbietą. Adam Kaznowski, kasztelan sandomierski, w latach 1639-1649 sprawował urząd wójta i starosty bielskiego. W 1641 r. wydzielił on środki na budowę murowanego budynku klasztornego oraz poszerzył uposażenie ziemskie konwentu. Od tego roku bielskie zgromadzenie funkcjonowało formalnie jako klasztor. W 1644 r. karmelici posiadali tu już pełny konwent z trzema ojcami i trzema braćmi. Przeorem był o. Hieronim Jabłkowski[9].

Dobroczyńca klasztoru Adam Kazanowski był w miarę przychylny prawosławnym mieszkańcom miasta. Gdy w marcu 1645 r. grupa uzbrojonych mieszczan z burmistrzem na czele dokonała najścia na monaster św. Mikołaja, starosta bielski Kazanowski nakazał zadośćuczynić krzywdom wyrządzonym mnichom i monasterowi[10]. Karmelici w tym przykrym zajściu nie brali udziału, lecz i oni sporadycznie przejawiali otwarte akty nietolerancji wobec innowierców. Doszło nawet do tego, że w 1746 r. król August III na ręce przeora klasztoru oraz proboszcza kościoła farnego, wystosował pismo surowo zakazu-

---

6. AGAD, MK dz. XVIII, sygn. 64, s. 564.

7. Inwentarz z 1681 r. wymienia kilkanaście takich nadań z lat 1647-1679. Największą sumę przekazała w 1654 r. Elżbieta Słuszczanka Kazanowska - 20 tys. florenów polskich. Wśród innych fundatorów znajdziemy m.in. Franciszka Sapiehę, ks. Pawła Krasnodepskiego, dziekana kamienieckiego, Rafała Falka, panią Żembocką wojską brzeską, Daniela oraz Mikołaja Sasinów Kleczyckich, starostę narewskiego Jana Brzozowskiego, regenta brańskiego Anzelma szabłowskiego, wojewodę podlaskiego Lucjana Bonora i Marcina Sarneckiego; zob. Archiwum Zgromadzenia O.O. Karmelitów Trzewiczkowych w Krakowie, Inventarium tam Ecclesiae quam Conventus Ordinis Carmelitarum Regularis Antiguae Observantis Confectum 1681.

8. A. Mironowicz, Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku, Białystok 1991, s. 160.

9. Bielsk Podlaski. Dawny zespół o.o. karmelitów trzewiczkowych. Dokumentacja historyczno-architektoniczna, oprac. Zofia Piłaszewicz, Pracownie Konserwacji Zabytków WKZ, Warszawa 1969, s. 7.

10. Tamże, s. 204.

11. M. Pieńkiewicz, Bielskij Swiato-Nikołajewskij Monastyr, [w:] „Litowskije Jeparchialnyje Wiedomosti" 1899 nr 6, s. 68.

jące siłowego ingerowania w prawosławne procesje pogrzebowe[11].

Kościół klasztorny, jak wszystkie bielskie budowle sakralne tego okresu, był zbudowany z drewna. Pożar, który w 1784 r. objął całą północno-wschodnią część miasta strawił również tą starodawną budowlę. Ocalała, stojąca przy kościele, murowana kaplica z drewnianą rzeźbą św. Jana Nepomucena, umieszczoną we wnęce. Wspomina o niej rewizja miasta Bielska z 1779 r. Tenże opis wzmiankuje „Kościół Karmelitański (skierowany) wielkim ołtarzem do ulicy (Litewskiej)", czyli do wschodu. Można więc sądzić, że pierwotny kościół był, w odróżnieniu do obecnego, orientowany[12].

W tym czasie przeorem klasztoru karmelickiego był ks. Franciszek Salezy Forner. Oprócz niego przebywało tu kilku zakonników-duchownych: ks. subprzeor Roman Krużel, kaznodzieja Antoni Kruszkiewicz, Fulgenty Przyłęcki, Rajmundus Pukański, Serapion Mudrak. Ich podpisy widnieją na dokumencie z 1789 r., potwierdzającym zamianę placu funduszowego, zwanego Bartosiewizna na plac mieszczanina Dobrowolskiego[13]. Porównywalną liczbę mnichów i nowicjuszy (ośmiu) posiadał bielski prawosławny monaster św. Mikołaja[14].

Odbudowę kościoła, tym razem murowanego, zainicjował Aleksander Bogusz, regent Ziemi Bielskiej[15]. Nową świątynię zaprojektowano w obowiązującym wówczas stylu klasycystycznym. Wzorowano się tu niewątpliwie na budowanym od 1782 r. kościele farnym, który powstawał przy znacznym udziale środków starościny bielskiej Izabeli Branickiej. U niej także przeor klasztoru zabiegał niejednokrotnie o przydzielenie materiałów budowlanych – wapna i cegły z folwarku stołowackiego. Z uwagi na ograniczone możliwości materialne starostwa, nie wszystkie prośby od razu spełniano. Postęp w budowie kościoła był więc zagrożony[16].

Dodatkowo, prace przerwała śmierć fundatora Aleksandra Bogusza. Wiele materiałów budowlanych przez niego sprowadzonych, nie zostało opłaconych. Klasztor popadł w poważne długi[17]. Co prawda, mieszczanie zobowiązali się do sfinalizowania dzieła, ale na przeszkodzie stała ich sytuacja materialna, ogólnie zła koniunktura gospodarcza oraz nieprawidłowości w życiu wewnętrznym klasztoru. W 1801 r., kiedy Bielsk już od kilku lat znajdował się we władaniu pruskim, specjalna komisja rozpatrywała „niespokojność mieszkania wewnętrzego" w klasztorze. Działające tu przykościelne bractwo NMP Szkaplernej i św. Józefa zwracało wówczas klasztorowi uwagę na uwzględ-

12. Opisanije Rukopisnago Otdielenija Wilenskoj Publicznoj Bibliotieki, Wilno 1898, t. 3, s. 69.
13. Zbiory prywatne; kopia w posiadaniu autora.
14. Dane Kongregacji Pińskiej z 1791 r., zob.: o. G. Sosna, D. Fionik, Dzieje Cerkwi w Bielsku Podlaskim, Białystok 1995, s. 108.
15. AP w Białymstoku, Kamera sygn. 2847, k. 132. J. Jaroszewicz, Gorod Bielsk, „Żurnał Ministierstwa Wnutriennich Dieł", 1848, nr 11, s. 294; P. Bobrowski, Matieriały dla gieografii i statistiki Rosii, Grodnienskaja Gubiernia, t. 2, S.Petersburg 1863, s. 913.
16. Bielsk Podlaski. Dawny zespół o.o. karmelitów trzewiczkowych. Dokumentacja historyczno-architektoniczna, oprac. Zofia Piłaszewicz, Pracownie Konserwacji Zabytków WKZ, Warszawa 1969, s. 9.
17. Tamże. Przeor o. Salezy Forner pisał na dwór Branickiej: „Śmierć niespodziewana Sp Wo Bogusza wiele mi kłopotów zgryzoty narobiła. Kazał bowiem materiały skupować y zamawiać, datek swoy od dnia do dnia odkładał. Konwent ze długów wybrnąć do dziś dnia nie może ...".
18. AP w B, tamże, k. 82; chodziło tu m. in. o srebrną sukienkę na obraz św. Józefa, sukienkę i korony na obraz NMP, sukienkę srebrną na obraz proroka Eliasza, sukienkę na obraz Pana Jezusa oraz wota.
Przeorem bractwa był w tym czasie Maciej Szujecki.

nianie spisu kosztowności, które bractwo zakupiło do kościoła[18]. Jeszcze w 1803 r. w kościele nie była dokończona „facjata" z fasadą kolumnową[19], czyli neoklasycystyczny portyk z kolumnami.

Władze pruskie likwidują klasztor. Początek cerkiewnej historii świątyni

W tym czasie władze pruskie, w ramach przeprowadzanej na szeroką skalę sekularyzacji dóbr kościelnych, zaplanowały likwidację klasztoru karmelitów trzewiczkowych w Bielsku z przeniesieniem zgromadzenia do Wąsosza. Rozgoryczeni zakonnicy oraz członkowie bractwa zaczęli zabiegać o zmianę decyzji. Głośny stał się szczególnie list mieszczan, wystosowany dwudziestego kwietnia 1803 r. do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma. Uzasadniając potrzebę pozostawienia kościoła w rękach rzymskich katolików napisano: „To miasto Bielsk liczy w sobie parafię łacińską iedną i grecko unickich 4, tym wszystkim parafianom pomienionym klasztor w swoim nabożeństwie iest użytecznym, a osobliwie w nabożeństwie zwyczaynym rannem tak dalece, że bez niego Miasto Bielsk żadnym sposobem oboydz się nie może..."[20]. Sygnatariusze aktu bardzo ubolewali, że „gmach wspaniały, który iest ozdobą Miasta, wygodą obywatelów, świątynią Boską, obrócić się ma na więzienie wykraczających". Pod listem podpisało się blisko 150 osób, wśród których byli również mieszczanie wyznania unickiego i prawosławnego. Jak więc widzimy, również oni solidaryzowali się ze swymi rzymskokatolickimi sąsiadami w sprawie zachowania świątyni[21]. Starania ludzi świeckich, jak też garstki zakonników (trzech oraz jeden nowicjusz) nie przyniosły jednak rezultatu. Los zgromadzenia był przesądzony.

Ósmego maja 1803 r. władze Obwodu Białostockiego, wydały oficjalne zarządzenie o przeniesieniu zakonników do Wąsosza, polecając przeorowi miejscowego klasztoru, ks. Ryszardowi Łazarowiczowi „ażeby przyzwoite na ich przybycie ukończone zostało pomieszkanie". Władze określiły również finansowe uposażenie zakonników oraz zobowiązały się dofinansować prace budowlane w klasztorze w Wąsoszu, związane z przyjęciem nowych mnichów[22].

Przeor z Wąsosza miał jak najrychlej przybyć do Bielska, aby przejąć ruchome wyposażenie kościoła oraz je rozdysponować. Przybył do miasta dopiero po czterech miesiącach. Zastał tu jeszcze czterech zakonników: przeora o. Pawła Adamczyka, o. Rajmunda Pukańskiego, o. Sebastiana Dzięcielskiego oraz brata Feliksa Rosnera, którzy żyli w oczekiwaniu na przeniesienie. Duża część wyposażenia klasztoru była już wysprzedana, pozostało jedynie niezbędne umeblowanie. Po zapoznaniu się z sytuacją przeor Łazarowicz zwrócił się do króla o zezwolenie na przewiezienie do Wąsosza „ornamętu kościoła bielskiego wraz z osobami", czyli podstawowego wystroju ołtarza oraz krzyża i pacyfikału[23]. Przeciwne wywożeniu części wyposażenia było bractwo przyklasztorne, jego główny fundator.

19. Tamże, k. 132. W dokumencie czytamy: „Kościół przez szlachcica Aleksandra Bogusza de Nova radzice wyfundowany, przez śmierć którego co do Facyaty niedokończony, w tem Miasto Bielsk bierze na siebie obowiązek dokończenia (...)"

20. Tamże.

21. Tamże. Na dokumencie widnieje m.in. podpis Pawła Antychowicza, parafianina cerkwi prawosławnej św. Mikołaja, patrz: Testamenty mieszczan Antychowiczów, „Bielski Hostineć" 2001 nr 2. O wschodnim wyznaniu innych osób moglibyśmy mówić na podstawie cerkiewnych inwentarzy parafialnych; niestety, takowe z tego okresu nie zachowały się.

22. Tamże, sygn. 2848, k. 12; list o. Ryszarda Łazarowicza do króla pruskiego z 18.06.1803 r. Archiwum Diecezjalne w Łomży, Akta klasztoru karmelitów Wąsoszu (1683-1803), nr 24, sygn. 2, 8, 4.

23. Tamże, k. 46-48; list tegoż do króla z 19.09.1803 r.

24. Tamże, k. 82-83; list Bractwa do Urzędu Ziemsko-Konsyliarskiego z 23.10.1803 r.

W październiku członkowie bractwa zwrócili się Urzędu Ziemsko-Konsyliarskiego o pozostawienie kosztowności w Bielsku[24].

W ślad za sekularyzacją zabudowań klasztornych, władze wszczęły proces upaństwowienia gruntów klasztornych. Według rejestru sporządzonego w 1799 r. klasztor był właścicielem siedmiu włók, 23 morg i 150 prętów ziemi, leżących w obrębie gruntów miasta oraz wsi miejskich Augustowa, Widowa i Szastałów. W samym mieście, oprócz budynku klasztornego i kościoła zgromadzenie posiadało folwark ze stodołami i browarem, ogród, szpital, kuźnię, plac z sadzawką na ulicy Kondratowskiej (obecnie Dąbrowskiego) oraz zabudowany przez murarza Zyskowskiego plac na ulicy Białostockiej. Jeżeli chodzi o grunta uprawne, najwięcej, bo aż cztery włóki, klasztor posiadał w Augustowie. Jedynie połowa z nich, położona w uroczysku Lipa, nadawała się do uprawy; pozostałe – w uroczysku Borowiska i Brzezina praktycznie leżały odłogiem. Dwudziestomorgowy areał gruntów dobrej jakości, leżał w Widowie i Szastałach[25].

W wyniku kasacji klasztoru wszystkie grunta, jak też budynki, przeszły do skarbu państwa. Władzom pruskim szczególnie zależało na zabudowaniach, w mieście brakowało bowiem gmachów murowanych, które można byłoby wykorzystać na cele administracyjne. Paląca potrzebą było znalezienie odpowiedniego lokum dla potrzeb więziennictwa. Dotychczasowe pomieszczenia okazały się zbyt ciasne; jak obliczono, w latach 1797 – 1802 w bielskim więzieniu przebywało 265 aresztantów[26]. Budynek klasztorny uznano w tym względzie za najodpowiedniejszy. Niebawem, napełnione modlitwą zakonników cele zapełniły się ludźmi, którzy doznali kolizji z prawem.

Na cele więzienne wykorzystano tylko część budynków pokarmelickich. W pozostałych władze pruskie ulokowały takie urzędy jak: inkwizytoriat, Powiatowa Komisja Sprawiedliwości, Sąd Powiatowy, Powiatowy Urząd Skarbowy, Zarząd Domenalny, Urząd Landrata wraz z Kasą Powiatową oraz Urząd ds. podatku konsumpcyjnego[27].

Kościół tymczasem zdołał obronić się dla świętości. Niebawem po wyjeździe zakonników, do władz pruskich zwróciła się parafia unicka Zmartwychwstania Pańskiego (Woskresieńska), prosząc o tymczasowe przekazanie kościoła w użytkowanie. Administracja przychyliła się do prośby. Oficjalne przejęcie świątyni przez unitów nastąpiło 16 lipca 1803 r.[28] Od tej pory możemy mówić o cerkiewnych dziejach kościoła pokarmelickiego w Bielsku.

Zastanówmy się nad faktem, dlaczego parafia Woskresieńska, od wieków posiadająca swą świątynię na Hołowiesku, czyli w prawobrzeżnej części miasta, zdecydowała się na przeniesienie swej siedziby na drugi jego kraniec. Główną przyczyną, co potwierdza Józef Jaroszewicz, a za nim Paweł Bobrowski, był bardzo zły stan techniczny cerkwi, wręcz uniemożliwiający odprawianie nabożeństw[29]. Wzniesiona na przełomie siedemnastego i osiemnastego stulecia cerkiew, przez długie lata stała niewykończona. Karygodne zanie-

25. Tamże, sygn. 2847, k. 104; rejestr sporządził pisarz magistratu Benedykt Jaroszewicz, ojciec profesora Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Jaroszewicza.

26.Tamże, k. 27-32.

27. A. Małek, Bielsk Podlaski w czasach pruskich, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 1995, nr 3.

28. AP w Białymstoku, Kamera sygn. 2847, k. 162-173.

29. J. Jaroszewicz, op. cit., s. 294; P. Bobrowski, op. cit., k. 913.

30. Wizytator, w 1727 r. opisujący cerkiew odnotował, że „babinca już od kilkunastu lat ieszcze nie dokończono (...) Drzwi wakuią, a do samey Cerkwie Drzwi na zawiasach z zamkiem wiszącym, podłogi żadney nie masz (...) Choru, kryłosikow ani kratek nie masz (...). Zganił przy tym parocha o. Macieja Koczewskiego za skrajne zaniedbywanie obowiązków duszpasterskich oraz nadużywanie alkoholu [w:] AP w Lublinie, Chełmski Grecko-Katolicki Konsystorz Duchowny, sygn. 780, k. 395-397.

dbania unickich parochów oraz, najwidoczniej słabej jakości budulec, doprowadziły ją z czasem do stanu kompletnej ruiny[30].

Na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego stulecia ówczesny proboszcz cerkwi o. Pafnucy Artychowski, pełniący jednocześnie funkcję administratora cerkwi św. Michała, monitował zapewne u władz pruskich o wydzielenie środków na odbudowę świątyni. W obliczu planów związanych z klasztorem karmelickim, władze zasugerowały jednak czasowe przejęcie kościoła, co też, jak wiemy, parafia unicka uczyniła. Nie było przy tym żadnych przeszkód kanonicznych, Cerkiew unicka stanowiła przecież część składową Kościoła rzymskokatolickiego i świątyni nie trzeba było na nowo wyświęcać. Dalece już zlatynizowanym w tym okresie duchownych można było służyć bez ikonostasów i przy dźwięku organów. Dla niektórych z nich, wychowanych w rodzinach rzymskokatolickich, wręcz bliższy był taki właśnie charakter nabożeństwa i wystroju świątyni[31].

Z okresu użytkowania świątyni przez parafię Woskresieńską nie zachowały się praktycznie żadne informacje. Zapewne niebawem po wydaniu zezwolenia, do kościoła przeniesiono całość wyposażenia cerkiewnego, włącznie z ikonami, naczyniami i księgami liturgicznymi. Zachowany dokument mówi m. in. o antyminsie, oktoichu, trebniku i obszczej minei[32]. Starą cerkiew rozebrano. Na początku lat dwudziestych XIX w. o. Pafnucego Artychowskiego zamienił nowy paroch o. Józefat Ławrynowicz. Duchowny ten w 1833 r. rozpoczął odbudowę cerkwi Woskresieńskiej, wydatnie w tym dziele wspierany przez dziekana bielskiego o. Adama Kostycewicza. Prace trwały kilka lat. 25 marca 1838 r. bielszczanie zebrali się na Hołowiesku, by poświęcić nowy gmach cerkwi[33]. Jej wymiary nie były zbyt imponujące: 16,3 m długości, 9,9 m szerokości i 4,2 m wysokości. Wystarczyło to jednak, by parafia Zmartwychwstania Pańskiego powróciła na dawne miejsce. Kościół pokarmelicki znowuż opustoszał. Jednak nie na długo.

Do połowy lat czterdziestych XIX w. znajdował się w nim arsenał stacjonującej w Bielsku jednostki wojskowej. Budynki klasztorne użytkowało więzienie, Powiatowa Izba Skarbowa oraz Sąd Ziemski. Nie zrealizowano natomiast planów, aby przenieść tu siedzibę szkoły duchownej z Supraśla[34]. Natomiast 2 kwietnia 1842 r. biskup litewski Józef Siemaszko wystosował do władz prośbę o przekazanie Cerkwi prawosławnej, budynku kościoła pokarmelickiego w Bielsku[35].

Z tego okresu pochodzą pierwsze, znane wizerunki kościoła. Pokazują one jednoznacznie, że pierwotnie była to budowla bez wieżowa, o wyraźnych cechach stylu klasycystycznego.

W takim kształcie świątynia przetrwała do gruntownej przebudowy w latach sześćdziesiątych XIX w. Ale to już nowa historia.

Sobór Św. Trójcy

Pierwszy projekt przebudowy obiektu na cerkiew wykonał w 1844 r. architekt diece-

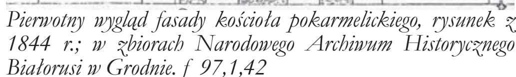
31. Dość ciekawa sytuacja, ilustrująca ówczesne zależności unicko-rzymskokatolickie zaistniała w miasteczku Boćki. Gdy w 1773 r. cerkiew spłonęła, parochowi unickiemu udostępniono do odprawiania nabożeństw jeden z bocznych ołtarzy kościoła farnego. Sytuacja taka trwała prawie pół wieku. Cerkwi nie odbudowywano, a unici kątem musieli korzystać z kościoła, narażając się na latynizację, a z czasem całkowite wchłonięcie przez Kościół. Winy należy doszukiwać się zarówno u kollatorów, jak też w braku inicjatywy miejscowego parocha. Dopiero osobiste zaangażowanie dziekana unickiego o. Antoniego Sosnowskiego doprowadziło do zbudowania w 1820 r. nowej cerkwi; por.: D. Fionik, Jak w Boćkach murowaną cerkiew budowano, „Bielski Hostineć" 2002, nr 1.

32. AP w Białymstoku, Kamera, sygn. 2847, k. 167 – 173.

33. E. Mironowicz, Cerkiew Woskresieńska w Bielsku Podlaskim, „Tygodnik Podlaski" 1988, nr 5(38), s. 5.

34. Jaroszewicz, op. cit., s. 294.

35. Zapiski Iosifa, t. 3, s. 648-649, Wilno 1863.


Pierwotny wygląd fasady kościoła pokarmelickiego, rysunek z 1844 r.; w zbiorach Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Grodnie. f 97,1,42

zjalny Tomasz Tyszecki. Świątynia miała zachować swój neoklasycystyczny charakter, co obrazuje zachowany projekt. Nie został on jednak przez władze zaakceptowany. Nowy projekt, sporządzony w roku następnym, przypadł już do gustu. Postanowiono zmienić całkowicie architektoniczny styl świątyni, nadając jej cechy rusko-bizantyjskie, a określając bardziej właściwie – cerkiewnego baroku. Na realizację projekt musiał poczekać dwadzieścia lat.

W międzyczasie, w 1852 r. do kościoła farnego przeniesiono dzwon, fundowany przez Aleksandra Bogusza. Do sprawy przebudowy powrócono w 1857 r., kiedy sporządzono kosztorys, opiewający na sumę 15000 rubli. Sprawa nabrała rozmachu dopiero w 1864 r., w nowych warunkach politycznych. Po upadku powstania styczniowego nastąpił znaczny wzrost cerkiewnej aktywności budowlanej. Państwo wspierało budowę nowych świątyń murowanych, na miejscu wiekowych – drewnianych, a także przebudowę zamkniętych obiektów rzymskokatolickich. Ten proces również dotyczył Bielska Podlaskiego i dawnego kościoła pokarmelickiego.

Wiosną 1864 r. sprawa bielskiej świątyni trafiła do gabinetu generał-gubernatora W. Murawiowa. 11 kwietnia tegoż roku zobowiązał on naczelnika guberni grodzieńskiej do sporządzenia nowego kosztorysu przebudowy kościoła na cerkiew[36].

Świątynia formalnie weszła w skład parafii św. Mikołaja, która od 1843 r. posiadała status soboru (do 1832 r. przy cerkwi św. Mikołaja znajdował się monaster prawosławny, który na polecenie władz państwowych zlikwidowano). Jej parafianie nie musieli jednak ponosić finansowych ciężarów przebudowy, gdyż wzięło to na siebie państwo.

Do kierowania pracami budowlanymi na miejscu zobowiązał się płk Józef Borejsza, naczelnik wojenny powiatu bielskiego. Polski szlachcic z Wileńszczyzny zasłynął ze skutecznych, antypowstańczych działań w ziemi bielskiej, a potem z nadzwyczajnej gorliwości w organizacji budowy świątyń prawosławnych. Robił to jednakże często metodami nakazowymi, bez większego wyczucia miejscowej tradycji w budownictwie sakralnym. Na miejscu wiekowych, drewnianych cerkwi, charakterystycznych dla białoruskich krajobrazów Podlasia, widział murowane świątynie z katalogu. Nic dziwnego, że w niektórych parafiach jego zamysły trafiały na opór proboszczów i parafian, którzy byli przywiązani do budowli drewnianych. W aktach opisane


Plan kościoła i byłego klasztoru z 1844 r.

36. *Nacyjanalny Histaryczny Archiu Biełarusi w Grodnie (dalej: NHAB w Grodnie), f. 97, 1, 42, k. 5.*
37. *D. Fionik, Jak w Puodbielu nowu cerkwu budowali, „Bielski Hostineć” 2011, nr 43.*



Niezrealizowane projekty przebudowy świątyni na cerkiew prawosławną z 1845 r. ; NHAB w Grodnie f. 97, 1,42.

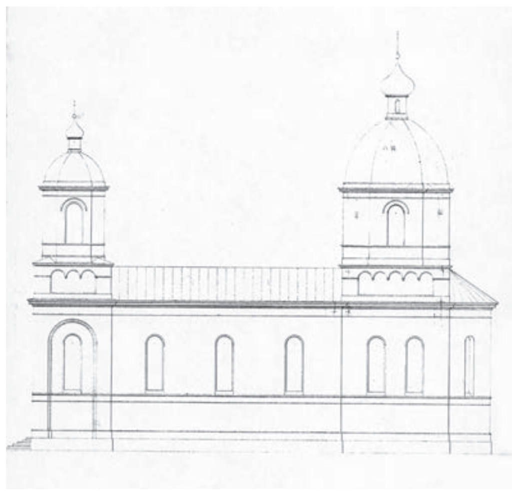
są przypadki skutecznej zmiany planów Borejszy, dotyczące budowy murowanych cerkwi w Podbielu i Narwi[37].

W maju 1865 r., pod kierownictwem płk Borejszy uformował się komitet przebudowy świątyni w składzie: o. Atanazy Łopuszyński, o. Wincenty Kreczetowicz, powiatowy sędzia Aleksander Reppe i architekt Kolenkiewicz, którego potem zamienił architekt Wajdenbaum. Niebawem do tego grona dołączył naczelnik miasta Tymoteusz Koziakiewicz. Na jednym z posiedzeń komitet stwierdził, że środki opisane w dawnym kosztorysie są niewystarczające. Dlatego zwrócono się do gubernatora o pozwolenie na uzyskanie dodatkowych 7 tysięcy rubli z sumy kontrybucyjnej szlachty. Kancelaria gubernialna zasugerowała jednak, aby sumę tę uzyskać „sposobem gospodarczym”[38].

Trzeba stwierdzić, że pułkownik Borejsza był bardzo skuteczny w swoich działaniach. W szybkim czasie udało mu się dogadać z właścicielami ziemskimi z powiatu bielskiego, odnośnie sprzedaży cegieł na dogodnych warunkach. Właściciel majątku orlańskiego książę Wittgenstein zobowiązał się sprzedać 180 tysięcy sztuk cegieł (po 8 rubli za każdy tysiąc). Tyle samo, ale po 10 rubli za tysiąc sztuk, mógł sprzedać Przemysław Dzierżek z Lewek. Hrabia Ciecierski z Bacik zadeklarował natomiast sprzedać 50 tysięcy cegieł. W rezultacie od Wittgensteina zakupiono 80 tys. cegieł, Ciecierskiego – 50 tys., Obuchowicza – 8 tys. Dodatkowo, hrabia Potocki z Rudki przekazał drewno na budowę. Do jego przewiezienia zobowiązano

38. NHAB w Grodnie, tamże, k. 15.





Zrealizowany projekt cerkwi z 1845 r. f. 97, 1,42.

włościan z Aleksina, którzy dodatkowo musieli wpłacić na budowę 65 rubli. Była to niewątpliwie reakcja na udział mieszkańców tej polskiej i rzymskokatolickiej wsi w powstaniu styczniowym[39].

Dzięki pozyskaniu materiałów, już w sierpniu 1864 r. budowa ruszyła. Potrzebne do murowania wapno gaszone zakupiono u Lejbki Wolfowicza Zagiela z Mielnika. Za 360 korców (10 sążni sześciennych) zapłacono w sumie 180 rubli. Wykonaniem prac murarskich i tynkarskich zajął się Fryderyk Koch z Białegostoku. Swą pracę wycenił na sumę 2044 rubli, czyli poniżej kosztorysu z 1857 r.[40]

W tym czasie powróciła sprawa dzwonu, który od 1852 r. znajdował się w kościele farnym. Władze zaleciły komitetowi powstrzymać się z rewindykacją do czasu zakończenia budowy[41].

Prace murarskie ukończono przed zimą. Martwy sezon budowlany komitet spożytkował na zorganizowanie zakupu ikonostasu, ikon i utensyliów cerkiewnych. Założono przy tym, że powinny być to przedmioty wysokiej jakości i estetyki. Aby ułatwić ich sprowadzenie zwrócono się do moskiewskiego publicystę, myśliciela i poetę Iwana Aksakowa, którego nota bene wybrano na honorowego członka komitetu budowy. W lutym 1865 r.

39. Tamże, k. 23-24.

40. Tamże, k. 26-27.

41. Tamże, k. 38.

42. Tamże, k. 40. Iwan Aksakow (1823-1886), znany rosyjski publicysta, myśliciel i poeta, jeden z czołowych ideologów panslawizmu. W latach 1848-1851 pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie zajmował się problemami sekt. Niezależne poglądy zmusiły go do porzucenia pracy publicznej i oddania się publicystyce. Został redaktorem pisma „Moskowski sbornik". W 1852 r., po ukazaniu się jego 2 tomu, wraz z Konstantym Aksakowem, Chomiakowem, Kirejewskim i księciem Czerkawskim był objęty nadzorem policyjnym.W latach 1858-59 redagował pisma „Russkaja Biesieda" i „Parus". Wówczas wydał „Issledowanije o torgowle na ukrainskich jarmarkach". W latach 1861-65 wydawał w Moskwie gazetę „Dień", uważaną za bardzo postępową. Aksakow propagował tu idee wolności sumienia i słowa oraz szerokich reform demokratycznych dla włościan. Do powstania styczniowego stał na umiarkowanych pozycjach w stosunku do problematyki polskiej. Po wybuchu powstania został jednak zwolennikiem radykalnej polityki, prowadzonej na Białorusi i Litwie przez generał-gubernatora M. Murawiowa. Na łamach wydawanego od 1867 r. pisma „Moskwa" występował przeciwko „antyrosyjskiej" polityce, po opuszczeniu przez Murawiowa tych ziem (rok później wydawanie „Moskwy" było zakazane). Do publicystyki Aksakow powrócił w 1880 r., pisząc do gazety „Ruś" materiały o charakterze konserwatywnym i patriotycznym. Współcześni uważali jego ówczesne poglądy za kontrowersyjne, zob. artykuł N. Lernera : Enciklopiediczeskij słowar Brokhauza i Jefrona, t. 1, s. 130-132.

przekazano mu 3600 rubli na zamówienie ikonostasu, ikon oraz utensylii[42]. Już w maju Iwan Aksakow informował o przekazaniu do Bielska, poprzez księcia Oboleńskiego, bogatego wyboru utensyliów i ksiąg, na ogólną sumę 1065 rubli. Wśród przedmiotów była m.in. chrzcielnica, darochranitielnica, Ewangelia ołtarzowa w srebrnej oprawie oraz komplet ksiąg liturgicznych[43].

Wiosną 1865 r. prace budowlane ruszyły pełną parą. Pułkownik Borejsza był zadowolony, że z zaplanowanej sumy kosztorysowej 16927 rubli, można będzie zaoszczędzić środki na budowę murowanego ogrodzenia wraz z narożną kaplicą św. Michała. W planach na rok bieżący była także budowa kaplicy p.w. Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela na Górze Zamkowej, upamiętniającej ofiary Powstania Styczniowego[44].

Plan oszczędnościowy pociągnął za sobą jednak konsekwencje. Już w czerwcu 1865 r. pułkownik Borejsza informował władze gubernialne, że po wzniesieniu głównej kopuły, w ścianach pojawiły się pęknięcia[45]. Widocznie nie dokonano wcześniejszej analizy wytrzymałości fundamentów, a warunki geologiczne w centrum miasta (teren podmokły) wymagają solidnego usadzenia budowli murowanych, dobrej ich wentylacji i izolacji. Przez wiele następnych lat parafia św. Trójcy będzie zmagać się z remontem budynku świątyni.

Nie bacząc na trudności, budowniczowie musieli jednak spieszyć się z pracami. Komitet budowlany bowiem wyświęcenie cerkwi zaplanował na 6 grudnia 1866 r. W tym dniu do Bielska przybył biskup brzeski Ignacy (Żelazowski), który w asyście duchowieństwa i obecności władz cywilnych i wojskowych, parafian oraz rzymskokatolickich księży i wiernych dokonał poświęcenia cerkwi pod wezwaniem Św. Trójcy[46]. Na mocy dokumentu z 23 grudnia 1866 r. świątynia weszła w skład sobornej parafii św. Mikołaja. Jej proboszczem był o. Lew Markiewicz.

Duchownym cerkwi w tym czasie był o. Grzegorz Filaretow, który musiał kontynuować prace remontowe. Niezwłocznych przeróbek wymagało pokrycie dachowe, które wykonał Herman Wajgebauer z Prus. Cerkiew trzeba było też ponownie otynkować[47]. Status filii nie gwarantował odpowiednich funduszy; trzeba było liczyć na subwencje państwowe. Dodatkowo, w tym czasie rozpoczęto remont cerkwi św. Mikołaja. Dlatego w sierpniu 1868 r. jej starosta Jan Busłowicz, przedmieszczanin z Augustowa, monitował do generała Manuchina o przydzielenie dla cerkwi Św. Trójcy gruntów oraz uposażenia dla pięcioosobowego kleru. W tej samej sprawie pisał dziekan bielski o. Lew Markiewicz do Smaragdowa, powiatowego naczelnika policji i honorowego opiekuna cerkwi Św. Trójcy. W piśmie poruszył m.in. kwestię gruntów dawnego klasztoru karmelickiego, które tworzyły tzw. fermę Augustowo. Na mocy postanowień lustracji z 1855 i 1860 r. grunta te przekazano włościanom oraz żołnierzom rezerwy, którzy wznieśli już tu swe budynki. Stąd nie powinno się odbierać im ziemi. Jed-

---

43. Tamże, k. 48.

44. Tamże, k. 44-45.

45. Tamże, k. 54. Podobne problemy miała przez długie lata parafia w Narewce, gdzie w 1870 r. wybudowano nową cerkiew. Przyczyną tu mogła być niesolidność wykonawców. Świątynia zaczęła się dosłownie rozpadać; do 1874 r. znaczne fragmenty konstrukcji kopuł rozsypały się, zapadał się dach, a w ścianach pojawiły się poważne pęknięcia; tamże, f. 97, 1, 382.

46. Wiestnik Zapadnoj Rossii, 1967, t. 5, kn. 2, s. 295. Trzeba tu nadmienić, że od tej pory w Bielsku były dwie cerkwie Św. Trójcy. Druga znajdowała się na cmentarzu miejskim, gdzie została przeniesiona w 1855 r. z placu na rogu ul. Litewskiej i Wypustowej (obecnie Mickiewicza i Widowskiej; plac ZS im. A. Mickiewicza).

47. NHAB w Grodnie, tamże, k. 101-105.

48. Tamże, k. 111-112, 133-134.

nocześnie dziekan wskazuje na niezabudowany plac poklasztorny w Augustowie[48].

Ze staraniami o unormowanie kwestii uposażenia cerkwi Św. Trójcy w ziemię, zbiegło się porządkowanie podziałów parafialnych. Do tej pory nie było ściśle wyznaczonych granic między parafiami. Mieszkańcy jednej wsi mogli należeć do kilku parafii, co było uwarunkowane historycznie[49]. W 1867 r. dziekan o. Lew Markiewicz zdecydował, że dana wieś będzie w całości należeć do tej parafii, w której było do tej pory najwięcej wiernych. Wyjątkiem była mieszczańska wieś Widowo, którą przyłączono do cerkwi Św. Trójcy. Tymczasem, większość rodzin z tejże wsi tradycyjnie należała do cerkwi Michajłowskiej. Mieszkańcy Widowa pomni tego, że ich przodkowie w 1789 r. budowali tę cerkiew, z niechęcią odnosili się do zaistniałej sytuacji. Do centrum diecezjalnego w Wilnie, a potem i do Św. Synodu i jego ober-prokuratora, zaczęły płynąć pisma od mieszkańców Widowa z prośbą o pozostawienie w dawnej parafii. Sprawa ciągnęła się sześć lat i ostatecznie zakończyła się dla nich niekorzystnie. Przez wiele lat jednak mieszkańcy Widowa nie mogli przyzwyczaić się do nowej sytuacji i częściej bywali w cerkwi Michajłowskiej[50].

Nie inaczej sytuacja przedstawiała się z cerkwią św. Mikołaja, do której byli tradycyjnie przywiązani mieszkańcy mieszczańskiej wsi Augustowo, których najczęściej można było spotkać na służbach w *Mikoli*. W 1869 r., kiedy nowomianowany duchowny soboru Św. Trójcy o. Grzegorz Pieńkiewicz został wybrany dziekanem bielskim, cerkiew św. Mikołaja stała się faktycznie filią soboru Św. Trójcy. W oficjalnej korespondencji cerkiewnej parafia figurowała jednakże jeszcze jako Troicko-Nikolska. Do cerkwi św. Mikołaja był przypisany oddzielny duchowny, wspomniany wcześniej o. Grzegorz Filaretow. Gdy w 1869 r. władze diecezjalne chciały go przemieścić do Wilna, parafianie wymogli na Konsystorzu pozostawienie o. Grzegorza w Bielsku[51].

Na początku lat 70-ych znowuż zaczęły dawać znać o sobie pilne potrzeby remontowe. W kwietniu 1871 r., pod przewodnictwem Aleksandra Żełtuchina, marszałka szlachty Ziemi Bielskiej i dziedzica z Podbiela, odbyło się zebranie parafian, na którym zobowiązali się oni do wniesienia 400 rubli w poczet prac remontowym. Zaraz po tym, z Żydem Szmulem Finem podpisano umowę na przekrycie części dachu, wstawienie nowych okien w ko-

49. zob. D. Fionik, Zmiany prawosławnej struktury parafialnej w Bielsku Podlaskim w latach 1839-1867, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2001, t. 15, s. 189-196.

50. AP św. Michała w Bielsku Podlaskim, Летопись Архангело-Михайловской церкви..., Zacytujmy fragment kroniki: В 1867 г. сделано распределенiе приходов, и та деревня, в которой преобладала численность известнаго прихода целиком присоединена к тому приходу. К Михайловскому приходу причислена коренная деревня Спички и д. Шасталы; следовало причислить и д. Видово, так как две трети населенiя ея – были Михайловскiе прихожане. Но так как деревня Видово во всех отношенiях лучше д. Шастал, то руководящiй делом распределенiя приходов, настоятель Бельскаго Собора и Бельскiй Благочинный Протоiерей Маркевич, вместе с своим помощником Священником Григорiем Филаретовым, вопреки протестам настоятеля Михайловскаго прихода, Священника Григорiя Пенькевича, деревню Видово причислил к Бельскому Троицкому Собору. Вслед за тем от жителей д. Видово пошли просьбы и к Епархiальному Начальству, и в Св. Сiнод, и к Обер-Прокурору Св. Сiнода. Результатом было временное разрешенiе Епархiальнаго Начальства жителям Видова совершать требы и исповедываться в Св. Четыредесятницу в Михайловской Церкви. Дело тянулось около шести лет. Настроенiе протестующих поддерживал настоятель – Священник Григорiй Пенькевич, который, по перемещенiи его к Собору, очутился в обратном отношенiи к делу. После Свящ. Пенькевича дело поддерживал его преемник. Кончилось оно не в пользу протестующих: Видово, – по распоряженiю начальства, – оставлено при Соборе. Прошло четырнадцать леть, а жители д. Видово не привыкли к новому своему положенiю: их часто можно видеть в Михайловской Церкви и неудивительно, их предки были главными храмоздателями ея.

51. Muzeum w Bielsku Podlaskim, Zespół Akt Litewskiego Konsystorza Duchownego, pismo z 6. 08. 1869 r.

52. NHAB w Grodnie, tamże, k. 224-226.

pule głównej oraz malowanie[52].

Remont okazał się jednak niewystarczający. W lutym następnego roku zauważono pęknięcia w ścianie między częścią środkową i przedsionkiem oraz stwierdzono gnicie podłogi, spowodowane brakiem otworów wentylacyjnych i wysokim poziomem wody gruntowej. Według rady parafialnej, niezbędna była wymiana podłogi na kamienną. Podobnego zdania był proboszcz, który uważał, że wymienić należy nie tylko podłogę, ale też ikonostas na marmurowy lub metalowy. Ojciec Grzegorz Pieńkiewicz zwrócił przy tym uwagę na konieczność odwodnienia terenu wokół cerkwi. Podał przykład kościoła farnego, pod którym były wykopane trzy piwnice, skąd woda ściekała rurami do stawów. Woda spod soboru mogłaby by być odprowadzana rurami do pobliskiego strumienia Sered lub rzeki Białej[53].

Zimą 1874 r. w sprawie remontu wypowiedzieli się na ogólnym zebraniu parafianie. W specjalnie napisanym Postanowieniu mieszkańcy Augustowa oświadczyli, że „cerkiew św. Mikołaja jest droższa dla nas", ale będą brać udział w remoncie soboru św. Trójcy. Prosili tylko o czynny w tym udział mieszkańców Widowa, którzy nadal uchylali się od odpowiedzialności za życiuenowej parafii[54]. Pod dokumentem, oprócz grona parafian, podpisał się wikariusz parafii Św. Trójcy o. Nikodem Babulewicz, wywodzący się z mieszczańskiej wsi Spiczki.

Sprawy remontowe posuwały się jednak bardzo powoli. W 1876 r. monitowano w sprawie środków na gruntowny remont dachu. W przeciwnym razie, z powodu licznych zacieków, trzeba by było przenieść wyposażenie soboru do cerkwi św. Mikołaja. Przełomowym momentem okazała się jednak dopiero wizyta w Bielsku na początku lipca 1876 r. wileńskiego generał-gubernatora. Będąc w soborze Św. Trójcy zauważył, że część podłogi załamała się. Okazało się, że dwa dni wcześniej w soborze służył biskup brzeski Włodzimierz. Przybyło wielu wiernych, pod których ciężarem podłoga po prostu nie wytrzymała[55]. Dopiero ten fakt poruszył urzędników. Niebawem wyasygnowano odpowiednie środki i przystąpiono do remontu. Głównym organizatorem, z ramienia parafian, był przewodniczący rady parafialnej Sylwester Antychowicz. Do jesieni 1879 r. ułożono nowe podłogi, poprawiono dół ikonostasu i wykonano wiele innych prac. Środki na remont pochodziły głównie z niewykorzystanej sumy, przeznaczonej na odnowę soboru w Kobryniu[56]. Remont okazał się wystarczający, chociaż cały czas parafia borykała się z usuwaniem mniejszych i większych usterek technicznych. Dla przykładu, zimą 1885 r., z kopuły do ołtarza spadła część tynku[57].

Duchowieństwo i parafianie

Pierwszym duchownym soboru św. Trójcy był o. Grzegorz Filaretow, wzmiankowany w 1866 r. Nie był on jeszcze proboszczem, gdyż centrum parafii znajdowało się wówczas przy cerkwi św. Mikołaja. Pierwszym de facto proboszczem, na mocy postanowie-

53. Tamże, k. 253; 289-290; sugerowano nawet, aby przenieść do Bielska marmurową posadzkę nieczynnego kościoła franciszkańskiego w Drohiczynie, ale ta sprawa pozostała bez odpowiedzi.

54. NHAB w Grodnie, tamże, k. 294-296.

55. Tamże, k. 324, 346. Sobór niejednokrotnie odwiedzali wysocy dostojnicy cerkiewni oraz świeccy. Był on także centralnym punktem wielu uroczystości ogólnomiejskich. W 1885 r., w czasie świętowania jubileuszu 1000-lecia św. Cyryla i Metodego ze wszystkich bielskich cerkwi, przeszły procesje pod sobór, gdzie odbyło się nabożeństwo. W czerwcu 1887 r. w soborze służył biskup brzeski Anastazy, w sierpniu 1900 r. zaś biskup brzeski i grodzieński Joachim (Lewicki). Z wizyt wysokich urzędników warto odnotować przyjazd wileńskiego generał-gubernatora Kochanowa, który odwiedził sobór 27 lipca 1887; zob. Archiwum Parafii Michajłowskiej w Bielsku Podlaskim, Letopiś...

56. Tamże, k. 388-405.

57. Tamże, k. 409.

Ikona św. Michała z kaplicy; obecnie w cerkwi w Augustowie

nie Litewskiego Konsystorza Duchownego z 29 lipca 1869 r. został o. Grzegorz Pieńkiewicz. Od sierpnia tego roku sprawował funkcję dziekana bielskiego. Wraz z dziećmi (ok. 1875 r. owdowiał) zamieszkał w nowo zbudowanej plebani. Duchowny urodził się w 1835 r. w poleskiej wsi Doropijewicze powiatu kobryńskiego. Po ukończeniu Litewskiego Seminarium Duchownego pracował w szkole w Żyrowicach, a w 1857 r., po wyświęceniu, został skierowany do Michajłowskiej cerkwi w Bielsku. Przez wiele lat pracował jako nauczyciel w Szkole Powiatowej, pełnił też funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Szkolnej. Dużo uwagi poświęcał szkolnictwu w swej parafii. W 1870 r. założył szkoły parafialne w Augustowie i Widowie. Szkoły cerkiewno-parafialne w samym mieście (męska i żeńska) powstały w 1889 r. Dziesięć lat później w szkole męskiej uczyło się 64 chłopców, zaś w szkole żeńskiej 45 dziewcząt. Placówka posiadała własny budynek, zbudowany w 1891 r. ze środków Synodu oraz Diecezjalnej Rady Szkolnej[58].

Ojciec Grzegorz Pieńkiewicz był wielokrotnie odznaczany, m.in. orderem św. Anny II stopnia (1898). Swe dzieci wykształcił starannie. Najstarszy syn Konstanty w 1898 r. był wysokim urzędnikiem Okręgowego Zarządu Akcyzy w Wołkowysku; Mikołaj – nauczycielem progimnazjum męskiego w Zamościu; Bazyli – opiekunem w szkole duchownej w Wilnie; Siergiej uczył się na uniwersytecie w Jurjewie (Tartu); córka Natalia była żoną porucznika Pułku Władykawkaskiego Michaiła Tiranowa; niezamężna Anna w 1898 r. opiekowała się ojcem[59].

Ojciec Grzegorz Pieńkiewicz był proboszczem soboru Św. Trójcy do 1907 r. Pomagali mu wikariusze: o. Grzegorza Filaretow (w latach 1869-1885), o. Nikodem Babulewicz (1872-1876) oraz diakoni: Fiodor Flerow (1867-1872), Jan Kłodnicki (1877-1884), Aleksander Dubiński (1885-1897), Jan Wiesiełowski (1897-1901), Jan Znosko (1901-1903), Michał Tymiński (1907- ok. 1910).

Do kleru parafialnego zaliczali się również psalmiści i prosfirnie. Pierwsze informacje o psalmistach pochodzą z 1872 r. Było ich wówczas dwóch – 63-letni Justyn Dobrowolski i Jan Dawidowicz (pierwszy był de facto psalmistą cerkwi filialnej św. Mikołaja). Po nich długoletnim psalmistą był Bazyli Lewczuk (1879-1907). Prosfirniami przy cerkwiach zostawały najczęściej owdowiałe żony duchownych lub innych członków kleru. Ich

58. Archiwum Parafialne parafii Narodzenia Bogarodzicy w Bielsku Podlaskim (dalej APNB w Bielsku), Viedomost' o cerkwi Swiato-Troickoj sobornoj za 1898 g., k. 3.

59. Tamże; warto wspomnieć, że Mikołaj Pieńkiewicz jest autorem pierwszej, dużej monografii monasteru św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim, opublikowanej w 1899 r. w „Litowskich Eparchialnych Viedomostiach" oraz oddzielną broszurą. W swej pracy wykorzystał bogate, monasterskie archiwum, które znajdowało się w Bielsku. Wśród dokumentów były m.in. księgi metrykalne, poczynając od 1682 r.

powinnością był pieczenie prosfor – chlebów liturgicznych. Długoletnią prosfirnią przy soborze była Antonina Kotowicz (1872-1892), wdowa po *prysłużniku* (ministrancie) soboru Św. Trójcy.

Jak każda parafia, sobór Św. Trójcy posiadał radę parafialną, powołaną w 1865 r. Na jej czele stał starosta. Pierwszym był mieszczanin Sylwester Antychowicz. W 1884 r. zamienił go Jan Antychowicz. W latach 1891-1898 starostą był Jan s. Warfołomieja Artysiewicz.

Przejdźmy teraz do parafian i osób przypisanych do parafii. Soborna parafia różniła się od innych bielskich cerkwi. Należała do niej spora grupa urzędników, nauczycieli oraz wojskowych. Z racji sąsiedztwa więzienia, byli do niej przypisani również aresztanci. Największą jednak rzeszę parafian stanowili mieszczanie, zamieszkali w mieście, wsi Augustowo oraz Widowo. Szczegółową wiedzę o parafianach dają nam „Ispowiednyje Viedomosti". W archiwum parafii Narodzenia Bogarodzicy w Bielsku Podlaskim, zachowało się szczęśliwie dziesięć roczników z lat 1872-1907.

Nasz przegląd parafian rozpoczniemy do urzędników i nauczycieli, którzy w spisach figurują zawsze oddzielnie, zaraz po klerze. Na podstawie danych spisowych sporządziliśmy poniższe zestawienie:

l.p	**Nazwisko i imię**	**Funkcja**	**Wzmianka w latach:**
1.	Mikołaj Makowiejewski	Skarbnik Powiatowy	1872, 1874
2.	Aleksy Szestow	Pomocnik księgowego Bielskiej Kasy Skarbowej	1872, 1874
3.	Jan Głobaczew	Powiatowy Naczelnik Policji	1872
4.	Konstanty Kwiatkowski	Opiekun w Szkole Powiatowej	1872, 1874
5.	Piotr Aleksiejew	Nauczyciel Szkoły Powiatowej; nauczyciel gimnazjum w Piotrkowie	1872, 1874
6.	Bazyli Bogdanowicz	Nauczyciel Szkoły Powiatowej	1872
7.	Aleksander Rogow	Sędzia Powiatowy	1872
8.	Aleksander Gogolewski	Pisarz Kasy Skarbowej	1872, 1902
9.	Włodzimierz Osipowicz	Pisarz Kasy Skarbowej	1872, 1874
10.	Mikołaj Rewin	Pomocnik Naczelnika Poczty	1872, 1874
11.	Andrzej Tokarewicz	Naczelnik Poczty	1872
12.	Aleksandra Aleksiejewa	Nauczycielka Szkoły Parafialnej	1872
13.	Jan Osipowicz	Pracownik Zarządu Bielskiej Policji	1872
14.	Iwan Pripes?	Pisarz bielskiej Poczty	1872
15.	Ppłk. Nikanor Baronow	Naczelnik Bielskiej Garnizonu Powiatowego	1872, 1882
16.	Jan Ożе	Księgowy Kasy Skarbowej	1872
17.	Aleksy Archangielski	Sekretarz Bielskiego Zarządu Policji	1872
18.	Daniel Parfienowicz	Prywatny geodeta	1872
19.	Włodzimierz Makowielski		1872, 1874
20.	Dawid Laszewicz	Przysięgły Bielskiej Izby Skarbowej	1874

l.p	Nazwisko i imię	Funkcja	Wzmianka w latach:
21.	Aleksander Kulikowski	Naczelnik Wojskowy	1875
22.	Mikołaj Fersztejn	Sekretarz Zarządu Wojskowego, kolegialny rejestrator	1875
23.	Emilian Łojew	Starszy Pisarz Zarządu Wojskowego	1875
24.	Aleksander Jerszow	Młodszy Pisarz Zarządu Wojskowego	1875
25.	Jan Potapiuk	Nauczyciel Szkoły Parafialnej w Narwi	1875
26.	Jan Worobojew	Pisarz w stanie spoczynku	1875
27.	Adam Pietrażowicz	Listonosz	1875
28.	Stefan Kibalenko	Sekretarz Gubernialny	1874
29.	Andrzej Pieczyński	Pomocnik nauczyciela szko-ły w Ciechanowcu	1874
30.	Jakim Szpilewski		1874
31.	Jan Omilczenko	Radca tytularny	1874
32.	Helena Dowgiałło	Żona sekretarza Zarządu Policji	1874
33.	Julian Bazylewski	Sekretarz Gubernialny	1874
34.	Bazyli Cerikow	Nauczyciel	1874
35.	Michał Sołodownikow	Sekretarz Kolegialny	1874
36.	Bazyli Kitajew	Pisarz Miejskiej Dumy	1874
37.	Eugeniusz Stirałowski	Pisarz pocztowy	1874
38.	Mikołaj Ralcewicz	Nauczyciel Szkoły Parafialnej	1874
39.	Antoni Gonkowski	Nauczyciel	1874
40.	Włodzimierz Ralcewicz	Pisarz Kasy Skarbowej	1874
41.	Piotr Carewicz	Nauczyciel Szkoły Parafialnej	1874
42.	Helena Dimitriewa	Żona majora, wdowa	1882, 1892
43.	Jan Ilin	Skarbnik Powiatowej Izby Skarbowej	1882
44.	Katarzyna Szulc	Żona Bielskiego Leśniczego	1882, 1885, 1887
45.	Józef Pawłowski	Pisarz Izby Skarbowej	1882
46.	Michał Abritin	Naczelnik więzienia	1882
47.	Bazyli Bogorodski	Radca nadworny	1882
48.	Iwan Chripacz	Naczelnik Poczty	1882
49.	Konstanty Rozonski	Pomocnik Naczelnika Policji	1882
50.	Łukian Pokałow	Nadzorca m. Bielska	1882
51.	Iwan Ryczkow	Naczelnik Powiatowy Policji	1882
52.	Wiktor Kisielewski	Referent Zarządu Policji	1882
53.	Płk Aleksander Markow	Naczelnik Wojskowy	1882, 1885
54.	Piotr Siemienow	Sekretarz Zarządu Wojskowego	1882
55.	Jan Łopetin	Starszy Pisarz Zarządu Wojskowego	1882

l.p	Nazwisko i imię	Funkcja	Wzmianka w latach:
56.	Leoncjusz Aloszkin	Młodszy Pisarz Zarządu Wojskowego	1882
57.	Wiktor Kobylecki	Naczelnik Powiatowy Policji	1885, 1887
58.	Bazyli Bogorodski	Radca nadworny	1885, 1887
59.	Antoni Charłampowicz	Skarbnik Bielskiej Izby Skarbowej; Radca nadworny	1885, 1887
60.	Józef Taranowicz	Sortowacz poczty	1885
61.	Mikołaj Szczepanowski		1885
62.	Mikołaj Romanowicz	Naczelnik Poczty	1885, 1887
63.	Konstanty Walter	Sędzia Pokoju II oddziału	1885
64.	Piotr Siemienow	Urzędnik	1885, 1887
65.	Mikołaj Gałachow	Inspektor Podatkowy	1887
66.	Anastazja Ern	Żona dowódcy 62. Pułku Suzdalskiego	1887
67.	Grzegorz Muntianow	Sekretarz Gubernialny	1887
68.	Aleksander Bierezin	Naczelnik Bielskiej Izby Skarbowej	1892, 1902
69.	Michał Wierigin	Kolegialny asesor	1892
70.	Leoncjusz Bodrow	Etatowy opiekun Bielskiej Szkoły Powiatowej	1892
71.	Eliasz Rublewski	Nauczyciel	1892, 1902
72.	Michał Pawłowski	Notariusz Grodzieńskiego Sądu Okręgowego	1892
73.	Filip Dubczenko	Radca Tytularny	1892
74.	Eudokia Moriewa	Wdowa po sekretarzu gubernialnym	1892
75.	Aleksander Mileński	Nauczyciel sztuki Bielskiej Szkoły Powiatowej	1892
76.	Ppłk. Nikanor Baronow	Podpułkownik w stanie spoczynku	1892
77.	Ppłk Dymitr Rudniew	Naczelnik Wojskowy	1892
78.	Włodzimierz Kapacyn	Sekretarz Zarządu Wojskowego	1892, 1902
79.	Jan Wagin	Pisarz Zarządu Wojskowego	1892
80.	Eufimi Raszkowicz	Pisarz Zarządu Wojskowego	1892
81.	Józef Kulesz	Księgowy w Izbie Skarbowej	1902
82.	Roman Mucharski	Pomocnik księgowego w Izbie Skarbowej	1902
83.	Jan Traskowski	Inspektor Bielskiej Szkoły Miejskiej	1902
84.	Antoni Rymaszewski	Referent Bielskiego Zarządu Policji	1902
85.	Michał Symonow	Sekretarz Zjazdu Pokoju	1902
86.	Jan Piatibokow	Naczelnik Sądowy Sądu Okręgowego	1902
87.	Aleksander Sokołow	Naczelnik Powiatowy Policji	1902

l.p	Nazwisko i imię	Funkcja	Wzmianka w latach:
88.	Jakim Wawruszewicz	Pracownik Opieki Szlacheckiej	1902
89.	Jakub Gul	Starszy konduktor linii kolejowej do Białowieży	1902
90.	Stefanida Podo	Wdowa po radcy kolegialnym	1902
91.	Edward Wróblewski	Szlachcic	1902
92.	Mikołaj Stafijewski	Naczelnik Wojskowy	1902
93.	Bazyli Moroz	Pisarz Zarządu Wojskowego	1902
94.	Jan Owłasiuk	Pisarz Zarządu Wojskowego	1902
95.	Jan Nadaryński	Pisarz Zarządu Wojskowego	1902
96.	Antoni Konstantynowicz	Naczelnik Izby Skarbowej	1903
97.	Bazyli Moroz	Policyjny Nadzorca m. Bielska; Kolegialny rejestrator	1903
98.	Michał Surmacz	Pomocnik sekretarza Zjazdu	1903
99.	Mikołaj Karbowski	Sekretarz Zjazdu Pokoju	1903
100.	Tadeusz Podo	Kolegialny Rejestrator	1903
101.	Wsiewołod Krawkow	Sekretarz Zarządu Wojskowego	1903
102.	Aleksander Grudziński	Starszy nauczyciel szkoły parafialnej	1907
103.	Paweł Popławski	Urzędnik celny w stanie spoczynku	1907

Źródło: Archiwum Parafii Narodzenia Bogarodzicy w Bielsku Podlaskim, *Ispowiednyje Wiedomosti* soboru Św. Trójcy z lat 1872-1907.

Oprócz urzędników i wyższego dowódca garnizonu wojskowego w niektórych spisach parafian figurują również inni żołnierze, kadrowi oraz szeregowcy. Dotyczy to spisów z lat 1874, 1875 oraz 1882. Najwięcej żołnierzy w parafii było w 1874 r., kiedy dowódcą garnizonu był podpułkownik Nikanor Baronow. Garnizon liczył wówczas sześciu oficerów i 107 prawosławnych szeregowców. Analizując ich nazwiska, większość stanowili Rosjanie. Zaledwie ok. 10 procent byli to Białorusini lub Polacy. Oprócz załogi bielskiego garnizonu, pięciu szeregowych służyło przy magazynie prowiantowym. Spis odnotowuje również dwóch żandarmów unteroficerów, ochraniających linię kolejową Bielsk-Grajewo, pięciu policjantów oraz dwóch żandarmów unteroficerów. W 1875 r. bielskim garnizonem kierował podpułkownik Aleksander Kulikowski. Pod swą komendą miał 96 osób wyznania prawosławnego – 4 urzędników, 5 podoficerów, 86 szeregowców oraz werblistę (barabanszczyka). Z kolei w 1882 r., pod dowództwem Bielskiego Naczelnika Wojskowego pułkownika Aleksandra Markowa było 5 pracowników cywilnych i podoficerów oraz 59 szeregowców wyznania prawosławnego. Ilu było żołnierzy innych wyznań, tego spisy parafialne soboru św. Trójcy nie podają[60].

Przejdźmy teraz do najliczniejszej grupy parafian, którą stanowili mieszczanie z Bielska oraz mieszczanie (zwani też przedmieszczanami) ze wsi Augustowo i Widowo. Jak

60. APNB w Bielsku Podlaskim, Spisy parafian soboru Św. Trójcy z lat 1874, 1875, 1882.

wiemy, po erygowaniu parafii Św. Trójcy, w jej skład weszli wierni cerkwi św. Mikołaja. To była dawna monasterska parafia, która nigdy nie przyjęła unii. Mieszczanie byli mocno związani z siedemnastowieczną cerkwią św. Mikołaja, stąd ich początkowa niechęć do angażowania się w życie parafialne „Nowego Soboru", jak nazywano sobór Św. Trójcy. Dodatkowo, byli oni przecież świadomi, iż wcześniej świątynia należała do Kościoła rzymskokatolickiego.

Najwcześniejszy, znany spis parafian z 1872 r. mówi nam o 217 mieszczan z Bielska. Sądząc po nazwiskach byli to rodowici bielszczanie; większość ich przodków figuruje w rewizji miasta Bielska z 1779 r. Przytoczymy poniżej gospodarzy lub osoby samotne – parafian soboru z 1872 r.:

1. Agata Korycka
2. Teodor Simonowicz
3. Agata Markiewicz
4. Bazyli Simonowicz
5. Maria Osienik
6. Jan Tomaszewski
7. Paweł Boguszewski
8. Łukasz Wieremski
9. Jan Antychowicz
10. Bartłomiej Artyszewicz
11. Aleksandra Ostaszewicz
12. Irena Meleszkiewicz
13. Dymitr Kordziukiewicz
14. Laurenty Wojszkowicz
15. Barbara Wojszkowicz
16. Barbara Czerewacka
17. Aleksandra Fiedorowicz
18. Maria Pietruczuk
19. Anisja Ostaszewicz
20. Anna Onacewicz
21. Paweł Artyszewicz
22. Teodor Czerewacki
23. Konstanty Antychowicz
24. Teodor Antychowicz
25. Aleksy Antychowicz
26. Jan Gredelewicz
27. Anna Wrzecionko
28. Paweł Demianowicz
29. Jan Naucik
30. Pelagia Spieszyńska
31. Ignacy Busłowicz
32. Ksenia Speiszyńska
33. Dominika Cudna
34. Trofim Antychowicz
35. Ignacy Poskrobka
36. Sylwester Antychowicz
37. Luba Busłowicz
38. Barbara Fiedorowicz
39. Maria Tomaszewska
40. Anastazja Kułaczkowska
41. Wincenty Muzyczka
42. Antoni Muzyczka
43. Leoncjusz Parfinowicz
44. Grzegorz Czerewacki
45. Leoncjusz Antonowicz
46. Piotr Sitkiewicz
47. Agata Imszenik
48. Anna Chrabołowicz
49. Michał Miculski
50. Antoni Jewdokimow
51. Paweł Lisowski
52. Bazyli Simonowicz
53. Piotr Tomaszewski
54. Maria Korniewicz
55. Maria Fiedorowicz
56. Tymoteusz Kozakiewicz
57. Jan Kaliszewicz
58. Jakub Sitkiewicz
59. Maria Antonowicz
60. Piotr Boguszewski
61. Maria Korycka
62. Jan Markiewicz
63. Korneliusz Kondratowicz
64. Mojżesz Szulewicz
65. Maria Giżewska

Wierni zamieszkiwali w różnych częściach miasta. Wówczas funkcjonował jeszcze tradycyjny podział Bielska na parafie. Na jednej ulicy mogli mieszkać parafianie różnych cerkwi. Tak więc do soboru Św. Trójcy należała rodzina Czerwackich, mieszkająca po sąsiedzku cerkwi Preczystieńskiej, czy też rodzina Artysiewiczów, sąsiadująca z cerkwią Woskresieńską. Jak wiemy z osiemnastowiecznej, cerkiewnej historii Bielska, przedstawiciele tych rodów, jak też członkowie bractwa i cechów należeli do najaktywniej-



Sobór Św. Trójcy na pocztówce z okresu I wojny światowej; ze zbiorów Aleksandra Sosny

szych parafian cerkwi św. Mikołaja.

Oprócz mieszczan z miasta do parafii należeli również mieszczanie ze wsi Augustowo oraz Widowo. Na kartach spisów parafialnych figurują oni jednak jako włościanie (1872-1875), przedmieszczanie lub włościanie (1882-1898), by od 1902 r. występować już jako mieszczanie. Degradacja mieszkańców wsi do stanu włościańskiego, a potem stopniowe odzyskiwanie tytułu mieszczan, związane jest z reformą samorządową z 1861 r., kiedy utworzono gminy (wołosti). Wówczas wsie mieszczańskie, wcześniej przypisane władzy miejskiej, zostały podporządkowane władzy wiejskiej. Augustowo trafiło do gminy Malesze, Widowo zaś do gminy Pasynki. O utrzymanie statusu mieszczan w gminie wiejskiej trzeba było więc teraz zabiegać. Mieszkańcy wsi miejskich Bielska byli w tym zdeterminowani. I zmagania swe, jak widać wygrali[61].

W 1907 r., oprócz Augustowa i Widowa, do parafii należeli również mieszczanie ze wsi Hryniewicze Duże. Byli to dawni miesz-



Ikonostas soboru Św. Trójcy, obecnie w cerkwi w Drochiczynie, fotografia ze zbiorów D. Fionika.

61. Pełne spisy mieszkańców Widowa oraz Augustowa z 1902 r., w przekładzie na język polski zostały wydrukowane w „Bielskim Hostinciu" nr 16 i 22.

kańcy Augustowa, którzy kupili tu ziemie byłego majątku. Mimo, że w Hryniewiczach funkcjonowała wówczas parafia św. Eliasza, nowi osiedleńcy z Augustowa: Nowiccy, Laszewicze i Busłowicze, pozostali przy dawnej parafii.

Oprócz wsi miejskich do parafii sobornej należała tylko jedna, niewielka wieś włościańska – Szewele.

Spisy spowiadających się parafian odnotowują w niektórych latach również inne kategorie ludzi. Byli oni związani z parafią przez miejsce swego przebywania. Dokument z 1874 r. podaje nam nazwiska aresztantów (14 osób), chorych w szpitalu (9 osób) oraz kilkanaście osób czasowo przebywających na terenie parafii.

Podstawową tego przyczyną była migracja blisko 300 osób z przeludnionych, ale zamożnych wsi miejskich. Wiele rodzin wyjechało do sprzedawanych majątków w różnych częściach powiatu bielskiego, głównie w okolicach Siemiatycz, Ciechanowca i Drohiczyna. Przykładowo, w 1903 r. cztery rodziny z Augustowa i pięć z Widowa osiedliło się koło Grodziska. Przyjmując, że rodzina liczyła średnio 6 osób, z parafii tylko w jednym roku ubyły 54 dusze.

Poniżej przedstawiamy liczbę parafian z lat 1872-1907 wraz z osobami czasowo do niej przypisanymi: Warto zwrócić uwagę na znaczny spadek liczby parafian między 1902 i 1907r.

Ostatnie lata soboru Św. Trójcy

We wrześniu 1907 r., po prawie czterdziestoletniej służbie w soborze o. Grzegorz Pieńkiewicz odszedł w stan spoczynku. Jego następcą został o. Bazyli Kostycewicz, wybitny duchowny i intelektualista.

Urodził się o. Bazyli w Pasynkach dekanatu Bielskiego, gdzie jego dziad, o. Adam

Kategoria ludności	**1872**	**1882**	**1892**	**1903**	**1907**
Kler parafialny	23	25	25	8	24
Wojskowi rezerwy wraz z rodzinami	62	229	147	155	185
Urzędnicy i szlachta	34	33	22	57	25
Mieszczanie w Bielsku (kupcy, rzemieślnicy i inni)	217	172	207	1773 (z wsiami miejskimi)	191
Mieszczanie we wsiach miejskich					1227
Włościanie	1270 (włącznie z wsiami miejskimi)	1245 (włącznie z wsiami miejskimi)	1387 (włącznie z wsiami miejskimi)	36	
Czasowo przebywający			49 28 aresztant.		47
Razem	1606	1781	1778	2029	1699

Źródło: APNB w Bielsku Podlaski, *Ispowiednyje Wiedomosti* soboru Św. Trójcy z lat 1872-1907.

i ojciec o. Andrzej, byli proboszczami miejscowej parafii. Po ukończeniu seminarium duchownego wstąpił na Uniwersytet Warszawski, gdzie w 1885 r. obronił dyplom na Wydziale Historyczno-Filologicznym. Przez kilka lat był nauczycielem gimnazjalnym w Warszawie. W 1887 r. wrócił jednak do Pasynek, by objąć stanowisko proboszcza. Jego żoną została Zofia Budziłowicz, pochodząca z rodziny wybitnych białoruskich duchownych. Tu przyszły na świat dzieci, którym rodzice zapewniali staranne wykształcenie. Wśród nich był Jarosław Kostycewicz (ur. w 1896 r.), późniejszy twórca szkolnictwa białoruskiego na Podlasiu.

W 1906 r. o. Bazyli został oddelegowany na stanowisko kierownicze do seminarium nauczycielskiego w Trześciance. Niebawem jednak władze duchowne zaprosiły go do Bielska na stanowisko proboszcza soboru Św. Trójcy, które obejmuje 22 września 1907 r.

Ojciec Bazyli Kostycewicz był godnym następcą o. Grzegorza Pieńkiewicza. Bielsk, jako miasto zyskało w nim wybitnego duchownego, społecznika i intelektualistę. Oprócz kierowania parafią i dekanatem, pełnił w mieście wiele odpowiedzialnych funkcji. Główną aktywność przejawiał w działalności pedagogicznej. Od 1908 r. kierował Bielską Powiatową Radą Szkolną, uczył religii w szkołach cerkiewno-parafialnych, a od 1914 r. języka łacińskiego w nowopowstałym gimnazjum. Jako radny z ramienia kleru, udzielał się w pracach bielskiej Dumy; był członkiem miejskiej komisji podatkowej oraz komitetu przytułku dla ubogich przy cerkwi św. Michała. Oprócz tego, od 1907 r. pełnił funkcję kapelana 1. Kadrowego Batalionu Obozowego. Zasłużył się także o. Bazyli jako badacz cerkiewnej przeszłości Bielska. Jego praca o historii bielskich cerkwi została doceniona przez Komitet Cerkiewno-Archeologiczny w Grodnie[62].

Stabilny okres w życiu soboru przerwało bieżeństwo parafian w czasie I wojny światowej. W sierpniu 1915 r. większość rodzin, wraz z duchownym, udała się na uchodźstwo. Od połowy sierpnia 1915 r. do jesieni 1917 r. parafia Św. Trójcy praktycznie funkcjonowała na uchodźstwie. Ojciec Bazyli Kostycewicz dojechał do Kijowa, gdzie został kapelanem 248. szpitala polowego[63]. W samym Bielsku, Augustowie i Widowie pozostało zaledwie kilkudziesięciu parafian, którzy przez dwa lata byli pozostawali bez opieki duszpasterskiej. Podobna sytuacja była we wszystkich parafiach powiatu bielskiego. Z braku duchownych prawosławnych, nowonarodzone dzieci prawosławne były chrzczone u księży rzymskokatolickich. Potwierdza to relacja Anny Nowickiej z Augustowa (ur. w 1912 r.). Jej brat, urodzony w 1915 r. był ochrzczony w kościele farnym w Bielsku. Gdy w 1917 r. do Bielska powrócił o. Bazyli Kostycewicz musiał zająć się unormowaniem tej sytuacji, przyjmując takie dzieci do Cerkwi prawosławnej. Będąc pierwszym duchownym z Bielska i okolic, który powrócił z bieżeństwa w Bielsku i okolicach, miał niebywale dużo zajęć duszpasterskich. W kolejce czekały setki nieochrzczonych dzieci, dziesiątki niezaślubionych par, mnóstwo osób, które przez dwa lata nie przystępowały do żadnych sakramentów. Wspomniana Anna Nowicka zapamiętała z czasów dzieciństwa, z lat 1917-1920, takie

62. Послужной список настоятеля Бельскаго Св. Троицкого собора протоіерея Василія Костыцевича; kopia w zbiorach autora. Praca o historii bielskich cerkwi nie została jeszcze odnaleziona.
63. Urząd Stanu Cywilnego w Bielsku Podlaskim, Księga metrykalna soboru św. Trójcy w Bielsku Podlaskim z lat 1914-1923 (zapisy z lat 1915-1917 odnoszą się do polowego szpitala w Kijowie).
64. D. Fionik, Апошняя харыстка Міколы, „Przegląd Prawosławny" 2003, nr 1.
65. o. G. Sosna, D. Fionik, Dzieje Cerkwi w Bielsku Podlaskim, s. 185.



Przed plebanią soboru Św. Trójcy, 1911; foto ze zbiorów Aleksego Syczewskiego



Chór cerkiewny z o. Bazylim Kostycewiczem, 1920 r.; ze zbiorów o. Grzegorza Sosny

oto obrazy z soboru Św. Trójcy: dużo dwutrzyletnich chrzczonych dzieci oraz zbiorowe śluby, gdzie na kobiercu stawało obok siebie wiele par[64]. Potwierdzają to dane z ksiąg metrykalnych. Tylko w 1922 r. ochrzczono w parafii 190 dzieci[65].

Parafia Św. Trójcy w Bielsku Podlaskim funkcjonowała do czasu powrotów większości parafian z uchodźstwa. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Kościół rzymskokatolicki wszczął starania o rewindykację dawnego kościoła karmelickiego. Formalnie stało się to faktem 11 listopada 1920 r., kiedy Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przekazało sobór Kościołowi rzymskokatolickiemu[66]. Na prośbę hierarchii prawosławnej Ministerstwo, poprzez Starostwo Powiatowe, odroczyło moment przekazania do 31 stycznia następnego roku. Czas był tu niezbędny, aby spokojnie i rozważnie zabezpieczyć wyposażenie świątyni. Zdemontowano ikonostas, który wraz z ikonami i dużą częścią utensyliów trafił do Augustowa. Dokumentację parafialną przeniesiono do cerkwi Narodzenia Bogarodzicy, która teraz miała stać się siedzibą dziekana (był nim nadal o. Bazyli Kostycewicz)[67].

Faktyczne przejęcie świątyni przez Kościół rzymskokatolicki nastąpiło 13 lutego 1921 r., kiedy była ona na nowo poświęcona. Z tej okazji wydano specjalną „Jednodniówkę Bielską". Tak zakończyła się cerkiewna historia kościoła pokarmelickiego, która trwała, z przerwami, 118 lat.

Do dziś jednak, swą architekturą świątynia przypomina o swych dziejach cerkiewnych. Jeszcze w okresie międzywojennym rozebrano kopułę nad częścią ołtarzową. W czasie gruntownego remontu w latach 60. XX wieku zrezygnowano jednak z przywrócenia kościołowi pierwotnego wyglądu budowli neoklasycystycznej. Pozostawiono cerkiewne, ośmioboczne wieże, a zamiast sferycznych hełmów ustawiono hełmy barokowe. Kościół o dwu wieżach był bowiem bardziej atrakcyjny wizualnie. I takim pozostał do dziś. Pozostawiając na boku emocje zaszłości historyczne, świątynia jest więc przykładem przenikania kultur chrześcijańskiego zachodu i wschodu. Prawosławni dokończyli, zaczętą przez Aleksandra Bogusza budowlę. Katolicy zaś harmonijnie dopasowali się do wschodniej estetyki architektonicznej. Pozostawiali także bez większych przeróbek narożną kaplicę św. Michała, przed którą do dziś bielszczanie chylą czoła, przechodząc przed figurą Matki Boskiej.

Doroteusz Fionik

W dalszej części numeru opowiadamy o dziejach świątyni, której losy historyczne są podobne – cerkwi Woskresieńskiej w Klecku, mieście położonym w centralnej Białorusi. Specjalnie dla B.H. o świątyni, która była niegdyś kościołem dominikanów opowiada Andrej Bliniec z miejscowego muzeum. W latach 1937-1944 proboszczem kleckiej cerkwi był o. Konstanty Bajko, duchowny, nauczyciel i lekarz, któremu w 2004 r. poświęciliśmy cały numer naszego pisma.

---

66. Jedniodniówka Bielska na pamiątkę zwrotu i poświęcenia kościoła pokarmelickiego z 13 lutego 1921 r.

67. Ikony z soboru w większości trafiły do cerkwi św. Jana Teologa w Augustowie. Tu również trafiła część ksiąg i szat liturgicznych. Ikonostas był przechowywany przez mieszkańca tej wsi Samsona Wieremiejuka; w latach 60. ikonostas przekazano do cerkwi w Drohiczynie. Dokumenty parafialne tylko w części przetrwały przeprowadzkę. Niektóre pozostały na miejscu, ulegając zniszczeniu lub przywłaszczeniu. W taki sposób, w latach 80-ych XX w. do Muzeum w Bielsku Podlaskim trafiły rozporządzenia Litewskiego Konsystorza Duchownego z 2 poł. XIX w., przekazane przez osobę prywatną.



Няпросты лёс святыні

Так ужо атрымалася, што дзве галоўныя плыні хрысціянства: праваслаўе і каталіцтва, на Беларусі існавалі і існуюць поруч. Розныя вераспавяданні жылі ў адным горадзе, на адной вуліцы, а часам і ў адной сям'і. Дзіўна змяняліся і лёсы бажніц, якія маглі пераходзіць ад праваслаўных да католікаў і наадварот. Менавіта такі лёс напаткаў самы старажытны храм сённяшняга Клецка – Свята Ўваскрасенскую царкву, былы Дабравешчанскі касцёл дамініканцаў. У цэлым, гораду не надта пашанцавала на памяткі мінуўшчыны. Ад старажытнага замка захаваўся толькі земляны вал; бясследна зніклі палац Радзівілаў (XVII ст.) і яўрэйская сінагога (XVIII ст.); ад Троіцкага касцёла, збудаванага ў XV ст. застаўся толькі фрагмент сцяны, які апынуўся на прыватным падворку. На такім фоне, лёс былога касцёла выглядае проста зайдросна. Але і ім хапала пакручастых паваротаў і трагічных старонак…

Дамініканскі ордэн утвораны на пачатку XIII ст., галоўнай задачай лічыў прапагандысцка-місіянерскую дзейнасць і барацьбу з ерасямі. Невыпадкова, менавіта яму Папа Грыгорый IX даручыў інквізіцыю – змаганне з іншадумцамі і ератыкамі. Паступова, браты-прапаведнікі набывалі ўсё большы ўплыў у еўрапейскіх краінах. На пачатку XVI ст. яны ўжо трывала замацаваліся на беларускіх землях[1], а яшчэ праз сто гадоў з'явіліся ў Клецку. На той час, гэта быў даволі вялікі горад у складзе Наваградскага ваяводства, цэнтр радзівілаўскай ардынацыі, дзе пражывала звыш 2.000 чалавек. Хоць Клецк быў пераважна праваслаўным горадам (яшчэ ў 1552 г. адзначана існаванне чатырох цэркваў і манастыра), тут з сярэдзіны XV ст. існаваў касцёл у гонар Святой Троіцы. Так што можна, з упэўненасцю казаць, што нейкая частка кляччан спавядала каталіцтва. На пач. XVII ст. праваслаўная царква саступала пазіцыі ўніяцтву, а гаспадары горада – Радзівілы былі шчырымі католікамі.

У 1624 г. Ян Альбрыхт Радзівіл у сваім тэстаменце выказаў волю, каб дамініканцы заклалі кляштар і капліцу пры Троіцкім касцёле і перадаў ім фальварак Шчэпаўшчыну[2], але па шэрагу прычын, гэта пажаданне не было здзейснена. Толькі 24 мая 1683 г. Станіслаў Казімір Радзівіл выдаў дамініканцам фундуш, якім, выконваючы волю свайго дзеда, абавязаўся выдзеліць пляц для касцёла і манастыра, штогод выдзяляць на яго ўтрыманне па 1000 злотых і дазваляў браць лес для будаўніцтва[3]. Акрамя Радзівіла, падтрымку ордэну аказаў скарбнік Наваградскага ваяводства Юрый Казімір Булгак і яго жонка Кацярына Клара з дому Галтоўскіх, якія выдзелілі манахам 1000 злотых і перадалі "на вечныя часы" маёнтак Навадворцы і вёску Даматканавічы[4].

4 ліпеня 1683 г. быў вымераны і перададзены пад забудову пляц у цэнтры горада. Месца выбралі з такім разлікам, каб фа-

1. Бажэнаў. Ю. Дамініканцы, Вялікае княства Літоўскае. Энцыклапедыя. Т. 1. С. 575.
2. Пазднякоў. В. Клецк X-XVIII стст. Мн. 2008. С. 137.
3. Тамсама.
4. Чорны. Д. Клецк. Мн. 1991. С. 58.



Князь Станіслаў Казімір Радзівіл (1648-1690) – клецкі ардынат (1683-1690), фундатар дамініканскага касцёла.

сад храма выходзіў на Рыначную плошчу. Пры гэтым 13 гараджан былі перасялены на новыя месцы. Касцёл узводзілі паблізу ўніяцкай Уваскрасенскай царквы, якая стаяла ў другім кутку плошчы. Ёсць нешта сімвалічнае ў такім суседстве жраспаў. У XVI ст. Троіцкі касцёл і Мікалаеўская царква стаялі цераз дарогу, адна пры адной. А ў XX ст. за дамамі на супрацьлеглым баку плошчы можна было бачыць дах яўрэйскай сінагогі. Шматканфесійнасць была звыклай рэальнасцю для многіх гарадоў і мястэчак Беларусі. Будаўніцтва ішло хуткімі тэмпамі, і ўжо 6 чэрвеня 1684 г. касцёл быў урачыста асвечаны. Клецкі дамініканскі кляштар арганізацыйна належаў да Рускай правінцыі святога Яцка, якая, акрамя заходнебеларускіх, уключала і ўкраінскія землі Кароны Польскай[5].

У 1690 г. памер Станіслаў Казімір Радзівіл. Наўрад ці ён думаў, што заснаваны ім храм захаваецца да нашых дзён і стане своеасаблівым помнікам чацвёртаму клецкаму ардынату. Але ж атрымалася менавіта так. У плане Дабравешчанскі касцёл нагадваў выцягнуты прамавугольнік. Неф і апсіду пакрываў высокі агульны дах. На плошчу былі звернуты дзве вежы галоўнага фасада, якія завяршаліся пакатымі дахамі з крыжамі, паміж імі – трохвугольны франтон. Сціплы галоўны фасад аздаблялі карнізныя пояскі і нішы. Паводле апісання 1830 г. у адной з іх стаяла драўляная статуя святога Дамініка[6]. За касцёлам размяшчаўся двухпавярховы будынак кляштара, а далей пачыналіся дамініканскія агароды і сад. Дакументы 2-ой пал. XVIII ст. гавораць пра існаванне пры касцёле шпіталя, сродкі на ўтрыманне якога выдзялялі мясцовыя шляхцічы: Адахоўскі, Міладоўскі, Трацццяк. У 1796 г. пры Дабравешчанскім касцёле дзейнічала школа, дзе навучаліся “чытаць, пісаць, граматыцы і розным патрэбным навукам” 10 вучняў. Настаўнічаў прыёр Беатус Міляноўскі. Акрамя яго ў кляштары былі тры ксяндзы і адзін манах[7].

1832 г. стаў апошнім годам клецкіх дамініканцаў. За тое, што сябры ордэна падтрымалі нацыянальна-вызваленчае паўстанне народаў былой Рэчы Паспалітай, яго дзейнасць у Расійскай імперыі была забаронена. Касцёл зачынілі, а кляштар перадалі ваеннаму ведамству, якое збіралася абсталяваць там казарму уланскага паўэскадрона. Але, замест гэтага, у памяшканні зрабілі склад, а потым, доўгі час будынак стаяў пусты, без ніякага дагляду.

А вось касцёл выклікаў цікавасць праваслаўнага духавенства. Да сяр. XIX ст. адзіная праваслаўная царква Клецка апынулася ў стане непрыгодным для

5. Бажэнаў. Ю. Дамініканцы, Вялікае княства Літоўскае. Энцыклапедыя. Т. 1. С. 575.
6. Блінец. А. Няпросты лёс святыні, “Да новых перамог” Клецкая раённая газета 25.11.2008.
7. Пазднякоў. В. Клецк X-XVIII стст. С. 138.



Рынчаная плошча ў Клецку, 30-ыя гг.

набажэнстваў і патрабавала тэрміновага рамонту. Ад уладальніка горада Лявона Радзівіла настойліва патрабавалі пабудовы дзвюх новых цэркваў. Але князь вырашыў пайсці прасцейшым (і таннейшым) шляхам: пачаў дабівацца перадачы дамініканскіх муроў для праваслаўнага прыхода. Пры гэтым усе неабходныя работы па пераабсталяванні браўся правесці за ўласны кошт. У 1851 г. справу разглядаў асабіста імператар Мікалай I, які наклаў станоўчую рэзалюцыю. Неўзабаве храм пачалі перарабляць у праваслаўным стылі: на касцёльныя вежы паставілі высокія шатровыя дахі з маленькімі цыбулінамі, а 1 кастрычніка 1854 г. царква была нанава асвечана ў імя Ўваскрашэння Гасподняга. Праз тры гады з-за Старесуі была зачынена старая Пакроўская царква і, па іроніі лёсу, былы дамініканскі касцёл на два дзесяцігоддзі аказаўся адзіным праваслаўным храмам Клецка[8].

У "Апісанні цэркваў і прыходаў Мінскай епархіі" складзеным у 1879 г. занатаваны тагачасны выгляд Уваскрасенскай царквы. "Царква каменная, складзеная з цэглы, знешне мае выгляд выцягнутага карабля, пакрыта гонтай, з дзвюмя вежамі, пакрытымі жэсцю, але без купала на самой царкве. Уваходных дзвярэй дзве, вокны ў адзін ярус незакратаваныя, краты ёсць толькі ў дзвюх вокнах закрысціі; падлога драўляная; звод каменны, без слупоў; у сярэдзіне, як і з вонку, сцены выбеленыя; да ацяплення царква не прыстасавана. Увогуле, будынак царквы, пры старым даху, які працякае і трэшчынах, што ўтварыліся ў зводах і сценах, можа ў далейшым уяўляць небяспеку."[9] У адной з вежаў была абсталявана званніца з чатырма званамі. Сярод рэліквій, якія знаходзіліся ў храме, "Апісанне…" адзначае "надзвычай старажытнае Евангелле, без пачатку, старога славянскага друку, у старажытным медным высерабраным абкладзе з выявай Укрыжавання Хрыстова і 4-х евангелістаў"[10]. У царкве захоўвалася і мясцовашанаваная ікона Маці Божай з Прадвечным Сыпом, напісаная ў грэчаскім стылі, перанесеная з былой Пакроўскай царквы. Прыхаджане верылі, што абраз вылечвае хворых, якія звяртаюцца да яго з верай і малітвай. Сведчаннем гэтага былі 16 прывесак розных памераў і металаў прымацаваных да іконы[11].

Да Ўваскрасенскай царквы была прыпісана Пакроўская, якая пакуль яшчэ будавалася, а таксама – храмы ў навакольных вёсках Даматканавічы і Навадворкі. Яе прыход, акрамя Клецка, уключаў



Свята-Уваскрасенская царква падчас пажару, 1937 г.

8. Описание церквей и приходов Минской епархии. Мн. 1879. С. 130.
9. Описание церквей и приходов Минской епархии. С. 130.
10. Описание церквей и приходов Минской епархии. С. 131.
11. Тамсама.

23 паселішчы і налічваў звыш 5.000 чалавек. Пераважная іх большасць жылі з сялянскай працы і толькі нязначная частка мяшчан займалася рамяством. Толькі адзін чалавек з 50 умеў чытаць і пісаць. Настаяцелем царквы быў Іоў Скараходаў, яго памочнікам – Іаан Туміловіч. Дыяканам – Васіль Лагоўскі, псаломшчыкам – Іван Сярніцкі[12]. Святары выкладалі Закон Божы ў Клецкім народным вучылішчы. А ў 1890/91 нав. годзе стараннямі настаяцеля Скараходава ў Клецку і Даматканавічах былі адкрыты царкоўнапрыходскія школы[13]. На пач. XX ст. прыход Свята Ўваскрасенскай царквы некалькі зменшыўся. Цяпер ён уключаў толькі палову мястэчка і насельніцтва 11 вёсак. З прыпісных цэркваў засталася толькі адна ў Даматканавічах. Агульная колькасць прыхажан складала 1.646 мужчын і 1.710 жанчын[14]. Астатнія праваслаўныя Клецка, 13 вёсак і 1 фальварка адносіліся да прыходу Пакроўскай царквы.

На жаль, мне не ўдалося адшукаць звестак пра тагачасных настаяцеляў. Вядома толькі, што з 1917 г. і ўвесь "польскі час" святаром Свята Ўваскрасенскага прыхода быў а. Рыгор Лукашэвіч. Гэты чалавек пакінуў па сабе добрую памяць. І сёння старажылы Клецка згадваюць яго цёплым словам. Прыхажанка Марыя Чарапавіцкая прыгадвае: "Лукашэвіч – гэта вельмі харошы чалавек і добры бацюшка. Ведаеце, у царкве бываюць розныя людзі, з розным характарам. А гэта быў сапраўды прыраждзённы сьвяшчэньнік. Шмат гутарыў з людзьмі, многа чым дапамагаў: і грашыма, і парадай. Колькі я пражыла, то такіх бацюшак не бачыла."[15] Акрамя выканання святарскіх абавязкаў Р. Лукашэвіч выкладаў Закон Божы ў Клецкай Беларускай гімназіі, якая існавала ў 1924-1931 гг., а адзін з найбольш шанаваных прыхажан Уваскрасенскай царквы Ігнат Чарапавіцкі быў старшынёй яе бацькоўскага камітэту[16]. Да біяграфіі Рыгора Лукашэвіча варта дадаць і такі штрышок. У Мінскай духоўнай семінарыі, ён вучыўся разам з будучым акадэмікам Яўхімам Фёдаравічам Карскім. Вядома, што навуковец летам 1926г. гасцяваў на Клеччыне ў свайго брата Івана. Цалкам верагодна, што ён мог наведаць аднакашніка, агледзець старадрукі і дакументы, якія захоўваліся ў царкве.

У перыяд ІІ Рэчы Паспалітай Уваскрасенская царква заставалася праваслаўнай, хаця былі спробы перадаць яе католікам. Найбольш вядомы выпадак адбыўся ў 1937 г. Тады, у выніку вялікага пажару, які знішчыў палову горада, быў моцна пашкоджаны царкоўны дах. Праваслаўная парафія звярнулася па страхавую кампенсацыю, але рымскае духавенства выступіла супраць, матывуючы пратэст тым, што храм перш трэба вярнуць католікам, а ўжо потым пачынаць рамонт. Каб вырашыць гэту справу дэлегацыя кляччан накіравалася ў Варшаву да дэпутата Сойма Генадзя Шыманоўскага. Выбар быў невыпадковы. Шыманоўскі доўгі час жыў на Клеччыне, прымаў актыўны ўдзел у гаспадарчым і грамадскім жыцці, ведаў спецыфіку і праблемы края. Каб задаволіць патрабаванні праваслаўнай грамады, паслу давялося пайсці на невялікую хітрасць. Падчас сустрэчы з каталіцкім біскупам, ён спытаў: "Калі мы зарас не ўратуем будынак ад разбурэння, то што ж потым зможам аддаць каталіцкай парафіі?" Біскуп, відаць, зразумеў хітрасць, але засмяяўся: "Ну, калі

12. Тамсама. с. 132-133.
13. Памяць. Клецкі раён. Мн. 199. с. 122.
14. Товаров. А. Историко-статистическая справочная книга Минской епархии. Мн. 1903. С. 173.
15. Успаміны Чарапавіцкай Марыі Антонаўны, захоўваюцца ў архіве аўтара.
16. Успаміны М. А. Чарапавіцкай; В.К. Зь мінулага, "Беларус" № 84-1964.



Айцец Рыгор Лукашэвіч сярод настаўнікаў Клецкай Беларускай гімназіі.

пан так ставіць пытанне, то няхай едзе ў Клецк і вырашае яго на месцы." Дзякуючы старанням Г. Шыманоўскага грошы на рамонт царквы былі выдзелены[17].

На той час, а. Рыгору было ўжо 76 гадоў, даймалі хваробы з-за якіх цяжка было правіць службы. Яму на дапамогу царкоўныя ўлады накіравалі магістра багасloўя а. Канстанціна Байко. Менавіта ён і займаўся пытаннем адбудовы царквы. Ураджэнец Белавежы, выпускнік Віленскай духоўнай семінарыі і багаслоўскага факультэта Варшаўскага ўніверсітэта служыў у Клецку і ў цяжкі час Другой сусветнай вайны[18].

З усталяваннем савецкай улады, некаторыя празмерна гарачыя чыноўнікі сталі патрабаваць разбурэння святыні, а калі ім гэта не ўдалося, наклалі на прыход вялізную кантрыбуцыю. Айца Канстанціна як заложніка арыштавалі і пасадзілі ў Нясвіжскую турму, адкуль ён вярнуўся



Айцец Канстанцін Байко (1909-1984) – настаяцель Свята-Уваскрасенскай царквы ў 1937-1944 гг.

17. *Блінец. А. Няпросты лёс святыні.*
18. *Фёнік. Д. Душпастыр, настаўнік і лекар, "Бельскі гостінэць" № 4 – 2008. С. 4-5, 7-8.*
19. *Тамсама. с. 8.*



Клецк у 50-ыя гг., царква яшчэ дзейнічае. На адрамантаваных вежах праваслаўныя крыжы.

змучаны і збіты праз шэсць дзён[19]. Дарэчы сказаць, калі 17 верасня 1939 г. Чырвоную Армію ў Клецку сустракалі з радасцю і надзеяй на лепшае, то неўзабаве настроі змяніліся. Не ў апошнюю чаргу гэта было выклікана адмоўным стаўленнем новай улады да рэлігіі. Ірына Батвінка (1927 г. нар.) прыгадвае: "За тыя паўтара гады "першых саветаў" асаблівых перамен яшчэ не адбылося. Але савецкая моладзь – салдаты, камсамольцы – вельмі крытыкавалі рэлігію. Калі заходзілі ў царкву, то нават шапкі не здымалі. Закон Божы перасталі выкладаць у школах і ўвогуле, вера апынулася пад забаронай. Гэта, для маіх бацькоў, было вельмі балюча. Асабліва мама гаравала, баялася, што ў вернікаў адбяруць Уваскрасенскую царкву"[20].

Перад вайной ні адабраць, ні разбурыць царкву саветы не паспелі, а 26 чэрвеня 1941 г. ў Клецку былі немцы. Восенню памёр а. Лукашэвіч і Канстанцін Байко стаў самастойным настаяцелем царквы. Час быў страшны. 30 кастрычніка 1941 г. было растраляна звыш 4.000 жыдоў. Калоны, якія гналі да растрэльнай ямы, фарміравалі на Рынчачнай плошчы, проста перад царквой. 22 ліпеня 1942 г. мястэчка скаланалася ад вінтовачных і кулямётных стрэлаў, а неба было зацягнута чорным дымам пажара – немцы ліквідовалі гета[21]. А неўзабаве а. Канстанцін адпяваў у царкве ахвяр партызанскага тэрора - сям'ю клецкага бургамістра Кастуся Новіка: жонку, бацьку, бабулю, малодшага брата і 16-гадовую сястру. Усе яны былі забіты ў бацькоўскім доме 7 сакавіка 1943 г. Забойцы пашкадавалі толькі маленькага сына, які ляжаў у калысцы. Сам Кастусь здолеў уцячы. Ён і падумаць не мог, што не заспеўшы яго дома, нападнікі знішчаць сваякоў. Пахаванне замардаваных людзей ператварылася ў вялікую маніфестацыю, у якой бралі ўдзел многія кляччане.

Але нават у такіх умовах а. Канстанцін выконваў свой пастырскі абавязак: адпраўляў набажэнствы, ездзіў па вёсках, сустракаўся з людзьмі. Ужо прыгаданая І. Батвінка ўспамінае: "На Каляды 1944 г. Байко ездзіў па хутарах і нават у нас начаваў. Мы з ім доўга гутарылі. Ён казаў, што сам родам з Беласточчыны і што яго першая прафесія – фельшар. Вельмі хваліў мяне за тое, што пайшла ў медыцыну і вучылася ў Баранавіцкай школе. Гаварыў, што гэта вельмі справядлівая і высакародная прафесія. Выглядаў рэлігійным і надзвычай гуманным чалавекам"[22]. Цікава, што пазней, менавіта лекарскія навыкі ўратуюць жыццё а. Канстанціна ў савецкіх лагерах, а яго суразмоўца за вучобу ў Баранавіцкай



Клецк, плошча Маякоўскага, кан. 80-х гг. У былой Уваскрасенскай царкве размешчаны цэхі механічнага завода.

20. Успаміны Батвінка Ірыны Пятроўны, захоўваюцца ў архіве аўтара.
21. Памяць. Клецкі раён. с. 274, 279.


Чырвоныя сцягі замест крыжоў на царкоўных вежах, пач. 60-х гг. ХХ ст.

медыцынскай школе і прыналежнасць да Саюза Беларускай Моладзі будзе асуджана на 10 гадоў ППЛ.

Аб тым, што ўяўляла сабою Свята-Ўваскрасенская царква пасля вызвалення горада ў 1944 г. гаворыцца ў "Акце па ўстанаўленні і расследванні злачынстваў нямецка-фашысцкіх захопнікаў на тэрыторыі Клецкага раёна": "…пры адступленні немцаў пашкоджаны і пабіты дах, прабіты сцены, выбіты вокны, пашкоджана ўнутранае абсталяванне і атынкоўка. Усе дрэвы вакол царквы спалены, або высечаны. Пляц вакол царквы ператвораны немцамі ў сховішча і перакапаны рвамі аўтааховы, царкоўная агароджа разбурана…"[23].

Тым не менш, пакрысе пасляваеннае жыццё наладжвалася. Але для веруючых і для царквы ў ім было мала добрага. Адносна ліберальнае стаўленне дзяржавы да вернікаў змянілася чарговай хваляй ганенняў. Канстанцін Байко выехаў з Клецка яшчэ ў 1944 г., а пасля яго святарам стваралі такія ўмовы, што яны доўга не затрымваліся на адным месцы. На пачатку 60-х гг. закрылі і разрабавалі Свята-Уваскрасенскую царкву. Афіцыйнай прычынай закрыцця назвалі тое, што… царкоўныя званы перашкаджаюць праводзіць заняткі ў школе[24]. Абсурднасць такога тлумачэння відавочная. Але нават гэта не апраўдвае непрыхаванага рабунку і глумлення над царквой, якія адбываліся на вачах у соцен жыхароў горада. На вуліцу павыкідалі абразы і кнігі. Некаторыя з іх палілі на месцы, некаторыя грузілі на машыны і вывозілі. Штосьці ўдалося ўратаваць пры Пакроўскай царкве (яе за гады савецкай улады не зачынілі), але большасць рэчаў былі спалены і страчаны. З вежаў паскідалі крыжы. Некаторыя падлеткі, якім унушылі, што яны робяць "патрэбную" камуністычную справу, апрануўшы святарскае ўбранне, танцавалі на алтары. За ўсім гэтым абыякава назірала мясцовае начальства. Аднаго з раённых кіраўнікоў пракляла нават уласная маці, але яго гэта не спыніла. І дагэтуль у Клецку называюць імёны разбуральнікаў, прыгадваючы, што ніхто з іх не памёр уласнай смерцю[25]. Тады ж у алтарнай частцы храма быў выяўлены падземны ход, у якім нібыта знаходзіліся ці то старадаўнія пахаванні ці то людскія рэшткі. Замест таго, каб звярнуць на гэта ўвагу і вывучыць знаходку, уваход у лёхі проста залілі бетонам, каб нішто не ўказвала на яго месцазнаходжанне.

Замест скінутых крыжоў, на вежах прымацавалі чырвоныя сцягі і пяціканцовыя зоркі, а ў храме зрабілі клуб і спартовую залу. Ды толькі кляччане не хацелі весяліцца ў апаганеных мурах.

22. Успаміны І. Батвінка, захоўваюцца ў архіве аўтара.18. Фіёнік. Д. Душпастыр, настаўнік і лекар // "Бельскі гостінэць" № 4 – 2008. С. 4-5, 7-8.
23. Памяць. Клецкі раён. с. 448.
24. Успаміны Івана Шаняка, захоўваюцца ў архіве аўтара.
25. Успаміны М. Чарапавіцкай, захоўваюцца ў архіве аўтара.



Сучасны выгляд Свята-Уваскрасенскай царквы ў Клецку.

Тады ў 1969 г. у былой царкве абсталявалі цэхі механічнага завода, на месцы алтара зрабілі прыбіральню, а каб закрыць царкоўны фасад, перад ім пабудавалі Дом быта. Праўда, зрабіць з кляччан перакананых атэістаў камуністычнай уладзе так і не ўдалося. На закрытай нарадзе ідэалагічнага актыва ў 1983 г. "з трывогай" адзначалася, што ў папярэднім годзе было ахрышчана кожнае чацвёртае дзіця, народжанае на Клеччыне. А амаль кожнае другое пахаванне (44,3 %) праводзілася па рэлігійнаму абраду. Пасля Нясвіжскага раёна, гэта быў самы вялікі паказнік у Мінскай вобласці. Асабліва непакоіла дакладчыка тое, што ў "ажыццяўленні рэлігійных абрадаў прымаюць удзел камсамольцы і нават камуністы". Ён патрабаваў "палепшыць вучобу атэістычных кадраў, актывізаваць індывідуальную работу з вернікамі" і г.д.[26] Але ўжо праз некалькі гадоў дзяржаўная палітыка зрабіла свой чарговы паварот.

На пачатку 90-х гг. будынак вярнулі праваслаўным вернікам. Пачалося яго карпатлівае аднаўленне. Папярэднія выпрабаванні не прайшлі дарма. Істотна змяніўся знешні выгляд храма, цалкам быў знішчаны ўнутраны інтэр'ер і арыгінальны вонкавы дэкор сцен. Бясследна знікла старадаўняе Евангелле і цудатворная ікона Маці Божай, згаданыя ў старых апісаннях. Тым не менш, на свята Божага Нараджэння ў 1994 г. а. Матфей Белаус правёў першае набажэнства ў адноўленай царкве.

З таго часу прайшло 17 гадоў, аднак аднаўленчыя работы дасюль не завершаны. Самае прыкрае, што ў 2008 г. царква зноў апынулася ў цэнтры скандала. У парушэнне праекта аднаўлення храма – помніка архітэктуры, настаяцель устанавіў на даху купал, які істотна парушыў знешні выгляд царквы. Такі крок быў негатыўна ўспрыняты часткай вернікаў і некаторымі святарамі. У той жа час частка іх падтрымалі дзеянні а. Матфея. Раённае кіраўніцтва ніяк не адрэагіравала на парушэнне закона. Толькі праз нейкі час Навукова-метадычная Рада Міністэрства культуры РБ разгледзела гэта пытанне і… санкцыянавала ўстаноўку купала на даху і яшчэ трох, на вежах і над прытворам храма[27]. Такім чынам купалы –"цыбуліны" займелі законныя падставы. Але, апынуўшыся на высокіх бакавых вежах, яны яшчэ больш падкрэслілі першаснае каталіцкае аблічча з рана. У нешматлікіх турыстаў, што наведваюць Клецк, гэта выклікае здзіўленне і непаразуменне. Калі ж мы нарэшце навучымся шанаваць уласную гісторыю і глядзець на помнікі праз прызму часу, а не праз шкельца аднадзённых патрабаванняў бягучага моманту?

Андрэй Блінец
(г. Клецк)
фота са збораў **аўтара**

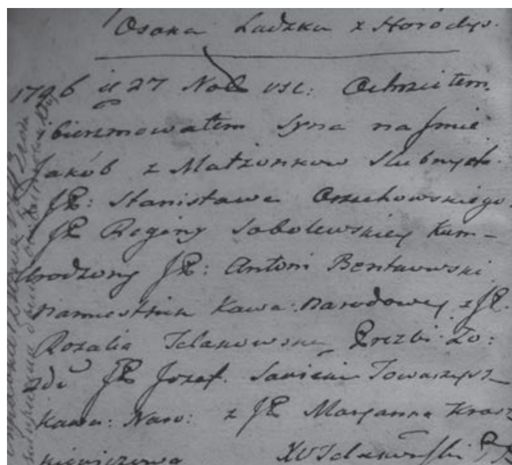
---

26. архіў аўтара.
27. Калейнік. Т. Купалам дадзена дабро // "Да новых перамог" 4.12.2008.



Sawiccy z Podlasia

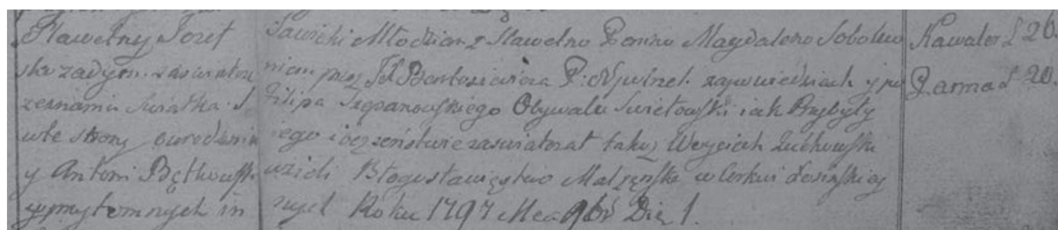
Sawiccy – to bardzo rozpowszechnione nazwisko na terytorium współczesnej Polski, Białorusi, Ukrainy i wielu innych krajów. Niektórzy noszący to nazwisko są przedstawicielami nie tytułowanego rosyjskiego lub ukraińskiego rodu, którego herb znajduje się w XII części „Ogólnego herbownika szlacheckich rodów Imperium Rosyjskiego". Inni Sawiccy z kolei są przedstawicielami polskich szlacheckich rodów herbu „Cholewa", „Jastrzębiec", „Lubicz", „Nowina", „Złotogoleńczyk", „Ślepowron", „Suchekomnaty", „Wieniawa", „Bawola Głowa".



Fragment metryki chrztu Jakuba Orzechowskiego

Genealogiczną opowieść o rodzinie naszych przodków Sawickich z Podlasia budujemy na podstawie istniejących dokumentów z Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego, Narodowego Archiwum Historycznego w Grodnie, Archiwum Państwowego w Białymstoku, archiwum parafialnego w Łosince oraz archiwów rodzinnych. Wśród dokumentów są spisy rewizyjne guberni grodzieńskiej, akta metryczne o narodzeniach, ślubach i zgonach, „Klirowyje wiedomosti" i inne. Kopie większości dokumentów cerkiewnych były uprzejmie przekazane przez proboszcza cerkwi św. Apostoła Jakuba Alfeusza w Łosince o. prot. Jerzego Kosa, a także przez o. mitrata Grzegorza Sosnę i jego matuszkę Antoninę Troc-Sosnę z Rybołów. Wielką pomoc przy doborze dokumentów parafii okazała też psalmistka Maria Radczuk. Autor wyraża swoją wdzięczność historykowi Irenie Matus i wszystkim licznym krewnym, którzy okazali pomoc w wyborze materiałów.

Pierwszym znanym nam udokumentowanym przedstawicielem rodziny Sawickich był Józef (Osip). Najwcześniejszym dokumentem ze wzmianką o Józefie Sawickim jest metryka o narodzeniu Jakuba Orzechowskiego – kuzyna przyszłej żony Magdaleny Sobolewskiej. Zgodnie z zapisem metryki, Józef Sawicki służył jako towarzysz Kawalerii Narodowej, a to oznaczało, że Józef pochodził ze szlachty, chociaż zubożałej. Tylko szlachcic miał prawo służyć w Kawalerii Narodowej. Jej członkowie rekrutowali się przede wszystkim z przedstawicieli średniej szlachty, mieszkańców Mazowsza, Podlasia i Rusi. Drugim zachowanym do naszych czasów dokumentem jest metryka ślubu (Specyfikacja Ślubów) z 1797 roku, która świadczy o małżeństwie Józefa Sawickiego (26 letniego) z Magdaleną Sobolewską (20 letnią). Ślub młodych odnotowano w dokumentach parafialnych cerkwi wsi Łosinka, gdzie do I Wojny Światowej mieszkała rodzina Sawickich. Wieś ta wchodzi obecnie w skład gminy Narew, powiatu hajnowskiego w województwie Podlaskim. Pierwsza wzmianka o wsi odnosi się do 1759 r.,



Fragment metryki ślubu Józefa Sawickiego i Magdaleny Sobolewskiej

kiedy terytorium, na którym znajduje się wieś wchodziła w skład I Rzeczypospolitej.

Według obecnej wiedzy możemy przypuszczać, że Józef Sawicki pochodzi z podlaskiej gałęzi szlachty rodu Sawickich. Jego przedstawiciele niegdyś zajmowali posady wójtów i starostów miasta Narwi, Mielnika i Drohiczyna.

Warto podkreślić i ten fakt, że obszar, w którego skład wchodziło wiele wsi i folwarków, gdzie mieszały m.in. rody Sawickich, Sobolewskich, Karpińskich, Orzechowskich, należał w XVIII wieku do Wielkiego Hetmana Koronnego Jana Klemensa Branickiego (1989-1771) – założyciela Białegostoku.

Sawiccy byli potomkami unitów, tzn. zachowywali tradycję zatwierdzonej w 1596 r. Unii Brzeskiej. Sawiccy zmienili wiarę dopiero na początku XIX wieku, kiedy zaczął się powszechny powrót ludności do prawosławia. Pierwsza, dokumentalnie potwierdzona informacja o synu Józefa – Ignacym Sawickim, pochodzi ze zbiorów Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Grodnie. W „rewizskiej skazkie", dotyczącej skarbowych obywateli, w tym również szlachty w powiecie bielskim z 1833 roku czytamy: "mieszkańcy osiadli, nie mający własności, zostają przypisani do miasta Kleszczele: Sawicki Ignacy syn Osipa, żona jego Anna, ich syn Feliks". Następna informacja znajduje się w „Sprawie dotyczącej raportu dziekana drohiczyńskiego o przyjęciu Prawosławia i stanu duchownego przez Ignacego Sawickiego syna Osipa". Sprawa przedstawiona jest na 45 kartach, a w jej skład wchodzą raporty, korespondencja wewnętrzna Litewskiego Konsystorza Duchownego i korespondencja tego Konsystorza, dotycząca przyłączenia Ignacego Sawickiego do stanu duchownego. Z dokumentów dowiadujemy się o tym, że zaliczony niegdyś do stanu mieszczańskiego (na wskutek procesu rozpowszechnionego po rozbiorach Rzeczypospolitej, znanego pod nazwą „Badanie szlachty") i zamieszkały w miasteczku Kleszczele Ignacy Sawicki, syn Józefa, decyzją Białostockiego Sądu Obwodowego został wyłączony z owego stanu. Przez pewien czas Sawicki nie był więc przypisany do żadnego ze stanów podatkowych, co było niedopuszczalne. Musiał więc poszukiwać innej drogi życiowej (zajęcia). Ignacy Sawicki zwrócił się więc do dziekana drohiczyńskiego z prośbą o przyjęcie go w skład kleru jako „diaczok" (psalmista) albo „ponomar" (zakrystian).

Uważam, że warto tu przytoczyć część korespondencji z tej sprawy, z zachowaniem interpunkcji oryginału:

Его Высокопреосвященству

Великому Господину Высокопреосвященнейшему Иосифу Архиепископу Литовскому и Виленскому Виленского Троицкого Монастыря Священно Архимандриту и разных орденов Кавалеру.

Дрогичинского Благочинного

Священника Петра Барановского

Рапорт

Числящийся по сие время дворянином, но не утвержденный в том звании,

и по определению Начальства избирающий род жизни, Игнатий Иосифов сын Савицкий происходящий из м. Клещель и обучавшийся в тамошнем училище Русской и Польской Грамоте, три года с лишком проживая в кругу моего благочиния в м. Цехановецъ, обратился ко мне с прошением о исходотайствовании принятия его в Духовное ведомство, с зачислением в штат на дьячковскую или пономарскую вакансию, по предварительному на собственном его иждивении, усовершенствовании в познаниях к занятию таковой должности необходимых.

Получив достаточные сведения о его честном поведении и виде, действительный недостаток в причте, прилагая при сем от местного управления свидетельство, осмеливаюсь с нижайшею благопокорностью, о желании Савицкого, довесть до сведения Вашего Высокопреосвященства и покорнейше просить Вас о дозволении ему с 13 летним сыном, по присоединении, сходно желающего к православию, явиться в дьячковское училище для изучения правилам и уставу Церкви.

В разрешении чего, для объявления просителю приемлю смелость ожидать Милостивейшей Архипастырской Вашего Высокопреосвященства резолюции.

Благочинный, Священник Петр Барановский

№ 129 Июль 15 дня 1844 года

м. Жировицы

Prośba Ignacego Sawickiego została spełniona i, po rocznych naukach w Grodzieńskim monasterze Boryso-Glebskim, był on skierowany na stanowisko psalmisty do cerkwi w Łosince. Powyższe informacje potwierdzają też „Klirowyje wiedomosti" z lat 1847-1848.

Jak już wcześniej wspomniano, w I połowie XIX wieku doszło do tzw. „Badania szlachty". Po rozbiorze Rzeczypospolitej władze Rosji zetknęły się z problemem dużej liczebności tego uprzywilejowanego stanu na terenach przyłączonych. Ogólna liczba szlachty stanowiła 7-8% wszystkich mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ich majątkowy i socjalny status był różnorodny i nie przystawał do statusu szlachcica (dworzanina) w Rosyjskim Imperium. Niebawem, po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej w 1772 roku władze rosyjskie zaczęły działać w kierunku degradacji niezamożnej szlachty. Tych, którzy nie mogli potwierdzić swego szlachectwa, zapisywano jako wolnych rolników, państwowych włościan albo mieszczan. Bardzo charakterystyczne dla terytoriów Białorusi i Litwy było przejście ze szlachty do stanu duchownego. Szlachta była dostatecznie liczna, dlatego też w skład kleru nie wchodzili ludzie obcy. Prawdopodobnie tak się miała rzecz i z Sawickimi. Rodzina, bez względu na swoje znaczenie w tym czasie, albo nie miała dostatecznego potwierdzenia swego szlachectwa (nie miała odpowiednich dokumentów), albo nie miała dostatecznych środków materialnych (zapisanych dóbr).

Ignacy Sawicki, syn Józefa jako pierwszy z rodziny Sawickich przyłączył się do prawosławia. W rodzinie Sawickich synowie byli oddawani zazwyczaj na nauki do monasterów i seminariów, a córki wychodziły za mąż za duchownych. Przykładami takich rodzinnych związków w różnych latach były koligacje z Wysockimi, Kornatowskimi, Lewickimi, Bogonoscowymi, Strokowskimi.

Skład rodziny Sawickich łatwo prześledzić analizując zachowane do dziś spisy rewizyjne i wiadomości o klerze z lat 1847-1925 roku. W informacjach o klerze parafii w Łosince z 1847 r. czytamy, że „diaczek Ignacy Iosifowicz Sawicki przyjęty do duchownego stanu ze stanu szlacheckiego, niepotwierdzonego przez komisję heraldyczną,

Дьячекъ Игнатий Iосифовъ Савицкий Поступивши въ Духовное званiе изъ дворянъ неутвержденныхъ Герольдiею Указомъ Литовской Духовной Консисторiи 1847 года Ноября 9. дня последовавшимъ Определенъ на сiе место

Fragment Informacji o Klerze z 1847 r.

postanowieniem Litewskiego Konsystorza Duchownego z 9 listopada 1847 roku, wyznaczony jest na to miejsce”. Co się tyczy stanu jego wiedzy, w dokumencie wskazano: ”Czytanie, śpiew i katechezę ogólnie zna”. Na punkt, dotyczący sprawowania i ewentualnej karalności napisano: „Dobre. Nie był”.

W skład rodziny Ignacego Sawickiego, wg tychże danych wchodziła: żona Helena, c. Józefa (ur. 1817), syn Feliks (ur.1832), Olimpiusz (ur.1850), Julian (ur.1852), Iwan (ur. 1859) oraz córka Paulina (ur. 1842), Karolina (ur. 1846) i Paraskiewa (ur.1848). Praktycznie nic nie wiemy o losach dzieci Ignacego Sawickiego, za wyjątkiem tego, że w 1860 roku Paulina Sawicka (18-letnia) wyszła za mąż za psalmistę cerkwi w Szczytach Dawida Andrejewicza Wysockiego (24 lata). W księdze metrykalnej z 1868 r., wśród zapisów o ślubach znajdujemy informację, że córka psalmisty łosińskiej cerkwi Paraskiewa Sawicka wychodzi za mąż za psalmistę werstockiej cerkwi powiatu brzeskiego Stefana Michajłowicza Kornatowskiego. Informacji o synu Feliksie nie posiadamy, oprócz tego, że Feliks pobierał nauki w szkole psalmistów przy monasterze w Grodnie. Większość znanych informacji odnosi się do syna Olimpiusza:

«Сынъ ихъ Алимпій вызванъ въ Гродненскій Борисо-Глебскій монастырь Указомъ Литовской Духовной Консистории отъ 1862 Года 30 Октября за



Rodzina Sawickich w Łosince w 1910r.



Olimpiusz i Elżbieta Sawiccy z córkami (u góry Maria, Elżbieta, Nadieżda; u dołu Anna, Eugenia) , Łosinka 1910r.



Rodzina Jakubowych-Lelewych, 1929.



Rodzina Lewickich, 1937 r.

№ 9706 для образованія въ Дьячки».

W 1867 roku Olimpiusz nadal pobierał nauki w monasterze. Prawdopodobnie, Ignacy Sawicki pełnił swoją służbę do samej śmierci w 1870 r. Wdowa Helena Sawicka przeszła pod opieką syna Olimpiusza.

Olimpiusz Ignatjewicz Sawicki urodził się 16 grudnia 1850 roku we wsi Łosinka; służył tu jako diakon; jednocześnie był psalmistą w cerkwi Św. Jakuba. Podobnie jak ojciec, Olimpiusz uczył się w Grodzieńskim Boryso-Glebskim Monasterze. Trzy lata był psalmistą cerkwi w Druskiennikach. Na mocy postanowienia Litewskiego Konsystorza Duchownego z 24 lipca 1870 r. został pełniącym obowiązki psalmisty w Łosince. W informacjach o klerze z 1903 r. wzmiankuje się wyświęcenie Olimpisza Sawickiego w „stichar" i wręczenie dyplomu (11 września 1883 r.) oraz nagrodzenie ciemno-brązowym medalem za bezinteresowne zaangażowanie w spis ludności (1897 r.). 6 maja 1910 roku (wg informacji o klerze z 1913 r.), za przykładną służbę, został wyświęcony na diakona.

Olimpiusz Sawicki był żonaty z Elżbietą Trofimowną Karpińską (1852-1941). Karpińscy pochodzili ze wsi Klejniki powiatu bielskiego guberni grodzieńskiej i należeli do starego, szlacheckiego rodu Korabitów herbu Korab.

Z wiadomościach o klerze z 1903 r. dowiadujemy się, iż „psalmista i jego żona posiadają w pozaetatowym mieście Narwi dom drewniany i około dziesięciny ziemi wartości 1000 rubli." Olimpiusz Ignatjewicz zmarł 6 stycznia 1914 roku.

Małżeństwo Olimpiusza i Elżbiety Sawickich posiadało 9 dzieci: Elżbietę (1872-1943), Marię (1874-1946), Nadzieję (1879-1973), Pawła (1882-1956), Annę (1883-1972), Iwana (1885-1936), Eugeniusza (1887-1981), Mikołaja (1889-1974), Konstantego (1891-1943). Ich losy ułożyły się różnie.

Najstarsza Elżbieta w 1894 r. wyszła za mąż za psalmistę połonkowskiej cerkwi dekanatu podorskiego w powiecie wołkowyskim, Juliana Łukina Lewickiego (1871-1954) W ten sposób, przez syna Mikołaja (1913-1984), Wierę, Piotra, Lubę (?-1935) i Zofię przedłużony został ród Lewickich. Na dzień



Rodzina Żdanów

dzisiejszy przedstawiciele tego rodu mieszkają w różnych miastach Rosji (Moskwa, Niżni-Nowgorod, Riazań).

Dzień po ślubie Elżbiety Sawickiej, jej siostra Maria wyszła za mąż za pisarza gminnego, szlachcica Tomasza Michajłowicza Wierzbę (1864-1933). Potem rodzina przesiedliła się do Kijowa (Ukraina). Małżeństwo miało dwóch synów: Włodzimierza i Arseniusza (Sienię). Wiemy, że Włodzimierz (1895-1975) służył jako dowódca oddziału pociągu pancernego. Na emigracji we Francji był uczestnikiem „białego ruchu" oraz pensjonariuszem Domu Rosyjskich Inwalidów Wojennych. Pochowany na nowym cmentarzu Montmorency. Nekrolog był opublikowany w gazecie „Rosyjska myśl" nr 3071 z 2 października 1975 r.

Córka Olimpiusza Sawickiego Nadzieja, w 1903 roku wyszła za mąż za zacnego obywatela, nauczyciela Nikifora Iwanowicza Żdana. Ten ślub dał przedłużenie rodowi Żdanów, którego przedstawiciele mieszkają obecnie w Rosji (Moskwa, Sankt-Petersburg, Włodzimierz, Kowrow). Małżonkom urodziło się pięcioro dzieci: Walentyna (1904-1998), Zoja (1906-1911), Witalis (1911-1993), Sergiusz (1913-2001) i Elżbieta (1915-1998). Córka Zoja zmarła jako dziecko w czasie epidemii szkarlatyny i dyfterytu. Starszą córkę Walentynę (po mężu Jasnopolską) w 1930 r. aresztowano; sprawa dotyczyła tzw. „prawdziwie prawosławnych". Jej syn został później znanym krytykiem filmowym, wiceprezydentem międzynarodowego stowarzyszenia filmów naukowych, doradcą ds. kultury w Ambasadzie ZSRR we Francji. 12 lat kierował słynnym Rosyjskim Państwowym Instytutem Kinematografii. Syn Sergiusz, po ukończeniu w 1938 roku Leningradzkiego Instytutu Industrialnego zamieszkał w mieście Kowrow, gdzie założył rodzinę



o. Paweł Sawicki z córkami Niną i Muzą (Moravská Trebová, Ceská Republika, 1931)



i pracował jako konstruktor w zakładach obronno-przemysłowych. Młodsza córka Elżbieta (po mężu Gołubiewa) urodziła się podczas ewakuacji (m. Gorochowiec Włodzimierskiej guberni). Całe życie przeżyła w Petersburgu (Leningradzie), włącznie z jego blokadą.

Syn Paweł w 1912 roku ożenił się z Weroniką Iwanowną Bogonoscewą (1889) – córką duchownego Jurgenburgskiej parafii Mikołaja Cudotwórcy (Łotwa). Małżeństwu urodziły się dwie córki: Nina (1915 r.) i Muza. Po zakończeniu w 1911 roku pełnego kursu Kazańskiej Duchownej Akademii, ze stopniem kandydata teologii, o. Paweł został skierowany do służby w charakterze misjonarza w Diecezji Białostockiej. Tuż po wybuchu I wojny światowej o. Paweł Sawicki emigrował. Służył w różnych prawosławnych parafiach w Niemczech, Czechosłowacji, Francji. Paweł Sawicki był znany nie tylko jako duchowny, lecz też jako malarz i rzeźbiarz, który wystawiał swoje prace na różnych wystawach w Europie. O. Paweł Olimpowicz zmarł w Marsylii (Francja).

Córka Olimpa – Anna, w 1907 r. wyszła za mąż za mieszczanina, pisarza z Hajnówki – Aleksandra Siemienowicza Jakubowa-Lelewa (1877-1939). Mieli oni pięcioro dzieci: Ludmiłę (1910-1996), Tatianę (1911-1940), Wsiewołoda (1913-1962), Lidię (1915-2000) i Eugeniusza (1916-1947). Różnie układał się los rodziny Jakubowowych. Po ewakuacji (bieżeństwie) podczas I wojny światowej, Jakubowowie wrócili na Białostocczyznę (Hajnówka), gdzie niebawem polskie władze aresztowały ojca rodziny. Potem, po przesiedleniu się do ZSRR, w 1938 roku Aleksander znów został aresztowany. Tym razem władze sowieckie oskarżyły go o domniemaną współpracę z polskimi służbami. W 1939 roku Aleksander Siemienowicz, nie doczekawszy się wyjścia na wolność, zmarł w jednym z więzień NKWD. Potomkowie Jakubowowych mieszkają obecnie w Rosji (miasteczko Reszeticha Niżegorodzkiej obłasti) i na Białorusi.

Syn Iwan Sawicki był jedynym, który po zmianach granic (Pokój Ryski z 1921 r.) pozostał na swojej ziemi. Będąc duchownym, do ostatniego dnia życia służył Bogu na ziemi bielskiej. Iwan Olimpijewicz ożenił się z Anną (1893-1964), z którą miał czworo dzieci: Olimpiadę (1903 r.) i Ninę (1915-1984), Eugeniusza (1920 r.) i Walentego (1922 r.). Wiadomo, iż córka Nina wyszła za mąż za o. Mikołaja Strokowskiego (1910-1984), późniejszego sekretarza Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Potomkowie Sawickich i Strokowskich mieszkają do dnia dzisiejszego w Polsce, Rosji, Niemczech i innych państwach.

Młodsza córka Olimpiusza – Eugenia wyszła za mąż za pomocnika naczelnika grodzieńskiej policji Iwana Nikołajewicza Woskresieńskiego (1886-1936). O Iwanie Nikołajewiczu wiemy niewiele. Dysponujemy jedynie informacją, iż jakiś czas pracował jako pomocnik naczelnika policji w Grodnie, a później przesiedlił się z rodziną do miasta Rogaczowa na wschodniej Białorusi, gdzie zmarł w wieku 50 lat. Iwan i Eugenia mieli troje dzieci: Dymitra (1914-1941), Lwa (1915-1943) i Jerzego (1922-2005). Zupełnie niewiele wiadomo o losach braci Dymitra i Lwa. Dymitr we wrześniu 1933 roku zdał na trzeci rok studiów dziennych fakultetu dla robotników Leningradzkiego Instytutu inżynierów budownictwa komunalnego. W 1934 roku zakończył Instytut, otrzymując kwalifikację inżyniera-dowódcy ochrony przeciwpożarowej. W sierpniu 1941 roku Dymitr ożenił się z Antoniną Pawłowną Sznyriewą. Od razu po ślubie, Dymitra wysłano na front jako szeregowego strzelca. Dokumenty donoszą, że Dymitr Iwanowicz Woskresieński został zabity 28.10.1941 roku w walkach o „Niewski piaczatok", leżący w kirowskim



Rodzina Woskresieńskich, 1927.



Rodzina Sawickich i Żdanów, 1956



Konstanty Sawicki

rejonie obwodu leningradzkiego. Właśnie tu we wrześniu-grudniu 1941 roku heroicznie walczył 3 Batalion Strzelców 7-go Pułku Strzelców 20-tej Dywizji Strzelców NKWD ZSRR, złożony z wykładowców i słuchaczy fakultetu inżynierów ochrony przeciwpożarowej, absolwentem którego był Dymitr Iwanowicz. Żona Antonina zmarła z głodu podczas blokady Leningradu. O Lwie wiadomo tylko tyle, iż mieszkał jakiś czas w Kostromie i zmarł 21.01.1943 roku na gruźlicę. Młodszy Jerzy ożenił się z Marią Gruszewską (1929). Całe swoje życie poświęcił służbie Ojczyźnie i obronie porządku publicznego. Liczni potomkowie rodziny Woskresieńskich mieszkają przeważnie na Białorusi (Mińsk) i w Rosji (Kostroma).

Syn Olimpiusza Sawickiego – Mikołaj, po raz pierwszy ożenił się z jedną z księżnych niżegorodzkiej guberni. O tym małżeństwie nic jednak nie wiadomo. Drugi raz Mikołaj ożenił się z córką niżegorodzkiego urzędnika policji Nadzieją Wasiljewą Dmitrowską (1896-1969). Całe życie małżeństwo mieszkało w miasteczku Żełnino (niżegorodzka obłast'), pracując w dziecięcym szpitalu przeciwgruźliczym. Mikołaj Olimpijewicz pracował jako księgowy, a Nadieżda – jako pielęgniarka. Później Nadieżda pracowała jako muzyczny pedagog w żełninskim domu dziecka. Nadieżda i Mikołaj dochowali się dwójki dzieci: syna Pawła (1925-1938) i córki Weroniki (1928-1999). Córka Weroniki, Halina i wnuk Dymitr obecnie mieszkają w Rosji, w m. Dzierżynsk (niżegorodskaja obłast').

Najmłodszy syn Olimpiusza – Konstanty podczas przymusowej ewakuacji trafił do Ufy (Rosja), gdzie pozostał. Konstanty pracował jako kierownik grupy technicznego zabezpieczenia w jednym z baszkirskich zakładów obróbki drewna. Ożenił się z Teoktystą Nafanoiłowną (1887 r.). Miał z nią córkę Ninę (1918 r.). 23 czerwca 1941 roku Konstanty Sawicki był aresztowany, osądzony przez Kolegium Sądowe Wydziału Spraw Karnych Sądu Najwyższego BASRR i osadzony w łagrze na 7 lat. 29 maja 1943 roku Konstanty zmarł w więzieniu na gruźlicę. Został rehabilitowany 29 października 1993 roku. O losach rodziny Konstantego wiemy tylko tyle, że w chwili aresztowania córka Nina (po mężu Wierszkowa) z wnuczką Haliną (1941 r.) znajdowały się w m. Sterlitamak (ufimska obłast').

Na zakończenie warto podkreślić, iż rodziny Sawickich posiadają zacnych przodków, należących do wysokiej klasy społecznej. Są potomkami oświeconych przedstawicieli społeczeństwa, którzy wiarą i prawdą służyli zawsze i wszędzie swojej Ojczyźnie.

Dymitr Żdan
(m. Kowrow, Rosja)
Tłumaczenie: ***Elżbieta Fionik***
Fotografie ze zbiorów ***autora***



Wiktor Kazimierz Grzegorz Kozłowski. Bielszczanin – leśnik, autor „ksiąg drzewnych"

W połowie XVIII w. modne było tworzenie biblioteczek drzewnych składających się z „ksiąg drzewnych". Były to pudełka o gabarytach grubej, dużej książki, o wymiarach 19 x 12 cm i grubości 4-5 cm, z okładkami i grzbietem wykonanym z jednego gatunku drewna. Wewnątrz pudełka znajdowały się kwiaty i kwiatostany, nasiona i łupiny nasienne, owoce (mięsiste, których nie dało się przechowywać wykonane były z wosku), siewki i pędy w różnych stadiach rozwoju, węgiel drzewny, popiół, trociny, wiórki i krótki opis botaniczny drzewa. Grzbiet księgi wykonany był niekiedy z drewna pokrytego korą.

Jednym z nielicznych w Europie, wybitnych twórców takich dzieł sztuki był Wiktor Kozłowski, herbu Jastrzębiec. Urodził się 11 marca 1791 r. w majątku Lubmajerowizna (Lubmagierowizna) w byłym Departamencie Białostockim, Guberni Grodzieńskiej. Jego matką była Elżbieta z Dubińskich, ojcem Paweł Kozłowski – Chorąży Kawalerii Narodowej, później urzędnik pocztowy. Został ochrzczony w parafii Narodzenia Matki Boskiej w Bielsku Podlaskim (w Archiwum Diecezjalnym w Drohiczynie zachowała się księga chrztów parafii Narodzenia Matki Boskiej i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim).

Jak podaje J. Wiśniewski za W. Ziembickim, który w czasopiśmie „Łowiec" z 1937 r. przytacza informację przekazaną przez proboszcza bielskiego księdza Antoniego Borowskiego i burmistrza miasta Alfonsa Erdmana *„… majączek leżał o 3 km na wschód od Bielska Podlaskiego, w bezpośrednim sąsiedztwie wsi zwanej Widów, miał obszaru 2 włóki, 15 morgów lit(ewskich), 3 pr(ętów) 52 pręcików, nadto na terenie gruntów m. Bielsk 4 morgi, 4 pr. i 10 pręc. Obecnie wcielony do Widowa. Po dawnym gospodarstwie dworskim pozostało jedynie parę starych drzew".* Przeliczając na obecne jednostki, majątek miał nieco ponad 40 ha.

W. Kozłowski początkowo uczył się w domu, a od sierpnia 1802 r. uczęszczał do Gimnazjum w Białymstoku, które ukończył w 1810 r. W latach 1810-1812 studiował na Oddziale Fizyki i Matematyki Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie uzyskał stopień kandydata filozofii. Po studiach wstąpił do 18. pułku piechoty Wojsk Księstwa Warszawskiego, w lipcu został mianowany podporucznikiem, w sierpniu porucznikiem, a we wrześniu kapitanem. Awansował więc szybko. W latach 1812 – 1813 brał udział w kampanii napoleońskiej i przez 9 miesięcy walczył w obronie twierdzy Modlin. Po jej kapitulacji, przez 4 miesiące przebywał w niewoli. W 1815r. został przeniesiony do 8. pułku piechoty liniowej wojsk Królestwa Polskiego. Po wyjściu z wojska (otrzymał dymisję z pozwoleniem noszenia munduru) wrócił do rodzinnej Lubmagierowizny i przez krótki okres pomagał ojcu w prowadzeniu majątku. W 1818r. zapisał się do Szkoły Leśnej Teoretycznej w Warszawie, gdzie już po roku, w sierpniu 1819 r., zdał egzamin na urząd nadleśniczego przed Komisją Egzaminacyjną Województwa Mazowieckiego. Na świadectwie czytamy *„W ciągu bowiem egzaminu czynione mu ustne zapytania bardzo dobrze rozwiązywał, w praktycznych wywodach okazał potrzebną znajomość, szczególniej zaś celnie w wiadomościach teoretycznych, zmierzających do funkcji, którą sobie życzy mieć konferowaną - a przy tym umie język francuski, niemiecki i łaciński".*

W grudniu 1819 r. W. Kozłowski złożył egzamin „z nauki leśnictwa", przed Komisją Najwyższą Egzaminacyjną Królestwa Polskiego w Warszawie, z którego wynika *„... iż*



Część wypchanych ptaków ze zbiorów W. Kozłowskiego trafiła do Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

posiada zdolności do sprawowania urzędu asesora Nadleśnego, i może być z przyzwoitym dla Kraju użytkiem na wspomniany Urząd mianowany". Świadectwo podpisał Radca Stanu Stanisław Staszic. W styczniu 1820 r. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu mianowała W. Kozłowskiego Asesorem Nadleśnym przy Komisji Województwa Mazowieckiego i jednocześnie funkcję Komisarza Leśnego do spraw urządzania lasów.

W 1822 r. ukazała się w Warszawie pierwsza praca W. Kozłowskiego „Pierwsze początki terminologii łowieckiej". Słownik obejmuje 150 haseł na 126 stronach ozdobionych licznymi rysunkami. Sam W. Kozłowski napisał *„Jako urzędnik leśny kraju polskiego, zamożnego w lasy, oddany memu powołaniu, zajmując się leśnictwem, zwróciłem uwagę na nie a razem i na łowiectwo jako część tej nauki; przez wzgląd na niedostatek dzieł tego rodzaju w języku polskim, uznałem za rzecz potrzebną dla mych rodaków wydać krótki zbiór wyrazów przez myśliwych naszych używanych...".* Natomiast współcześni mu pisali *„…Sprawiedliwie zasługuje autor na pochwałę i wdzięczność ziomków, nie tylko bowiem uczony znajdzie w dziełku jego przyjemność, ale i każdy myśliwy; ja sam lubownik polowania, obok narzędzi myśliwskich zawsze będę nosił w mojej torbie jego książeczkę, nieraz będę się jej radził, nieraz ona będzie ostatecznym sędzią licznych sporów myśliwskich."*

W roku 1822 na własną prośbę, został przeniesiony na stanowisko nadleśnego leśnictwa Lublin z siedzibą w Kszczonowie, gdzie pracował przez 6 lat, wykorzystując swoją wiedzę w praktycznym gospodarowaniu lasami. Każdą wolna chwilę poświęcał na studiowanie literatury fachowej, przygotowywanie własnych rękopisów i prace badawcze z zakresu biologii rodzimych i obcych gatunków drzew. W 1828 r. W. Kozłowski został mianowany członkiem Rady Szkoły Szczególnej Leśnictwa w Warszawie, nadleśnym do sprawowania obowiązków Urzędu Leśnego w Bodzentynie, w dawnym województwie sandomierskim oraz profesorem Szkoły Praktyki Niższej Leśnej w tymże leśnictwie, z pensją roczną 4000 zł oraz z należnymi dodatkami: gruntem, mieszkaniem itp.

W piśmie skierowanym do niego czytamy *„Wymiar tych sprawiedliwych względów niech będzie dowodem dla P. Nadleśniczego, jak baczna i skłonną jest komisja Rządowa wynagrodzić dobre chęci i prawdziwe zasługi, a razem nie wątpi w tym, iż stanie się nowym zachęceniem dla Niego do wypełniania powierzających się z ufnością ważnych obowiązków w Leśnictwie Bodzentyn, w którym założona będzie szkoła praktyki niższej leśnej dla ćwiczeń w niej młodzieży do służby publicznej w zawodzie leśnym...".*

Przy szkole miał powstać ogród leśno - botaniczny, szkółka, szklarnie dla aklimatyzacji drzew, zwierzyniec oraz pomieszczenia na gabinet botaniczny, zoologiczny, mineralogiczny i myśliwski z biblioteką. Założył tam pierwszą szkółkę leśną w lasach rządowych w Górach Świętokrzyskich z krajowych gatunków drzew oraz z 46 gatunków drzew pochodzących z Ameryki Północnej. W. Kozłowski dbał o powierzone mu lasy, ich hodowlę i ochronę, czego dowodem było nadane mu w 1829 r. odznaczenie Kawalera Orderu św. Stanisława IV klasy.

W. Kozłowski był kolekcjonerem ekspo-

natów przyrodniczych, które chętnie przekazywał różnym instytucjom m.in.: Gabinetowi Historii Naturalnej w Petersburgu, Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie, Instytutowi Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Warszawie, szkołom leśnym różnych szczebli. Były to nasiona drzew krajowych i obcego pochodzenia, próbki drewna, zielniki, owady, zbiory jaj ptasich, minerały oraz wykonywane przez niego „księgi drzewne".

Wypada dodać, że W. Kozłowski interesował się muzyką, którą lubił bardzo i znał jej zasady. W leśnictwie Bodzentyn założył orkiestrę z podległych mu strażników i strzelców i z własnych funduszy zakupił instrumenty dęte. Na początku 1831 r. W. Kozłowski oraz podlegli mu strzelcy leśni przystąpili do Powstania Listopadowego i brali udział w bitwie pod Międzyrzeczem i Józefowem nad Wisłą *„...w ostatniej zostawszy rannym, nie przeszedł do Galicji, lecz powrócił do domu."* Wówczas to z przyczyn politycznych został zwolniony z pracy. Nie odzyskał własnych pieniędzy wyłożonych na założenie ogrodu leśno - botanicznego i innych poczynań. Pozostał bez pracy i pieniędzy. Z pomocą przyszedł mu hr. Konstanty Zamoyski, który poszukiwał wykwalifikowanej osoby do prowadzenia lasów swojej ordynacji w Dobrach Zamchowskich. Początkowo W. Kozłowski mieszkał w Zamchu, później przeniósł się do Zwierzyńca, gdzie opracował projekt organizacji lasów oraz zwiększenia dochodów . W ciągu 6 lat dochody z ordynacji zwiększyły się sześciokrotnie i to *„ bez uszczerbku na zamożności lasów..."* Pomimo tego nowy pracodawca nie wywiązywał się z zobowiązań finansowych. W. Kozłowski pisze ... *kiedy po przejściu na etat ordynacji nie została mi zamieszczona pensja od JW Hrabiego Pana mi przyobiecana ...wtedy J. W. raczył wyrzec żebym był jeszcze cierpliwy aż do czasu, dopóki podług mego projektu dochody z lasów nie powiększą się... Pretensja względem pensji mi przyobiecanej, do której mniemam mieć prawo, wynikła tylko z tego powodu, że wchodząc w obowiązki, Jaśnie Wielmożnego Pana, o zabezpieczenie pisemne nie postarałem się ...".*

W okresie pracy w lasach Ordynacji Zamoyskich W. Kozłowski opublikował kilka prac: O twardości drewna (1834), O wyżle czyli psie legawym (1835), O jamniku czyli taxie (1839). Już po śmierci W. Kozłowskiego tak pisano o jego pracy: *Pamiętają go dotąd zarówno włościanie Ordynacyi... jako też i wielu obywateli w tamtych okolicach, pozostawiwszy w nich do tego czasu niezatarte ślady porządku, stanowiące rys charakterystyczny swojej działalności. Niejeden jeszcze wieśniak z posiwiałą głową, spostrzegłszy jakie nadużycia w lesie, powtarza wzdychając - Oj! bratku, nie byłoby tu tego przy Panu Kozłowskim. Nie był jednakże Wiktor Kozłowski, pomimo swej energii wojskowej, bynajmniej surowego, odstręczającego uosobienia: przeciwnie, nieskalana prawość charakteru i łatwość obcowania zarówno z wyższymi, jak i równemi sobie czyniła go miłym dla wszystkich".*

Po odejściu z pracy Wiktor Kozłowski pozostał bez środków do życia i wielokrotnie zwracał się do wypłacenie zaległych świadczeń. W 1839 r. wrócił do służby w lasach rządowych jako aplikant bez wynagrodzenia w Wydziale Dóbr i Lasów. W marcu 1840 r. „przeznaczony został do pełnienia obowiązków nadleśniczego w Leśnictwie Chlewiska w guberni radomskiej" gdzie pracował przez 17 lat aż do swojej śmierci.

W latach 1846 - 47 W. Kozłowski opublikował trzytomowy „Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski". W 1851 r. został Radcą Honorowym i Asesorem Kolegialnym ale zaczął podupadać na zdrowiu, stopniowo tracił wzrok i słuch. W 1857 r. padł ofiarą zemsty nieuczciwego osadnika, który spalił mu dom wraz z biblioteką i zbiorami przyrodniczymi.

We wspomnieniach Chełmińskiego czytamy *„Strata wszakże mozolnych prac jego i książek ulubionych niewypowiedzianie go bolała, i przez*

tęsknotę za niemi; za wcześnie zgon sobie przyśpieszył. Powiadają bowiem, że po stracie tylu drogich jemu przedmiotów mocno rozpaczał i widywano go , jak przybywał codziennie na pogorzelisko, jak tam zbierał popioły swoich najlepszych przyjaciół życia... jak rozmawiał z temi szczątkami, jak je do swego serca przyciskał i chował je koło siebie, powiadają również że z takiemi pamiątkami umierał. Zmarł po kilkutygodniowej chorobie 25 stycznia 1858 r. we wsi Koszerów w parafii Chlewiska (obecnie powiat Szydłowiec). Na pogrzebie na tamtejszym cmentarzu katolickim oprócz najbliższej rodziny uczestniczyli koledzy, przyjaciele i uczniowie. Informacje o jego śmierci ukazały się w periodykach leśnych.

Na grobie postawiono Mu pomnik żeliwny w kształcie naturalnej wielkości pnia dębowego z korą i odłamanymi konarami, który stoi do dziś.

W. Kozłowski pozostawił żonę Katarzynę z Rakowskich i czworo dzieci, córkę i trzech synów, którzy na próżno starali się o pensję emerytalną po ojcu, nie zaliczono mu bowiem lat pracy przed Powstaniem Listopadowym.

Z bogatej spuścizny Wiktora Kozłowskiego pozostały jego książki i publikacje wydane drukiem. Zbiory przyrodnicze zostały rozproszone i bezpowrotnie przepadły a te, które przechowywał w domu, strawił ogień. Zachowało się jedynie 105 „ksiąg drzewnych" przechowywanych obecnie w Muzeum Diecezjalnym w Sandomierzu i 17 w Muzeum Leśnictwa w Gołuchowie.

Wiktor Kozłowski był gorącym patriotą, wybitnym leśnikiem, utalentowanym badaczem przyrody, nauczycielem i wychowawcą, znakomitym kolekcjonerem i twórcą niepowtarzalnych dzieł, jakimi były „księgi drzewne". Dlatego zasługuje na upamiętnienie w miejscu gdzie się urodził i wychował, w Bielsku Podlaskim. Hasło o W. Kozłowskim podała Encyklopedia Powszechna z 1864 r., a obszerna nota znajduje się w Polskim Słowniku Bibliograficznym., Ossolineum 1970.

Pisząc ten tekst korzystałem z następujących źródeł:

Ihnatowicz I. 1967. Vademecum do badań nad historią XIX i XX w., PWN

J. Wiśniewski 2000. „ Księgi drzewne" Rocznik Dendrologiczny, Poznań.

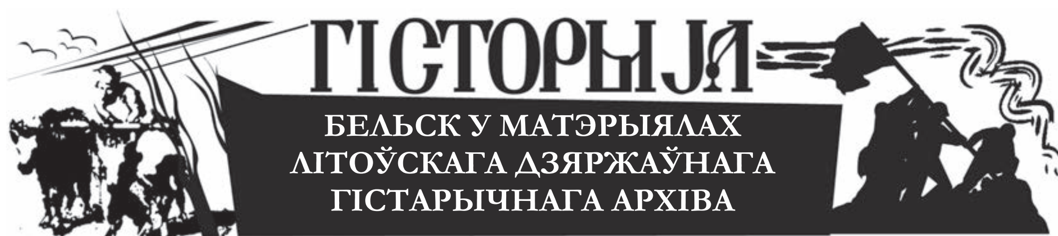
J. Wiśniewski 2001. Wiktor Kazimierz Grzegorz Kozłowski herbu Jastrzębiec (1791 - 1858) Między Wisłą a Pilicą, Studia i materiały historyczne t. 3, Kielce.

J. Wiśniewski 2001. „Księgi drzewne" w muzeach Warszawy i Kazimierza Dolnego. Rocznik Dendrologiczny, Poznań.

Dr Tomasz Bojarczuk
Członek Polskiej Akademii Nauk
Instytutu Dendrologii w Kórniku

Na marginesie interesującego artykułu bielszczanina Tomasza Bojarczuka warto dodać, że nie tylko ojciec Wiktora Kozłowskiego – Paweł, ale już jego babcia Anastazja z Kossowiczów była urzędniczką pocztową, piastując w 2 połowie XVIII wieku stanowisko pocztmajstrowej, czyli naczelniczki bielskiej stacji pocztowej. Ojcem Anastazji był szlachetnie urodzony Bazyli Kossowicz, landwójt bielski (zm. w 1752 r.). Kuzyn Bazylego – o. Gabriel Kossowicz był w tym czasie proboszczem cerkwi Preczystieńskiej; tu też najprawdopodobniej Anastazja była ochrzczona. Miała jeszcze trzech braci – Szymona, Jerzego i Jana oraz siostrę Teofilę. Pierwszym mężem Anastazji został mieszczanin bielski Leniewicz, drugim zaś Szymon Kozłowski; obaj tytułowali się prawem szlacheckim. Bazyli Kossowicz posiadał w Bielsku znaczne nieruchomości, które rozpisał swym dzieciom. Najwięcej otrzymała Anastazja, o co później rościli pretensje kuzyni. Rozsądzać spór musiała Komisja Królewska „Boni Ordinis". Protokół tej sprawy został wpisany do rewizji miasta Bielska z 1779 r. (wydana w Wilnie w 1903r.).

Lubmajerowizna Anastazji Kozłowskiej oraz jej synów Pawła i Wojciecha liczyła 12 włók gruntu (ok. 200 ha), z czego 6 włók wójtowskich było zwolnionych od podatku. Oprócz tego, w samym Widowie posiadali oni plac. Z mieszkańcami tej mieszczańskiej wsi stosunki nie układały się najlepiej, o czym świadczy pozew wniesiony przez ostatnich do komisji „Boni Ordinis": o poczynione gwałtowności i zabranie sukmanow i kożuchow tymże mieszkańcom Widowa. Pisaliśmy o tym w 1 nr naszego pisma. O Lubmajerowiznie opowiadaliśmy zaś w nr 16.



БЕЛЬСК У МАТЭРЫЯЛАХ ЛІТОЎСКАГА ДЗЯРЖАЎНАГА ГІСТАРЫЧНАГА АРХІВА

Аднаўленне аб'ектыўнай гістарычнай панарамы гарадскога жыцця з'яўляецца адной з актуальных і важных задач гістарычнай навукі. Значны комплекс крыніц па шырокаму спектру праблем гістарычнай урбаністкі захоўваецца ў Літоўскім дзяржаўным гістарычным архіве ў Вільні (далей ЛДГА).

Інфармацыі аб гарадскіх паселішчах Віленскай, Ковенскай, Гродзенскай (а часам таксама Мінскай, Магілёўскай і Віцебскай) губерняў знаходзяцца ў матэрыялах "Канцылярыі Віленскага, Ковенскага і Гродзенскага генерал-губернатара" (ф. 378, 151272 адзінкі захавання). Дакументы гэтага фонду размеркаваныя на агульны і палітычны аддзелы. У комплексе яны дазваляюць даследаваць сацыяльнае, эканамічнае, палітычнае, культурнае развіццё, а таксама штадзённае жыццё гарадоў і мястэчак заходняга рэгіёна Беларусі ў 1794 – 1912 гг.

Звесткі пра Бельск, якія нам сустрэліся, датычаць розных аспектаў яго гістарычнага развіцця ў XIX – пачатку XX ст. Шэраг дакументаў ф. 378 адлюстроўваюць гісторыю гарадскога кіравання, напрыклад, паказваюць рэалізацыю гарадской рэформы 1870-х гадоў[1]. Гродзенскі губернатар у красавіку 1866 г. падчас рэвізіі выявіў існаванне ў губерні разнастайных органаў гарадскога самакіравання: гарадскіх дум, гаспадарскіх ратуш у 1 губернскім горадзе, 8-мі ўезных, 16-ці заштатных гарадах і 1 мястэчку (Заблудаве). 17 кастрычніка 1866 г. гарадскія "присутственные места" заштатных гарадоў і м.Заблудава былі скасаваныя, бо іх існаванне было прызнаным не толькі не патрэбным, але і палітычна шкодным. Справы заштатных гарадоў перайшлі ў падпарадкаванне гарадскіх дум уезных гарадоў. Так, гарадская дума Бельска загадвала справамі такіх гарадоў, як Драгічын, Мельнік, Клішчэлі, Нарва, Бранск. У сувязі з рэалізацыяй гарадской рэформы 1870 г. паўстала пытанне аб пераводзе названых гарадоў у разрад мястэчак і ўвядзення ў іх мяшчанскага грамадскага кіравання, якое складалася з мяшчанскіх управаў і мяшчанскіх старастаў з памочнікамі. Збіраліся статыстычныя звесткі пра заштатныя гарады: структура насельніцтва, гандлёвыя і прамысловыя ўстановы, колькасць нерухомай маёмасці мяшчанаў. Напрыклад, у 1880 г. Нарва меў – 1 мураваны, 176 драўляных дамоў; Клішчэлі – 1 мураваны, 313 драўляных дамоў, 2 млыны; Бранск – 4 мураваныя, 297 драўляных дамоў, 1 млын; Драгічын – 6 мураваных, 149 драўляных дамоў; Мельнік – 2 мураваных, 203 драўляных дамоў[2].

Па звестках на 1884 г. у Бельску налічвалася 7101 чал., з іх 3248 праваслаўных (45,7 %), 1821 каталікоў (25,6 %), 2019 іўдзеяў (28,4 %), 13 магаметан (0,2 %) [3].

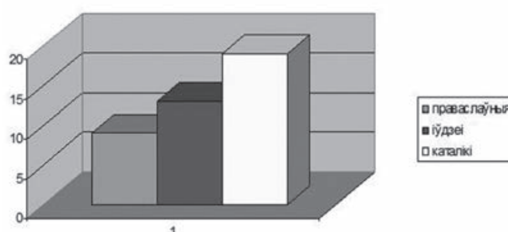
Дыяграма 1.



Усе канфесійныя групы горада, акрамя магаметанаў, былі прадстаўленыя ў мяшчанскай управе. У 1884 г. мяшчанскім старастай быў Аляксандр Матвееў Ізбіцкі, каталік; членамі ўправы – Восіп Іванаў Саковіч, праваслаўны, Кельман Міхееў Маз'я, іўдзей. Усе яны знаходзіліся на пасадзе з 10 лістапада 1878 г. [3].

Склад радных у гарадской думе Бельска не адпавядаў працэнтным суадносінам паміж канфесійнымі групамі насельніцтва. Так, за 1883 – 1887 гг. у Бельскай думе было 9 праваслаўных (22 %), 19 каталікоў (46 %), 13 іўдзеяў (31,7 %), усяго – 41 чал. [4].

Дыяграма 2.



У 1887 г. спіс асобаў Бельска, якія мелі права выбіраць мяшчанскае кіраванне, складаўся з 547 чалавек (305 хрысціян і 242 іўдзеяў ці 44 %). Сярод выбаршчыкаў дробных гандляроў і прыказчыкаў было 92 (13 хрысціян і 79 іўдзеяў); тых, хто ўносіў падатак з нерухомай маёмасці (ад 2 руб. да 12,5 кап.) – 408 (255 хрысціян, 153 іўдз. ці 37,5 %) Кошт нерухомай маёмасці Бельска ацэньваўся вельмі супярэчліва: паводле падлікаў раскладачных камісій – 118150 руб., падатковых інспектараў – 590750 руб. [4].

У 1895 г. прыбытак з горада ацэньваўся ў суму 17041 руб., на ўтрыманне гарадскога галавы ішло 500 руб. Ім быў на той момант Вэрпэхоўскі, каталік, да яго – Закржэўскі, праваслаўны, ён ў 1889 г. не быў зацверджаны ў пасадзе гарадскога галавы з-за нядобрых звестак пра яго[5].

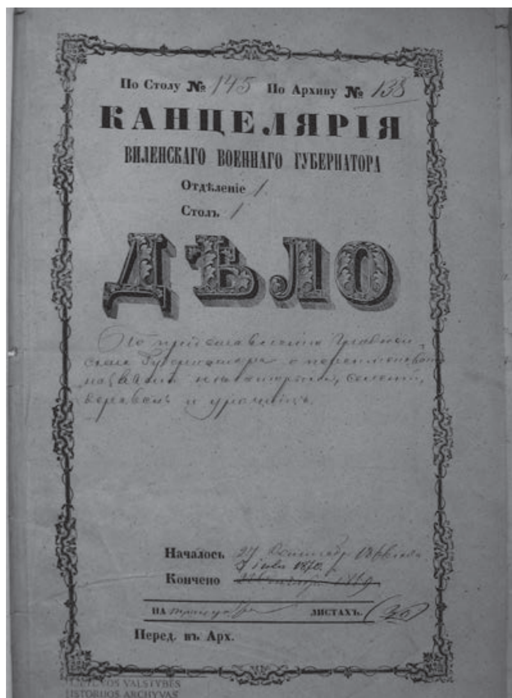
Развіццё гандлю ў Бельску адлюстроўваюць, напрыклад, дадзеныя аб кірмашах і базарах за 1865 г. У горадзе збіралася 8 кірмашоў у год, штотыднёвыя базары былі па чацвяргах[6].

Ёсць матэрыялы, якія даюць магчымасць даследаваць мястэчкі Бельскага ўезда. Так, у 1880 г. былі сабраныя звесткі аб насельніцтве і гаспадарцы мястэчак: Орля, Боцькі, Цехановец, Семяцічы, Неміраў[7].

Знайшла адлюстраванне і гісторыя габрэйскага Бельска: у 1867 г. 1 сінагога, 3 малітоўныя школы, рабін Шама Шарашэўскі (ён жа быў рабінам і для м. Орля), габрэйскія могілкі мелі падзел на 3 разрады: плата за пахаванне ў 1-м разрадзе складала 25 руб., у 2-м – 10 руб., 3-м – 3 руб., 4-м – бясплатна (для бедных і дзяцей)[8].

Цікавыя дакументы датычаць тайнага навучання дзяцей. У самім Бельску тайных школ не было выяўлена. Затое шмат іх выкрылі на тэрыторыі Бельскага ўезду: па даных на 1908 г. – 9 тайных школ, у тым ліку дзве у м. Семяцічах (польская – 37 вучняў, Люцынія Альшэўская; габрэйская – 18 вучняў, Ітка Ісакава Мардхелес); адна ў г.Бранску (польская – 19 вучняў, Фелікс Парчэўскі)[9].

Намі выяўленыя дакументы, якія паказваюць ўмяшанне расійскай улады ў мясцовы тапанімічны ландшафт. Гэта праявілася ў масавым перайменаванні назваў паселішчаў у 1864 – 1866 гг., калі пад перайменаванне падпалі ўсе назвы з "польскім", каталіцкім зместам. У лісце з Гродзенскага статыстычнага камітэта віленскаму генерал-губернатару ад 29 жніўня 1866 г. адзначалася, што падчас тапаграфічнай здымкі ў Гродзенскай губерні падпалкоўніку Штраўсу было даручана скласці спіс населеных пунктаў,



Тытульная старонка адной справы з віленскага архіва

назвы якіх “подверглись извращению во время польского господства в здешнем крае” і якім неабходна вярнуць “местные русские названия”. У спісе значыліся і 108 паселішчаў Бельскага ўезда, у тым ліку: Бяла – Белая, Агроднікі – Агароднікі, Пашкаўшчызна – Пашкоўка, Залускі Ксяндзоўскія – Залугі Папоўскія, Бельшчына – Бялоўка, Маркаўшчызна – Маркаўка, Пухалы Нове – Новыя Бухалы, Пухалы Старе – Старыя Бухалы і г.д. [10].

Такім чынам, нават кароткі агляд некаторых матэрыялаў пра Бельск, знойдзеных у ЛДГА ў Вільні, паказвае, што ў гэтым архіве шмат цікавых дакументаў, якія праліваюць святло на самыя розныя аспекты гістарычнага развіцця нашых гарадоў і мястэчак.

Іна Соркіна (Гародня)

Крыніцы:

1. Літоўскі дзяржаўны гістарычны архіў (далей ЛДГА). – Ф. 378, агульны аддзел. – 1880 г. – Адз.зах. 898. “Дело о введении Городового положения 1870 г. в крае. ”; 1881 г. – Адз. зах. 1020. “О числе самостоятельных мещанских обществ в крае”; 1887 г. – Адз. зах. 1224. “Дело по вопросам, относящимся до городского и мещанского управления в Северо-Западном крае.”; 1889 г. – Адз. зах. 562. “Дело о применении Городового положения 1870 г. в городах Гродненской губернии”.

2. ЛДГА. – Ф. 378, агульны аддзел. – 1880 г. – Адз.зах. 898. ”Дело о введении Городового положения 1870 г. в крае”.

3. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1884 г., адз. зах. 1020 “О числе самостоятельных мещанских обществ в крае и о личном составе членов мещанских управлений”.

4. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1887 г., адз. зах. 1224 “Дело по вопросам относящимся до городского или мещанского управлений в Северо-Западном крае”. Арк. 66, 150 адв., 158 адв.

5. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1895 г., адз. зах. 520. “Дело по вопросу о том, следует ли распространять на лиц польского происхождения, избранных в должности Городских Голов и Старост, действие Высочайше утвержденного 27 мая 1864 г. положения бывшего Западного Комитета. Арк. 3.

6. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1864 г., адз. зах. 299. “Дело о торгах, ярмарках и базарах”. Арк. 58.

7. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1880 г., адз. зах.869. “По вопросу о поселениях, носящих название местечек”. – Арк. 20 – 23.

8. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1867 г., адз. зах. 1728 “Дело о доставлении сведений о существующих по городам и местечкам Северо-Западного края еврейских погребальных братств”. Арк. 327 адв. – 328 адв., 330.

9. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1911 г., адз. зах. 45 “Сведения о тайных польских школах”. Арк. 84 адв. – 100.

10. ЛДГА. – Ф. 378. – агульны аддзел, 1866 г., адз. зах. 378. “Дело по представлению гродненского губернатора о переименовании некоторых селений, деревень и урочищ”. – Арк. 10 адв. – 12 адв.



ЯЎРЭІ Ў СІСТЭМЕ АХОВЫ ЗДАРОЎЯ БЕЛЬСКАУ КАНЦЫ XIX – ПАЧАТКУ XX СТАГОДДЗЯ

Хваробы і іх лячэнне – неад’емная частка штадзённага жыцця чалавека на працягу ўсёй вядомай нам гісторыі. Адначасова гэта і люстра, у якім адбіваецца вобраз эпохі – адносіны да асобы, грамадская іерархія, практыкі дыскрымінацыі, сацыяльная міфалогія, стан навукі і асветы, экалагічная культура і г.д. таму даследаванне медычнага абслугоўвання адной з самых шматлікіх этнаканфесійных супольнасцей Бельска, яўрэяў, у XIX стагоддзі – важная і актуальная праблема.

Стан здароўя чалавека залежыць ад культурных чыннікаў (традыцыі гаспадарання і святочнай культуры, рытуалаў і г.д.), матэрыяльных магчымасцей канкрэтнай асобы (купляць якасную разнастайную ежу, ужываць добрую ваду, апранацца па сезону, забяспечыць сабе і сваякам адпаведныя жыллёвыя ўмовы) і ад санітарна-гігіенічных умоў канкрэтнай мясцовасці. Уявіць санітарна-гігіенічны стан Бельска сярэдзіны XIX – пачатку XX стагоддзя дазваляюць дакументы лекарскага ведамства, якія захоўваюцца ў 9 фондзе Нацыянальнага гістарычнага архіва ў Гародні. З іх можна даведацца, што горад Бельск знаходзіўся на нізкай роўнай мясцовасці каля ракі Белай, дзе ўзровень вадкасці небяспечна высокі. Глебавыя воды стаялі высока, на вышыні ад 10 да 20 вяршкоў ад паверхні, таму амаль усе дамы ў Бельску былі сырымі і халоднымі, а іх жыхары не мелі нават магчымасці пабудаваць склепы для захоўвання харчовых прыпасаў.

Пры гэтым праблема перанаселенасці для Бельска не такая вострая, як для Беластока, Гародні альбо Берасця. У канцы XIX стагоддзя горад займаў прастору каля трох квадратных вёрст. Тут жыло больш за 7 800 чалавек – яўрэяў, беларусаў і палякаў. На 1893 год у горадзе налічвалася 18 вуліц агульнай працягласцю 8.5 вёрст, 6 завулкаў, адна плошча. У цэнтры Бельска цяністымі алеямі гараджан прываблівaў грамадскі сад (парк). Сціплыя памеры гарадской тэрыторыі давалі магчымасць дбаць пра яе лепш, чым пра губернскую Гародню. Усе вуліцы былі забрукаваныя каменем і ўтрымліваліся ў добрым стане. Калі ў іншых гарадах губерні падтрыманне чысьціні вуліц мясцовыя ўлады звычайна лічылі абавязкам дамаўласнікаў, якія не вельмі рупіліся пра чысціню ходнікаў, у Бельску праблема вырашалася проста і эфектыўна. Раз на дзень вуліцы падмяталі арыштанты.

Важным фактарам пры характарыстыцы санітарнага становішча супольнасці з’яўляецца наяўнасць і якасць вады. У Бельску XIX - пачатку XX стагоддзя адсутнічаў вадаправод. Ваду набіралі з прыватных студняў, якасць яе была дрэннай, асабліва вясной, калі дажджы змывалі з палёў бруд і гной. Не лепш выглядала і вада з ракі Белай. Каналізацыя адсутнічала, прыбіральні стаялі побач з дамамі і грамадскімі будынкамі. Брудную ваду і памыйкі выносілі з хат і вылівалі ў сцёкавыя раўкі і нават на двор, калі рова побач не было. Гэта павышала ўзровень вадкасці, прыводзіла да распаўсюджання непрыемных пахаў, стварала небяспечную эпідэмічную сітуацыю. У хатах нярэдка панаваў холад. Будынкі абаграваліся пры дапамозе рускіх печак, якія патрабавалі шмат дроваў, на што ў незаможных не хапала сродкаў.

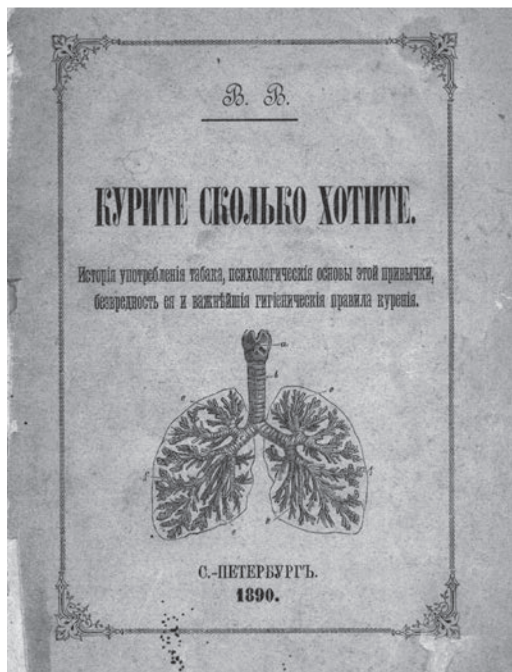


Шматдзетная сям'я Мэнашэ Храбалоўскага, фатаграфія А. Юрашайтіса з 1899 г. Са збораў Марка Гордана.

У 90-я гг XIX ст. у Бельску налічвалася 629 дамоў, 210 з іх, што належылі менавіта яўрэям, не мелі ўласных падворкаў. Падворкі звычайна былі брудныя, незабрукаваныя і выглядалі мізэрна. Іх санітарны стан пагаршала суседства сметнікаў. Шчыльнасць насельніцтва Бельска ў канцы XIX стагоддзя была даволі невысокая: на адзін хрысціянскі дом прыпадала ў сярэднім 7 насельнікаў, на габрэйскі – 14. На той жа 1893 год у берасцейскіх яўрэйскіх хатах мясцілася па 25-30, а ў гарадзенскіх і да 40 чалавек! Пры гэтым заўважым, што мяшкальныя ўмовы сярод яўрэйскага насельніцтва ва ўсіх гэтых гарадах былі ўдвая горшымі, чым сярод хрысціян.

Амаль усе будынкі ў Бельску былі драўляныя, аднапавярховыя, толькі 9 хат былі двух і паўтарапавярховымі. Дахі рабілі з гонту. Жалезныя дахі былі не распаўсюджаны, такіх хат было ўсяго некалькі, і ўсе яны лічыліся занадта сырымі. Толькі самыя заможныя (пераважна гарадская і павятовая адміністрацыя), жыхары цэнтральных вуліц, маглі дазволіць сабе надзейны і прыгожы чарапічны дах. У сувязі з павышаным узроўнем вадкасці бельскія дамы мелі свае архітэктурныя асаблівасці. Іх каменныя падмуркі знаходзіліся проста на зямлі, не паглыбляючыся ў глебу, а прастора пад падлогай засыпалася зямлёй ці глінай. Сцены ані звонку, ані ўнутры не атынкоўваліся, шчыліны паміж брусамі закладваліся глінай. Жылыя пакоі жыхары Бельска рабілі таксама і на паддашшы, што не было ўласціва для больш сухіх мясцовасцей.

Падлогу часцей клалі драўляную, але ў хатах цэнтральнага габрэйскага кварта-



У адной з бельскіх бібліятэк знайшлі мы кніжку з 1890 г., якая даводзіць бязшкоднасць курэння

ла пераважалі земляныя падлогі. З мэтай захавання цяпла вокны рабілі маленькімі, таму ў хаце звычайна было цьмяна. На свечках эканомілі, запальвалі іх толькі на святы. Дрэннае асвятленне хаты негатыўна ўплывала на зрок. Ад хвароб вачэй пакутвалі перш за ўсё хлопчыкі і мужчыны, якія штодзённа шмат часу праводзілі ў чытанні святых тэкстаў і каментараў да іх у цьмяных бес-мідрашах.

Малюнкі габрэйскіх гарадоў Цэнтральнай і Усходняй Еўропы такія падобныя! Тая ж галеча, змаганне за кавалак хлеба надзённага, змрочная паўсядзённасць і накіраванасць да сакральнага свету. У тэксце Меэра Балабана, дзе ён так удала ўваскрасіў колеры і фарбы роднага Львова часоў свайго дзяцінства, бачыцца Бельск канца XIX – пачатку XX стагоддзя. “Сонца рэдка дасягала цесных кватэр і завулкаў пад каменнымі скляпеннямі. Сырыя сцены, цесныя тамбуры каля ўваходу, маленькія ваконцы, вузкія вулачкі. Кучкі дзяцей гуляюць на грудах каменняў і пяску, а з маленькіх вокнаў далятаюць галасы бахураў[1] са шматлікіх хедэраў. Школьнік аббягае ўсе дамы і ўдарамі малатка заклікае ўсіх на малітву. Маленькія дзеці бягуць за школьнікам і цалуюць драўляны малаток з вялізарным задавальненнем. Праз імгненне асвятляюцца вокны вялікіх сінагог і маленькіх малітоўных школ, а замест дзіцячых крыкаў гучаць галасы вернікаў”.[2]

У горадзе была толькі адна лазня, брудная вада з якой трапляла проста ў раку Белую ніжэй Бельска. Могілкі –хрысціянскія і габрэйскія – распалажаны былі 1 і 2 вёрст ад гораду і не пагражалі санітарнай бяспецы гараджан. Мясцовая прамысловасць – тытунёвы і півавараны заводы – была развіта слаба, як сведчыць санітарна-гігіенічная справаздача гарадскога ўрача, яны не шкодзілі здароўю людзей.[3] Такім чынам, на фоне буйных гарадоў Гарадзенскай губерні павятовы Бельск выглядаў даволі прывабна, калі не лічыць сырасці, выкліканай высокімі глебавымі водамі, і даволі значнай палярызацыі маёмаснага стану гараджан. У групу немаёмасных трапіла большасць яўрэйскага насельніцтва, якое пакутвала ад дрэнных умоў жыцця, што мела непасрэдны ўплыў на здароўе бельскага яўрэйства.

У яўрэйскім асяроддзі хутка распаўсюджваліся эпідэмічныя захворванні, напрыклад, брушны тыф,

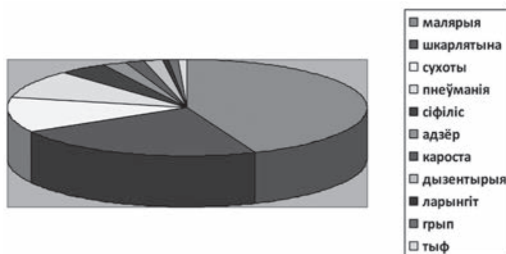
1. Школьнік (шульклепер) – служка ў сінагозе, задачай якога было скліканне на набажэнства і інфармаванне габрэяў пра набліжэнне свята. Для гэтага ён грукаў у вокны і дзверы яўрэйскіх хат спецыяльным малатком.
2. Bałaban, M. Dzielnica żydowska: jej dzieje i zabytki / M.Bałaban. – Lwów: Tow–wo miłośników przeszłości lwowa, 1909. – S. 86-87.
3. Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі ў Гародні (далей – НГАБ у Гародні), ф. 9, воп. 1, спр. 2397, арк. 31-33 аб.
4. НГАБ у Гародні, ф. 9, воп. 1, спр. 1584, арк. 2 аб.

які, па назіраннях гарадскога ўрача, на працягу практычна ўсяго 1890 года зафіксаваны “выключна сярод беднага яўрэйскага насельніцтва і быў выкліканы неспрыяльнымі гігіенічнымі ўмовамі жыцця”.[4] Ахвярамі сталі каля 40 чалавек, 5 з якіх памерлі. Звязанае з беднасцю бельскага яўрэйства дрэннае харчаванне было прычынай шматлікіх расстройстваў страўнікава-кішачнай сістэмы. Дакумент тлумачыць смерць 28 і хваробу 569 жыхароў горада ды павета скрайняй беднасцю, якая прымушала ўжываць марную і недабраякасную ежу, забруджаную ваду з калодзежаў, жыць ў брудных, сырых і халодных памяшканнях, а таму хварэць прастудай, якая падрывала імунітэт. Немаўлят да сумнага канца прыводзіла штучнае выкормліванне каровіным малаком і хлебам, традыцыя абразанняў хлапчукоў ва ўзросце сямі дзён, нярэдка без забеспячэння належнай асептыкі. Цесната і бруд – неад’емныя спадарожнікі беднасці – стваралі спрыяльныя ўмовы для малярыі і каросты.[5]

Шмат ахвяр у яўрэйскіх хатах Бельска знаходзіла шкарлятына. У халодныя восеньскія і зімовыя дні ад яе асабліва пакутвалі дзеці. Так, у кастрычніку 1903, калі шкарлятына ў горадзе прыняла характар эпідэміі, з 13 выпадкаў захворвання сярод дзяцей, зафіксаваных лекарамі, смяротнымі аказаліся 9.[6] Менавіта інфекцыйныя хваробы былі галоўнай прычынай заўчаснай смерці жыхароў гораду. У 1897 годзе 28 чалавек памерла ад шкарлятыны, 11 ад сухот, 6 ад запалення лёгкіх, па аднаму ад адзёра, дызентэрыі і грыпу.[7]

У цэлым па беларускай частцы мяжы аселасці багаты плён збіралі няўрозы, дыябет і скляроз. Сярод ніжэйшых варстваў як вынік дрэнных умоў жыцця, былі пашыраны трахома, парша і каўтун.[8] У халодную пару шмат жыццяў забіралі “гарачкі” (прастудныя і інфекцыйныя хваробы з высокай тэмпературай). Захворвальнасць дыябетам была настолькі масавай, што ў народзе ён атрымала назву “габрэйскай хваробы”.[9] Шырока распаўсюджаны сярод габрэяў хваробы апорна-рухальнага апарату. Схільнасць да скураных хвароб, сярод якіх на першым месцы кароста, абумовіла скучанасць і дрэнныя гігіенічныя ўмовы хедэра, бруд у хаце. Як сведчыць дакумент, звычайна з каростай змагаліся хатнімі сродкамі, у шпіталь звярталіся занадта позна з запушчанымі формамі хваробы. Не дзіўна, што менавіта ў турэмным і яўрэйскім шпіталях назіралася найбольшая колькасць выпадкаў дадзенага захворвання.10

Што тычыцца сіфіліса, як адзначалі лекары, выпадкі захворвання на яго ў яўрэйскім асяроддзі былі выключна рэдкімі. Гэта тлумачыцца традыцыяй ранніх шлюбаў, магчымасцю іх скасавання і выключна нецярпімымі адносінамі да шлюбнай здрады. Яўрэі ў традыцыйным



5. Тамсама, арк. 4 аб.
6. Тамсама, воп. 2, спр. 1665, арк. 30 – 30 аб.
7. Тамсама, воп. 6, спр. 236, арк. 10 аб., 10а, 10 б.
8. Бухштаб, Л.Б. Болезни евреев: публичная лекция, читанная в г. Одессе 9 сентября 1913 года / Л.Б.Бухштаб. – Одесса, 1914. – С. 17-24.
9. Тамсама. С. 17.
10. НГАБ у Гародні, ф. 9, воп. 4, спр. 322, арк. 150 аб.

грамадстве не карысталіся паслугамі прастытутак і не шукалі сэксуальных прыгод “на баку”, а таму практычна не ведалі, што такое венерычныя хваробы. Астатняе ў спісе – сацыяльныя хваробы, схільнасць да якіх была абумоўлена дрэннымі кватэрнымі ўмовамі і няякасным харчаваннем, у якім не хапала рэчываў, што падтрымліваюць імунітэт.

А вось як выглядае статыстыка зваротаў насельніцтва Бельска за медычнай дапамогай у 1897 годзе. Прыведзеная вышэй дыяграма красамоўна сведчыць пра ўплыў на стан здароўя гараджан прыродных і санітарна-гігіенічных умоў Бельска. 210 (44%) выпадкаў прыпадала на малярыю, выкліканую сырасцю, 109 (29%) на шкарлятыну, 55 (12%) на сухоты, 47 (10%) на пнеўманію, 20 (4%) на сіфіліс, 10 (2%) на адзёр, астатняе – меней за 1%.[11]

У летні час горад неаднаразова наведвала халера. Па звестках гісторыкаў медыцыны, у Расійскай імперыі гэтая небяспечная хвароба з’явілася толькі ў першай трэці XIX стагоддзя, і толькі за 1800-1900 гады эпідэміі халеры наведвалі дзяржаву восем разоў, забраўшы два мільёны жыццяў.[12] У гэтым выпадку яўрэйскі і гарадскі шпіталі ператвараліся ў халерныя баракі.[13] Габрэі з разуменнем адносіліся да гэтага, яны наогул цікавіліся медыцынай. Назіральнікі XIX стагоддзя казалі, што яўрэі нярэдка абмяркоўвалі медыцынскія праблемы, трымалі ў сваіх хатніх бібліятэках лячэбнікі. У яўрэйскім асяроддзі даволі папулярнай была ідэя прафілактыкі небяспечных захворванняў. Як і іншыя яўрэі мяжы аселасці, бельскія габрэі ахвотна рабілі сваім дзецям прышчэпкі воспы. Гэта можна было зрабіць альбо ў шпіталі, альбо ў спецыялістаў па прышчэпванню. Мясцовыя лекары адзначалі, што натуральная воспа назіралася амаль выключна сярод мяшчан-хрысціян.[14]

Калі казаць наогул, смяротнасць у дзіцячым узросце сярод габрэяў Расейскай імперыі ў канцы XIX стагоддзя была меншай, чым сярод іншых канфесійных груп. Дадзеныя Цэнтральнага статыстычнага камітэта на 1867-1870 гг. сведчаць, што з кожнай тысячы народжаных дзяцей памерлі на працягу першага году жыцця 277.5 праваслаўных, 211.8 пратэстантаў, 175.3 магаметан і толькі 149.8 габрэяў. С.О. Грузенберг тлумачыў гэтую з’яву тым, што грамадская мараль вучыла глядзець кожнага мужа на павялічэнне сям’і як на Божае благаславенне, якое павінна прынесці новае шчасце. Да дзяцей ставіліся з любоўю, забяспечвалі парадзісе і нованароджанаму найлепшы клопат, цікавіліся станам іх здароўя і пры першых сімптомах захворвання пачыналі лячэнне.[15]

Нізкая ў параўнанні з хрысціянамі смяротнасць сярод дарослых тлумачыцца асаблівай увагай да санітарыі і гігіены, якая ўласціва для габрэйскай традыцыі. Як справядліва адзначаў І. Абрахамс, «[у іўдаізме існавала – В.С.] празмерная дробязнасць у галіне рытуальнага ачышчэння, але тут габрэі больш набывалі, чым гублялі”.[16] Габрэі абавязкова наведвалі лазню хаця б раз на тыдзень перад шабатам, амавенні ў рытуальным басейне (мікве)

11. Падлічана па НГАБ у Гародні, ф. 9, воп. 6, спр. 236, арк. 10 аб., 10а, 10 б.
12. Сорокина, Т.С. История медицины: учебник / Т.С.Сорокина. – М.: ПАНМС, 2004. – 3-е изд. – С. 278.
13. НГАБ у Гародні, ф. 9, воп. 5, спр. 886, арк. 81 аб.
14. Тамсама, воп. 2, спр. 144, арк. 44.
15. Грузенберг, С.О. Болезни еврейского населения и их причины / С.О.Грузенберг // Материалы по статистике болезненности в России: Оттиск их журн. «Международная клиника”. - СПб., 1890. - С. 11, 17.
16. Abrachams, I. Życie codzienne żydów w Sredniowieczu / I.Abrachams. – Warszawa: Wyd–wo Cyklady, 1996. – S. 94.

рабілі жанчыны пасля "забароннага перыяду" і нараджэння дзіцяці, перапісчыкі святых тэкстаў (сойферы) змывалі грахі перад пачаткам працы над Торай.

Як і ў кожным больш-менш значным яўрэйскім цэнтры, у горадзе існаваў асобны габрэйскі шпіталь, куды маглі накіроўвацца габрэі, жыхары Бельска і Бельскага павета. Гэта адрознівае мясцовую лячэбніцу ад большасці іншых габрэйскіх шпіталяў, дзе медычная дапамога, згодна статуту, прапаноўвалася ўсім немаёмасным без розніцы веравызнання. Адпаведна паводзіла сябе і кіраўніцтва гарадской лячэбніцы: габрэяў туды прымалі толькі з сіфілісам, выпадкі якога траплялiся выключна рэдка. Паводле статыстычных звестак, габрэйскі шпіталь быў адчынены ў 1882 годзе.[17] Працай шпіталя загадваў Савет лячэбніцы, які складаўся з 6 найбольш вядомых, уплывовых і заможных прадстаўнікоў бельскай яўрэйскай грамадскасці. Пра забеспячэнне габрэйскага шпіталя ўсім неабходным клапаціўся апякунчы камітэт.

Габрэйскі шпіталь знаходзіўся ў асобным будынку. Падмурак бюджэту ўстановы складалі сродкі са спецыяльнага падатку з габрэяў – скрыначнага збору, які канцэнтраваўся ў губернскім цэнтры. Раз на год Савет лячэбніцы складаў прашэнне да гарадзенскага губернатара, дзе вызначаў суму, неабходную для апекавання хворымі на год, а губернскае праўленне выносіла сваё рашэнне на гэты конт. У надзвычайных выпадках прашэнні аб вылучэнні сум са скрыначнага збору маглі падавацца часцей. Фундуш яўрэйскага шпіталя папаўнялі таксама добраахвотныя ахвяраванні – рэчамі і грашыма - і сродкі за аказанне ў шпіталі ўрачэбных паслуг. На 1914 год гэтыя фінансы суадносіліся наступным чынам: 600 рублёў са скрыначнага падатку і 300 рублёў добраахвотных ахвяраванняў. [18]

Па колькасці ложкаў і медычнага персаналу габрэйскі шпіталь займаў сярэдняе месца паміж палкавым лазарэтам, гарадскім шпіталем і лячэбніцай турэмнага замку. На 1889 год у габрэйскім шпіталі Бельска налічвалася 8 ложкаў, у палкавым лазарэце 45, гарадскім шпіталі – 15, у турэмным лазарэце – 6.[19] Пры гэтым найбольшая колькасць пацыентаў праходзіла праз турэмную лячэбніцу – тут не трэба было плаціць за абслугоўванне, а ўмовы і харчаванне выразна адрозніваліся ад камерных, таму арыштанты імкнуліся трапіць у лазарэт. Не дзіва, што калі ў гарадскім шпіталі за 1907 год пацыенты правялі ўмоўных 2109 дзён, а ў габрэйскім 169, то ў турэмным – ажно 3 242.[20] Габрэйская лячэбніца была шматпрофільнай установай, дзе было месца тэрапіі (у 1890 годзе – 18 зваротаў) і траўматалогіі (6), куды звярталіся з псіхічнымі (2), скуранымі і венерычным (1) захворваннямі. За гэты год у шпіталі было зафіксавана 4 смяротных выпадкаў з прычыны нефрыта, хваробы страўніка і дыхальных органаў.[21]

У штаце лячэбніцы знаходзіліся доктар і фельшар, па веравызнанню хрысціяне. Толькі дапаможны персанал, які непасрэдна апекаваўся хворымі, наймаўся з ліку габрэяў. Дзякуючы дакументам гарадзенскага архіва мы ведаем, што заработная

17. Врачебно-санитарная организация среди еврейского населения. - СПб, 1914. – С. 27.
18. Тамсама, с. 27.
19. НГАБ у Гародні, ф. 9, воп. 4, спр. 322, арк. 165.
20. Тамсама, воп. 2, спр. 2719, арк. 353.
21. Тамсама, воп. 1, спр. 1584, арк. 11-12 аб.
22. Тамсама, воп. 3, д. 2719, арк. 411.

плата лекара ў габрэйскім шпіталі (144 руб.) была ніжэйшай, чым ў гарадской лячэбніцы (150 руб.), але больш высокай, чым ў турэмным лазарэце (100 руб.).[22] Яўрэйскі шпіталь з'яўляўся сацыяльнай установай, куды звярталіся самыя немаёмасныя. Прэстыжным лічылася запрашаць ўрача дахаты, заможныя мелі сямейнага доктара. Пра гэта сведчыць і губернская статыстыка. З 1 588 зваротаў па медыцынскую дамапогу, якія былі зарэгістраваны ў Бельску на 1904 год, толькі 235 прыпадаюць на гарадскія лячэбніцы.[23] Тыя ж, хто не мог унесці нават невысокую плату за права лячыца ў сацыяльным шпіталі, у выпадку адсутнасці бясплатных ложкаў маглі звяртацца туды за бясплатнымі медычнымі парадамі.

Важнымі асяродкамі медычнай дапамогі насельніцтву ў XIX – пачатку XX стагоддзя былі аптэкі. На працягу XIX – пачатку XX стагоддзя ў Гарадзенскай губерні існавалі аптэкі двух катэгорый – дзяржаўныя і прыватныя (вольныя). Сюды звярталіся не толькі за лекамі, прапісанымі праз урача, але і за парадай: у аптэцы працавалі медычныя кадры высокай кваліфікацыі. Іх дзейнасцю кіравалі правізары (фармацэўты), якія павінны былі мець універсітэцкія дыпломы. Ім падпарадкаваліся аптэкарскія памочнікі. Шлях да атрымання гэтай пасады пралягаў праз здачу іспытаў перад камісіяй, створанай губернскімі уладамі, і 3-гадовую працу ў аптэцы. На больш нізкай ступені ў аптэчнай іерархіі знаходзіліся аптэкарскія вучні. Заняць гэтае месца можна было толькі пасля 2-гадовага стажу пры аптэцы і экзамена пры гімназіі альбо прагімназіі.

Дыскрымінацыйная палітыка ўраду часоў Аляксандра III, абмежавальнае заканадаўства і адсоткавая норма для яўрэйскай моладзі ў навучальных установах прычыніліся за змяншэння колькасці яўрэйскіх спецыялістаў у аптэках у канцы XIX стагоддзя. Так, у павятовым Бельску ні ў 1849, ні ў 1893 годзе мы не знойдзем габрэяў сярод персаналу аптэк.[24] Ды і сярод 6 павятовых аптэк яўрэй працаваў толькі ў адной, кляшчэльскай. Як паказвае дакумент, яна належыла правізару Абраму Ліхтэнштэйну, які атрымаў пасведчанне ў Санкт-Пецярбурзе ў 1882 годзе, да ўвядзення "майскіх законаў".[25]

Сярод дакументаў гарадзенскага архіва захоўваецца прашэнне бельскага купца другой гільдзіі Пінхуса Мордкавіча Гартнянскага, у якім ён прасіў аб дазволе адчыніць аптэчны кіёск.[26] Губернскія ўлады адказалі станоўча, і летам 1882 году такая ўстанова павінна была адчыніцца. Мажліва, нешта перашкодзіла Гартнянскаму здзейсніць свой намер, таму што ніякіх звестак пра яе дзейнасць у далейшым няма.

Заможныя шматколькасныя яўрэйскія суполкі звычайна трымалі ўласныя дабрачынныя аптэкі, у Бельску ж такой магчымасці не было, таму бясплатнае распаўсюджанне лекаў праводзілася праз габрэйскі шпіталь. У 1907 годзе на гэтую шляхетную мэту было выдаткавана 135 рублёў.[27] Вольная аптэка па дамове з дабрачынным таварыствам прадавала лекі беднякам па нізкім фіксаваным кошце – 25 капеек, розніцу кампенсавалі філантропы.

Габрэяў не было сярод бельскіх павівальных бабак і фельшароў, няшмат

23. Тамсама, воп. 3, д. 427, арк. 3.

24. Тамсама, воп. 3, спр. 9, арк. 68 аб. – 71; воп. 1, спр. 2005, арк. 28-31.

25. Тамсама, воп. 1, спр. 2005, арк. 28-31.

26. Тамсама, воп. 3, спр. 163

27. Тамсама, воп. 2, спр. 2719, арк. 363 аб.

іх і сярод лекараў. Толькі на пачатку XX стагоддзя пасаду гарадскога лекара, які кіраваў санітарна-гігіенічным наглядам, дзейнасцю дзяржаўных шпіталаў і наглядам за працай аптэк на ўзроўні гораду, займаў прадстаўнік яўрэйскай супольнасці, В.Я. Эпштэйн.[28] Як вядома з надрукаваных статыстычных звестак, у 1914 годзе толькі адзін з шасці лекараў у Бельску быў габрэям.[29]

Праблема аховы здароўя знаходзілася ў полі зроку дабрачынных арганізацый яўрэяў Бельска. Сярод іх перадусім трэба вылучыць Таварыства забеспячэння бедных хворых урачэбнай дапамогай, лекамі і вінам; жаночы камітэт апекавання беднымі парадзіхамі; таварыства дапамогі хворым "Лінас Гацэдэк"; дабрачынны камітэт яўрэяў Бельска. Апошні складаўся з добраахвотнікаў, якія перад шабатам кожны тыдзень збіралі ахвяраванні. Гадавы бюджэт гэтай арганізацыі дасягаў 1 000 рублёў. Яны дапамагалі бедным, у тым ліку і лекавымі сродкамі, з умовай, што тыя не будуць жабраваць.[30]

На заканчэнне можна заўважыць, што хваробы, распаўсюджаныя сярод бельскіх габрэяў, былі выкліканы сацыяльнымі прычынамі: цяжкімі ўмовамі жыцця і працы, няякасным харчаваннем, адсутнасцю магчымасцей для добрага адпачынку габрэйскіх беднякоў, якія ў XIX – пачатку XX стагоддзя складалі большую частку бельскага габрэйства. Уласцівая для габрэяў медычная сістэма склалася гістарычна як частка сацыяльнай дзейнасці абшчын. Медычная дапамога была даступнай для усіх саслоўяў бельскага габрэйскага грамадства. Яе якасць у асноўным адпавядала ўзроўню расейскай медычнай сістэмы таго часу. Габрэйскі шпіталь, дабрачынныя таварыствы аказвалі насельніцтву той жа комплекс паслуг, што і адпаведныя інстытуцыі прыказу грамадскай апекі і таксама мелі сацыяльны характар. Гэта дазволіла габрэйскай сістэме аховы здароўя лёгка інтэгравацца ў дзяржаўную медыцынскую сістэму.

Недахопы габрэйскай сістэмы аховы здароўя вызначыў яе грамадскі характар і беднасць асноўнай масы габрэйства. Усе медычныя ўстановы знаходзіліся на балансе габрэйскай суполкі, залежылі ад прыватных філантропаў і мясцовых улад, якія вырашалі пытанне аб выдзяленні сродкаў са скрыначнага збору на карысць габрэйскіх медычных устаноў, а становішча габрэйскага шпіталя – ад асоб грамадскіх дзеячоў, якія ўваходзілі ў апякунчы савет, і іх ангажаванасці ў філантрапічную дзейнасць. Дыскрымінацыйная дзяржаўная палітыка запавольвала прыток медычных кадраў габрэйскага веравызнання.

Вольга Сабалеўская (Гародня)

Artykuł Iny Sorkiny o materiałach do historii Bielska w zbiorach wileńskiego archiwum oraz materiał Olgi Sobolewskiej o systemie ochrony zdrowia w Bielsku na przełomie XIX i XX wieku jest plonem konferencji naukowej „Życie codzienne mieszkańców Bielska Podlaskiego w XIX - początku XX wieku", która odbyła się w studziwodzkim muzeum 21-22 października b.r. Inne materiały z konferencji ukażą się w kolejnych numerach.

---

28. Тамсама, воп. 2, спр. 1665, арк. 30.
29. Врачебно-санитарная организация… С. 27.
30. НГАБ у Гародні, ф.9, воп. 4, спр. 236.



BIELSK PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ W OPOWIEŚCIACH ŻYDOWSKICH


Ulica Ignatiewska, obecnie 3-Maja; 1912, pocztówka z serii Ch. Radzilewskiego; ze zbiorów D. Fionika

Przedstawiamy trzy opowieści o życiu w Bielsku przed I wojną światową, napisane przez jego żydowskich mieszkańców: Cwi Kadłubowskiego, Beryla Sterna i Icchaka Siemiata. Opowieści są fragmentem „Księgi Pamięci Żydów z Bielska Podlaskiego", monumentalnej książki wspomnieniowej, napisanej przez grupę kilkudziesięciu bielskich Żydów i wydanej w 1975 roku w Tel Awiwie. Od pewnego czasu nasze Stowarzyszenie pracuje nad tłumaczeniem „Księgi Pamięci" na język polski oraz jej opracowaniem redakcyjnym. Jak ważne jest to źródło do historii Bielska Podlaskiego, pokazują nam te trzy opowieści. Tłumaczenie części „Księgi Pamięci" było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego. W dalszej części drukujemy fragment wspomnień Morty Lewkowskiego ze Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie najstarszego żyjącego Żyda z Bielska Podlaskiego.

Życie gminy w Bielsku

W Bielsku nie było przemysłu czy fabryk. W późniejszych latach istniało kilka fabryczek, które wyrabiały wojłoki [gorszy gatunek filcu] i zimowe buty filcowe, oraz inne miejsca pracy, w których produkowano cegły i ceramikę. To była cała produkcja, ale byli u nas oczywiście także rzemieślnicy. Nasz powiat był bardzo duży i odbywały się tu wielkie targi. Okoliczna ludność przybywała na nie, aby zakupić przeróżne wyroby rzemieślników, jak buty, ubrania, meble itd. Odbywający się w Bielsku targ był jednym z największych. Tu koncentrował się okoliczny handel. Jednak proletariatu, w pełnym znaczeniu tego słowa, brakowało. Jest to opowieść o Bielsku z czasów przed I wojną światową.

W Bielsku byli chasydzi, lecz bardzo mała grupa. Prócz pięciu liczących się, dużych besmedreszy [żydowski „dom nauki"], były u nas także minjany [zgromadzenie co

najmniej 10 Żydów powyżej 13 roku życia, niezbędne do odprawienia modłów]. Organizowano je na peryferiach, z dala od centrum miasta, gdzie znajdowały się duże besmedresze, gdyż niektórzy Żydzi chcieli pomodlić się szybko. Podczas gdy w starych, wielkich besmedreszach modlitwa trwała długo, w minjanach uwijano się raz-dwa. Było pięć-sześć minjanów. Stałe minjany były w określonych domach: jeden z nich nazywano „minjanem elektrycznym", bo prąd jest szybki, a w nich prędko uwijano się z modlitwą. Inne miejsce nazywało się „minjan Rozenberga", od nazwiska gospodarza mieszkania, w którym zbierał się minjan. Zdaje mi się, że jego syn „siedzi" do dziś w Rosji.

W mieście było wiele chederów [żydowska elementarna szkoła religijna]. Aż do I wojny światowej wszyscy nasi chłopcy, zanim poszli do pracy lub na naukę do gimnazjum, przez parę lat uczęszczali do chederu. Nie istniały wtedy jeszcze żadne inne szkoły. Wszystkie chedery były prawie takie same, prócz chederu Jungermana, który był „chederem reformowanym". Uczono w nim pisać także po hebrajsku. Cheder ten prowadził ojciec z synem i zaliczano go do miejsc wybitnie postępowych. Prócz tego była też Talmud Tora, rodzaj chederu przeznaczonego dla ubogich, którzy nie byli w stanie zapłacić mełamedom [nauczycielom] w chederach.

Kiedy zmarł Jungerman – ojciec, jego syn kontynuował pracę do czasu, aż powstała szkoła żydowska, w której został nauczycielem. Z upływem czasu otwarto u nas także jesziwę [rodzaj wyższej szkoły żydowskiej, w której nauczano Talmudu], ale miało to miejsce już po I wojnie światowej. Uczyłem się w trzech chederach. Moim pierwszym nauczycielem był reb Szmul, jego cheder znajdował się na ulicy Bóżniczej [obecnie ulica Kazimierzowska] i uczęszczało do niego 20 dzieci. U niego zacząłem uczyć się hebrajskiego. Później, po jednym czy dwóch semestrach, przeszedłem do chederu Mojsze-Barucha. Także tu w jednej izbie uczyło się około 20-30 dzieci. Ten cheder graniczył z polskim kościołem, z drugiej strony którego znajdował się inny cheder. Jako dzieci prowadziliśmy wojny – jeden cheder przeciw drugiemu. Pamiętam, że razem ze mną w chederze uczył się Bladowski. Jego ojciec był rzeźnikiem, przynosił nam wysuszone ogony krowy, które nazywano wtedy „bosiaki". Klaps takim „bosiakiem" nie dał się łatwo zapomnieć. Właśnie ze względu na używanie „bosiaków", cheder ten uchodził za najsurowszy. W chederze siedziało się przy długim stole, po obu stronach którego ustawione były ławki. Po środku siedział rebe, czytał fragment Tory i tłumaczył go na jidysz. 20-30 dzieci – mniej więcej w jednym wieku i mających porównywalną wiedzę – chórem powtarzało słowa rebego. W ten sposób uczono się w chederze od ukończenia pięciu lat przez kolejne trzy-cztery lata. Potem część dzieci szła do pracy.

Altanka w parku, obecnie teren Bielskiego Domu Kultury; 1910, pocztówka z serii Kapłańskiego; ze zbiorów Muzeum w Bielsku Podlaskim



Dawna Białostocka, obecnie Żwirki i Wigury, 1912, pocztówka z serii Ch. Radzilewskiego; ze zbiorów Muzeum w Bielsku Podlaskim

Przed wojną była w naszym mieście szkoła żydowska utrzymywana z *karabczi zbor*, to znaczy z podatków lub składek, które zgodnie z rozporządzeniem rządu płacono za szchitę [ubój rytualny]. W szkole żydowskiej uczono jedynie rosyjskiego, pisania, czytania i wymowy. W moich czasach kierownikiem szkoły (dyrektorem) był Ejdlman [Edelman]. Później, gdy zachorował, jego miejsce zajęła jego córka. Nauka w tej szkole trwała do drugiej klasy gimnazjum. Poza nią była jeszcze tak zwana szkoła państwowa – *gorodskoje uczziliszcze* [w której lekcje odbywały się] po rosyjsku. Uczyli się w niej ci, którzy ukończyli szkołę żydowską. Ukończenie tej szkoły było równoznaczne ze zrealizowaniem programu czwartej klas gimnazjum, oprócz programu języków obcych, bo w drugiej klasie gimnazjum zaczynało się naukę niemieckiego i francuskiego.

W późniejszych latach powstało w Bielsku progimnazjum, czyli cztery klasy gimnazjum. Poszła do niego większość naszej młodzieży i ci bielscy uczniowie, którym udało się dostać na uniwersytety, zawdzięczają to tej instytucji. Na posłanie dzieci na naukę w innym mieście, mogli sobie pozwolić jedynie bogacze. Pamiętam, że kiedy uczyłem się w Brześciu, oprócz czesnego, dodatkowo 25 rubli miesięcznie kosztowało utrzymanie mnie poza domem. 25 rubli to było bardzo dużo pieniędzy. W Bielsku była także pensja, instytucja szkolna z czterema klasami gimnazjalnymi wyłącznie dla dziewcząt żydowskich i chrześcijańskich, zarówno miejscowych, jak i zamiejscowych. Przyjeżdżano do niej nawet z Białegostoku, bo w czasach rosyjskich bardzo trudno było dostać się do gimnazjum.

Mnie od początku chciano oddać do gimnazjum, ale przyjmowano tam tylko 10% Żydów. Moi rodzice, którzy nie chcieli, żebym chodził do gimnazjum rosyjskiego, kiedy dowiedzieli się, że w mieście Sandomierz, w Polsce, otwarto gimnazjum rosyjskie, ale ludność jest tam polska postanowili mnie tam wysłać. Złożyłem egzaminy i przyjęto mnie do gimnazjum w Sandomierzu. Jako chłopiec jednak nie znałem polskiego, a dialektu jidysz, którym się tam posługiwano, nie rozumiałem. Nie mogłem wytrzymać i po prostu uciekłem.

W Bielsku było wiele możliwości kształ-

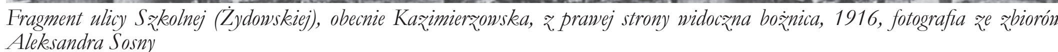
cenia – zarówno żydowskiego jak i rosyjskiego. Wypada dodać, że nauczycielka, która otworzyła progimnazjum, [Anastazja] Bobylewa, była socjalistką. Należała do partii Socjalistów Rewolucjonistów i rząd krzywo na nią patrzył. Nauczyciele, których przyjęła, nie mieli wykształcenia pedagogicznego. Część wzięła spośród urzędników miejskich. I tak przyrody uczył Liantejb, dyrektor naszych lasów. Drugim nauczycielem był Sawicki, okręgowy inspektor podatkowy, który u nas uczył matematyki. Kolejnym, adwokat [Paweł] Goworski, który uczył nas rosyjskiego, a miejscowy weterynarz uczył w naszej szkole biologii. Wszyscy oni byli socjalistami i wpoili młodzieży ducha antykapitalizmu.

Przez Bielsk płynie Białka. Ciągnie się od stacji kolejowej, przez pola, potem przez Dubicze – okolicę chrześcijańską – i wypływa z miasta. Kąpano się w tej rzeczce: Żydzi oddzielnie i chrześcijanie oddzielnie. Żydzi bali się kąpać tam, gdzie kąpała się młodzież chrześcijańska, żeby nie oberwać. Dlatego chodzili kąpać się na Dubicze lub do innych miejsc, bliższych okolicom żydowskim. Kąpanie się, pływanie, było jedynym sportem żydowskim. W przedwojennym Bielsku nie uprawiano innego. Do rozwoju na tym polu doszło dopiero po I wojnie światowej. Jedną z zabaw, którą potraktować można jako sport, były kanki [łyżwy]. Niedaleko domu polskiego księdza była sadzawka – zamarznięte jezioro – i ślizgano się tam na lodzie. Także obok pożarników [straży pożarnej] było kilka takich sadzawek. To był sport zimowy. Sportem letnim było pływanie.

W 1915 wraz z matką i trzema braćmi wyjechałem do Rosji. Baliśmy się zbliżających się Niemców. Ojciec został w Bielsku tłumacząc, że jeżeli Niemiec będzie się zbliżał, dołączy do nas.

Pojechaliśmy w stronę Warszawy. Ponieważ w 1915 roku Niemcy posuwali się bardzo szybko, uciekło prawie całe miasteczko. W Bielsku zostało może 100 ludzi. Ale i oni opuścili domy i ukryli się w besmedreszu. Spośród nich zastrzelono 10 osób. Można przyjąć, że gdyby Żydzi bielscy nie uciekli, znalazłoby się wśród nich wiele ofiar, zgodnie z zasadami wojny i zgodnie ze stosowanymi podczas niej środkami. Byli ludzie, którzy uciekli 10 kilometrów za miasto do Orli, bo było to mniejsze miasteczko. Prócz ludności miejskiej uciekali też chłopi. Szosy wypełnione były ludźmi, gdyż nie uciekał jedynie Bielsk, lecz cała okolica aż do granicy - ludność chrześcijańska i żydowska. Przez nasze miasto biegła główna szosa tej okolicy - na Rosję, na Prużany.

Szosa była przepełniona. My jechaliśmy



Fragment ulicy Szkolnej (Żydowskiej), obecnie Kazimierzowska, z prawej strony widoczna bożnica, 1916, fotografia ze zbiorów Aleksandra Sosny

koleją. Mój ojciec miał dobrych znajomych, dostaliśmy wagon i jechaliśmy do Czeremchy. Tam nasz znajomy naczelnik zabronił nam jechać dalej. Chcieliśmy jechać do Brześcia, ale on trwał w uporze twierdząc, że przez Brześć nie da się przejechać. „Wsadzę was do pociągu – powiedział – który jedzie w innym kierunku, na Wołkowysk, a stamtąd może przejedziecie". Przybyliśmy do miasta Orsza, tam zostaliśmy kilka tygodni sądząc, że może ojciec ucieknie i dołączy do nas, ale nie przybył. Okazało się, że musimy jechać dalej, gdyż Niemcy posuwają się naprzód. W ten sposób trafiliśmy do obwodu tambowskiego w sercu Rosji. Byłem wtedy najstarszym mężczyzną w rodzinie i wybrałem to miejsce, bo chciałem kontynuować naukę. Do tej pory uczyłem się w Brześciu, chciałem ukończyć szkołę, a tam, w mieście, była odpowiednia. Oderwani od ojca – czterech chłopców z matką – osiedliśmy w Kirsanowie, w obwodzie tambowskim.

Poszedłem do szkoły i rozpocząłem naukę. Miasto zamieszkane było przez byłych żołnierzy carskich oraz częściowo przez bogatych kupców żydowskich. Pierwszych, którzy mogli tam zamieszkać, tworząc cechy. Było to ogólnie miasto bardzo duże – rosyjskie, handlowe, w którym nie było wielu Żydów. Napisałem do Komitetu Wielkiej Księżnej Tatiany [Komitetu Tatianowskiego], bo chciałem dowiedzieć się, co u ojca. Była to instytucja utworzona przez córkę cara, Tatianę, która prowadziła komitet pomocy uchodźcom. Opisałem moją historię i półtora roku później otrzymałem odpowiedź. Dowiedzieli się, że ojciec nasz żyje i mieszka [w Bielsku] na ulicy Hindenburga nr 7. [Paul von] Hindenburg podczas wojny był generałem [od 1916 roku szefem niemieckiego Sztabu Generalnego]. Ponieważ siódemka, to numer naszego domu zrozumiałem, że dom przetrwał, a ojciec żyje.

Jakiś czas później otrzymałem z komitetu list, zawiadamiający o śmierci mojego dziadka. Ja w tym czasie uczyłem się. W Rosji stałem się syjonistą, członkiem związku młodzieżowego, do którego należeli studenci z Moskwy. Wygłaszaliśmy wykłady, czytaliśmy. W Rosji zaczęła się rewolucja, w mieście przeprowadzano wybory do gminy żydowskiej, wybory na zjazd założycielski Rosji, wybory na założycielski zjazd żydowski. Byłem aktywny, z chłopca stałem się młodzieńcem.

Wojna nie skończyła się, wszędzie kręcili się Niemcy. W Rosji działał już rząd Kiereńskiego, potem rząd bolszewików. Postanowiłem zobaczyć, co dzieje się w domu. Ponieważ Brześć był w rękach niemieckich, a my znajdowaliśmy się po stronie rosyjskiej, posłużyłem się znajomymi, których mieliśmy w mieście. Napisano mi zaświadczenie, że jadę rzekomo załatwiać sprawy uchodźców do miasta przygranicznego. W tym okresie miastem przygranicznym była Orsza. Po przyjeździe do Orszy siedziałem na dworcu pijąc herbatę i przez przypadek spotkałem chłopaka, z którym uczyłem się w Brześciu. Opowiedziałem mu swoją historię, odpowiedział: „Nie mów nic, chodź!". Podeszliśmy do drzwi stacji, stojący tam milicjanci zasalutowali i otworzyli drzwi. Przyjaciel zaprowadził mnie i wsadził do pociągu. Był komunistą, dowódcą ochrony kolei. Orsza znajdowała się [na granicy] między Rosją a Niemcami. Po jednej stronie siedzieli ci, po drugiej tamci. Przejechałem 20 metrów i znalazłem się już w części niemieckiej. [Kolega] nakazał mi nie kręcić się tam zbyt długo i wsiąść do stojącego pociągu. Zrobiłem tak nie wiedząc nawet, dokąd jedzie. Siedziałem milcząc. Po kilkudniowej podróży udało mi się dowiedzieć dokąd jadę. Okazało się, że jest to pociąg wiozący do Kowna rannych na froncie Niemców. A ja miałem jechać do Bielska. W Kownie wzięto mnie do obozu przejściowego, a później otrzymałem pozwolenie, by jechać do Białegostoku. Z Białegostoku ła-

two już przedostałem się do Bielska. Spotkałem się z tatą i chciałem wracać do Rosji. Ojciec nie wypuszczał mnie, bojąc się, że mogę zostać wzięty przez Niemców do pracy. Po kilku dniach siedzenia w domu wyszedłem się rozejrzeć.

Celem mojego przyjazdu było sprawdzenie, jak się ma tata i powrót do Rosji. Zobaczyłem, że niczego mu nie brakuje, przeżył ciężki czas, dom był pusty. Trzeba coś robić. Poszedłem do mojego przyjaciela, Goldsztajna i zacząłem wychodzić, spotykać ludzi. Poziom życia naszych przyjaciół był bardzo niski. Nie wyobrażałem sobie [wcześniej], w jakiej sytuacji postawiła ich okupacja. Młodzi w moim wieku, których opuściłem, byli zacofani. Każda rzecz, którą im opowiadałem, otwierała przed nimi nowy świat. Oni opowiadali, że w międzyczasie także u nich powstał ruch syjonistyczny oraz Bund [lewicowa, antysyjonistyczna partia żydowska]. Niemcy przeprowadzali w okolicy wielkie projekty (zbudowali szosę Bielsk- Białystok itd.), przy których pracowali żydowscy robotnicy. Prócz nich, za chlebem, z bliska i daleka, przybyło do pracy wielu innych. Zdaje się, że wraz z nimi do Bielska trafiły nowe ideały związków zawodowych.

Nie udało mi się w tym odnaleźć i nie rozpocząłem pracy. Szukałem tylko sposobu, by wyjechać z powrotem. Wśród licznych organizacji społecznych istniała jedna, która nazywała się Chewra Sefas Ewer [hebr. bractwo miłośników dawnej mowy]. Organizowali oni syjonistyczne wykłady. Powiedziano mi, że w naszym mieście są również ogólni syjoniści, których przywódcami byli: Efraim Melamedowicz i Stupnicki. Później poznałem się z tymi ludźmi. Istniało też Ceirej Cijon (Młodzi Syjonu), niezrzeszeni. Tak powstawały zalążki życia społecznego w Bielsku.Chciałbym w tym miejscu dodać, że kiedy [w 1915 roku] Niemcy zbliżali się do Bielska, posuwali się szybciej niż uciekający Żydzi, którzy szybko



Nauczyciele Szkoły Hebrajskiej oraz założyciele i członkowie rady żydowskiej w roku 1920.
Siedzą od prawej: Mosze Epsztajn (dyrektor), Rywka Apelbojm (nauczycielka matematyki), Efraim Melamedowicz, Hochman, Menachem Stupnicki, Abraham Bekerman; stoją od prawej: Jaakow Golomb, Herlichman (nauczyciel języka polskiego), Mosze Sztern, Cwi Kadłubowski, Chajm Radilewski, Jaakow Apelbojm.
Fotografia z Księgi Pamięci Żydów z Bielska Podlaskiego

znaleźli się pod okupacją niemiecką i powoli zaczęli wracać. W niedługim czasie powróciło do miasta 40% ludności, część pozostała w Rosji, część nie wróciła do miasta. Do wracających dołączyło wielu z okolicznych miasteczek i wsi. Niemcy przepędzili Żydów z regionu Polesia. W tym okresie w naszym mieście zamieszkało wielu zamiejscowych. Ci jednak, którzy przewodzili gminą, byli miejscowi. Pamiętam, jak siedziałem pewnego wieczoru w domu, spoglądam w kierunku stacji, widzę, że coś się pali. Chciałem wyjść, ale ojciec mi nie pozwolił. „Mówią, że coś się dzieje" – mówi. „Rewolucja w Niemczech". Każdy Żyd znał wtedy jakiegoś Niemca, także mój ojciec. Poza tym w naszym domu mieszkał Niemiec. Zapewne od niego dowiedział się o rewolucji. To były u nas echa wielkiej rewolucji. Kiedy tylko usłyszano o rewolucji, niemieccy okupanci sami pozbawili władzy oficerów i mianowali nowych. Następnego dnia usłyszałem, że stworzono w Bielsku niemiecką radę robotniczą złożoną z żołnierzy. Wkrótce zorganizowano w mieście zebranie żydowskie, pierwsze, w jakim wziąłem udział. Wystąpił na nim Stupnicki. Można powiedzieć, że rewolucja niemiecka

dała początek nowemu życiu społecznemu w Bielsku. Niedługo potem Niemcy wycofali się do Białegostoku a na ich miejsce, od strony Brześcia, wkroczyły siły polskie.

Cwi Kadłubowski

Tłumaczyła z jęz. jidysz ***Anna Szyba***

Bielsk pięćdziesiąt lat temu

Nieszczęściem Bielska jest jego położenie geograficzne. [Miasteczko] znajduje się między Brześciem a Białymstokiem. Między Białymstokiem a Bielskiem, nieco bliżej Białegostoku, płynie rzeka Narew. Między Bielskiem a Brześciem znajduje się Twierdza Brzeska. W ten sposób od I wojny światowej przez następne 50 lat miasteczko Bielsk leżało pomiędzy dwoma punktami zapalnymi. Właściwie zostało obrócone w perzynę – jeśli jedna armia nie zdołała czegoś zniszczyć, druga dokończyła jej dzieła. A na koniec Hitler zrównał wszystko z ziemią.

W mojej pamięci jednak Bielsk pozostał taki, jaki był pół wieku temu, kiedy patrzyłem na niego, mieszkając tu przez 20 lat. Takim spróbuję go przedstawić.

Bielsk był miastem powiatowym, głównym ośrodkiem wśród licznych mniejszych miasteczek w sąsiedztwie, takich jak: Orla, Boćki, Brańsk, Siemiatycze, Ciechanowiec, Kleszczele (skąd pochodził zmarły poeta Perec Hirszbejn) i wielu wsi. Nie zajmował wielkiej powierzchni, może półtorej wiorsty na długość i nieco mniej na szerokość. Można powiedzieć, że układ miasta był dobry: długa, duża ulica przecinała miasto na ukos, dzieląc je na dwie części. Równolegle do niej biegły dwie mniejsze ulice, przecinane przez większe i mniejsze uliczki. Wąski kanał ciągnął się przez całe miasto. Jedną stronę miasta otaczała wielka rzeka, nazywana „dubicką", od nazwy dzielnicy zamieszkałej przez chrześcijan. Oddzielała ona wielką dzielnicę chrześcijańską, która znajdowała się w centrum miasta, od leżącej po drugiej stronie rzeki dzielnicy żydowskiej.

W innych częściach miasta było kilka innych dzielnic zamieszkałych przez chrześcijan, jak Podzamcze, Poświętne, Wypust [ulica Ogrodowa i Widowska], Hołowiesk, gdzie znajdował się dwór Smulskiego, gęsto, niczym lasem, otoczony drzewami owocowymi.

Ulice w Bielsku brukowane były kamieniami, miejscami pokrywał je asfalt. Domy były drewniane, zbudowane z belek. Niewiele murowanych z cegieł, większość jednopiętrowa, ale zdarzały się również dwu- i wielopiętrowe. Dachy niektórych, zamieszkanych przez biedniejszych chrześcijan domów, pokryte były słomą. W centrum miasta stał duży murowany budynek z wysoką wieżą, na której umieszczony był wielki zegar, nazywany „zegarem miejskim". W owym budynku mieścił się bielski zarząd miejski, gorodskaja duma. Budynek otaczał duży pusty plac, *płoszczad'*. Tu odbywały się cotygodniowe targi, a co jakiś czas również jarmarki. Dookoła płoszczadi pełno było większych i mniejszych sklepików oferujących różnoraki towar. W samym centrum miasta rzucały się oczy dwa duże, drewniane budynki, z których każdy zajmował pół dzielnicy. Pełno w nich było sklepików i mieszkań. Jeden nazywał się „sza(o)legojde", znajdowały się w nim sklepy z tekstyliami, materiałami na sukienki i kostiumy i sklep z winem, którego właścicielem był Icie Minkens – państwowy *podriadczik* [kontrahent], który dostarczał wszystkie potrzebne rzeczy do pałacu carskiego w Białowieży, dwadzieścia wiorst od Bielska. Drugi budynek nazywał się austeria, znajdowały się w nim mniejsze i skromniejsze sklepiki, z prowadzenia których ciężko było wyżyć.

Bielsk posiadał stację kolejową. Pociągi *jugozapadnoj żieleznoj dorogi*, (południowo-za-

chodniej kolei żelaznej), przejeżdżały w tę i z powrotem cztery razy na dobę, pędząc z Brześcia do Białegostoku. Zatrzymywały się na chwilę, by pasażerowie mogli wysiąść i wsiąść. Dwa razy w ciągu dnia i dwa razy nocą. W Bielsku znajdowały się dwie szosy: jedna ciągnęła się z Bielska do Warszawy. Druga, prowadząca z Bielska do Białowieży, do pałacu carskiego, ułatwiała dojazd rodzinie cara.

Ludność i wykonywane zawody

Ludność Bielska szacowano na 5 tysięcy osób, Żydów i chrześcijan. Większość stanowiły rodziny żydowskie. Zawody, którymi zarabiano na chleb powszedni, były różne. Chrześcijanie hadlowali zbożem, które zbierali na swoich polach. Sprzedawali je na rynkach i jarmarkach. Żydzi wykonywali różne zawody. Większość stanowili handlarze różnorakim towarem. Były sklepy spożywcze, sklepy z przyprawami, przyrządami do szycia, tekstyliami, sklepy mięsne. Sklepy z biżuterią i zegarkami. Zajazdy, herbaciarnie, schroniska, knajpy i gościńce (dla zamożnych gości). Część Żydów zajmowała się handlem. Handlowali wszystkim, co tylko wpadło im w ręce, przede wszystkich na rynkach i jarmarkach. Kurami, jajkami, świńskim włosiem, różnorakim zbożem. Niektórzy nie czekali, aż towar pojawi się na rynku czy jarmarku, skupować do producenta chodzili na wieś. Inni żyli z majsterkowania, fabryk, żmudnej pracy codziennej. W Bielsku znajdowały się: fabryka tytoniu, dwie fabryki gilz, fabryka cegieł na piece kaflowe [kafli], trzy fabryki oleju, który używany był do pieczenia oraz smażenia i dwa browary.

Rzemiosło w Bielsku obejmowało przede wszystkim dział ubiorów damskich i męskich, szwaczki bielizny, szewców butów damskich i męskich, kapeluszników oraz tych, którzy nie pracowali na zamówienia, ale przygotowywali towar na rynek: stolarzy,



Na bielskim dworcu kolejowym w 1910 r. Ze zbiorów Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku.

ślusarzy, tokarzy, cieśli, blacharzy i kuśnierzy. Byli malarze pokojowi, cieśle, którzy budowali drewniane domy i murarze, którzy stawiali domy murowane czy piece kaflowe. W większych zakładach, takich jak młyny i spichlerze pracowali *prikaszczycy*. Pisarze i kantorzy w towarzystwach ubezpieczeniowych. Ludność robotniczą w Bielsku szacuje się na około 500 osób, Żydzi stanowili większość w zawodach związanych z krawiectwem.

Parając się wymienionym zawodami, bielskie społeczeństwo żyło w biedzie i ubóstwie. Dobrze powodziło się jedynie małej część gospodarzy, właścicieli większych sklepów, zakładów i fabryk. Tylko nieliczne rodziny żyły w luksusie i bogactwie. Były to, można powiedzieć, rodziny bogaczy jak Szlosberg, Sirkin, Mazie, Zam, Malcowe, ich zięciowie Brams i Nejmark, Lerman i inni. W ten sposób różnice majątkowe tworzyły stany, kasty wśród społeczeństwa. Starsze, bogatsze rodziny, były uprzywilejowane, stanowiły arystokrację miasta. Posiadały de-

cydujący głos we wszystkich sprawach miejskich dotyczących np. szkoły czy domów nauki. Traktowały wszystkich z wyższością. Tak samo zresztą gospodarze, ludzie interesu odnosili się do biedniejszych od siebie. Wszyscy razem gardzili robotnikami. Całkiem ich ignorowano, wstydzono się wychodzić z nimi na ulice, odzywać się do nich, nie mówiąc już o skoligaceniu się.

W naszym mieście istniały trzy instytucje, które miały zaradzić biedzie wśród społeczeństwa:

(1) „Komitet", który co tydzień zbierał po 15 kopiejek od wszystkich tych, którzy chcieli zapłacić. Zebrane pieniądze rozdzielane były wśród najbardziej potrzebujących.

(2) „Bikur Cholim" [z hebrajskiego „odwiedzanie chorych" - instytucja filantropijna zajmująca się pomocą chorym], zwykli zaopatrywać chorych, którzy przebywali w jednym z dwóch szpitali w Bielsku – żydowskim na ulicy Orlej [jid. orler gas] i miejskim na ulicy Brańskiej [jid. brejnsker gas], naprzeciw kościoła katolickiego. Także chorych, którzy leżeli w domach, wspomagano receptami i lekarstwami, felczerem i doktorem.

(3) „Linas Ha-cedek" [z hebrajskiego „uczciwy nocleg" – organizacja zajmującą się zapewnianiem schronisk i miejsc noclegowych dla bezdomnych] wysyłali na noc ludzi do pomocy umęczonym już opieką nad chorym członkom jego rodziny.

Lecz to nie zaspokajało potrzeb, gdyż bieda i choroby były ogólnymi plagami. Zubożeli gospodarze, biedni sklepikarze, handlarze, wstydzili się swojej biedy, dusili się w swoim ubóstwie, cierpieli w milczeniu. Głównie przed świętami i szabatem szlachetne kobiety zaopatrywały wiele rodzin w jedzenie, ubranie i obuwie. Chodziły po domach, sklepach, piekarniach, rzeźniach i zbierały żywność, ubrania, buty i tym podobne rzeczy rozdzielając je następnie wśród potrzebujących, po cichu, taktownie. Te same kobiety w [święto] Purim udawały się do zamożniejszych domów, bawić się, tańczyć i śpiewać. Tam otrzymywały pieniądze pozwalające na wyprawienie wesela biednym narzeczonym. Często rabin miasta, Ben Cion [Sternfeld], chodził z kilkoma znanymi gospodarzami przez miasto, by zbierać pieniądze na zakup drewna dla biednych rodzin. Ta godna szacunku działalność pomocowa stanowi z pewnością chlubny rozdział w historii dawnego Bielska.

Duchowy stan społeczeństwa

Żydowska społeczność Bielska była tradycyjno-ortodoksyjna. Nikt nie odważył się sprzeciwić, czy zaprotestować przeciwko zdaniom rabinów. Następujące fakty zilustrują nieco to, o czym mówię:

Na przykład Lejbel nauczyciel, jeden z *mełamedów* w [szkole] Talmud Tora, w każdy piątek wieczorem przed błogosławieństwem świec w wypucowanych butach i długiej kapocie maszerował w tę i z powrotem główną ulicą miasta, na której znajdowała się większość sklepów i kazał zamykać. – „Już jest szabas!" – obwieszczał tonem nieznoszącym sprzeciwu. – „Zamykać!". A jeśli ktoś nie zamknął jeszcze do czasu, kiedy wracał, wchodził rozwścieczony do sklepu i mówił ze złością: – „Już późno! Należy zaraz zamknąć!". Słuchano go więc i zamykano. Nierzadko też, gdy w piątkowy wieczór *czulenty* [tradycyjne danie żydowskie, rodzaj gulaszu z mięsa, fasoli, cebuli i kaszy] i *kugle* [danie przypominające babkę ziemniaczaną] dawno już bezpiecznie grzały się w piecach, piekły się i smażyły we własnym sosie, a ludzie zebrani byli w domach na powitanie szabasu. *Szames* [woźny synagogi] grzmiał z bimy [podwyższone miejsce w synagodze], że w imieniu rabina powiadamia wszystkich tych, którzy mięso kupili u tego i tego rzeźnika (i zwykł był podawać wtedy nazwisko tegoż rzeźnika), że ich *czulent* i *kugel* są trefne. Nie wolno ich jeść! Gliniane garnki muszą zostać

wyrzucone, a żeliwne wykoszerowane. Co szabat więc po takim obwieszczeniu znalazł się ktoś, kto głodował.

Rabini, organizacje, „domy nauki" i Talmud Tora

W Bielsku żyło trzech rabinów i trzech *szojchetów* [Żyd mający prawo do dokonywania uboju rytualnego]. Utrzymywali ich ci, którzy mieli w arendzie łaźnię. Za użytkowanie jej wypłacali [szojchetom] pewną sumę pieniędzy. *Szojcheci* utrzymywali się również z opłat (*karabke*) za kwitki umożliwiające rytualny ubój ptactwa. Cena za kwitek wynosiła od dwóch do pięciu kopiejek. Cena za zabijanie bydła była, rozumie się, wyższa. Dzięki zbiórkom starczało pieniędzy, aby opłacić szojcheta i rabina, a jeszcze niezła sumka została na własne potrzeby.

W naszym mieście istniało pięć domów nauki, w których można się było modlić i studiować, i tylko jeden chasydzki *sztybel* [mały dom modlitwy]. Każdy dom nauki miał grupę swoich sympatyków. Najwięksi uczeni należeli do *Chewra Szin'samech*. Każdego wieczoru między minchą [modlitwa popołudniowa] a maariw [modlitwa wieczorna], studiowali oni fragment gemary [kodeks praw obyczajowych] z komentarzami. Mniej wykształceni należeli do *Chewra Misznajes,* gdzie studiowało się każdego wieczora. *Chewra Chaje Odem* („życie człowieka"), zrzeszająca mniej uczonych, miała rabina, który studiował z nimi każdego wieczoru. *Chewra Tchilim* („towarzystwo psalmowe") odmawiała psalmy każdego poranka przed modlitwą oraz między minchą a maariw, i podczas szabatowej uczty. Były to tak zwane towarzystwa kulturalne, które oddawały się sprawom duchowym. Były również inne towarzystwa: *Chewra Kadisza* i *Chewra Lewaje*, które troszczyły się o zapewnienie minjanu potrzebnego do odprowadzenia zmarłego na cmentarz.

Były w Bielsku dwa cmentarze żydowskie – stary i nowy. Właściwie był to jeden i ten sam. Na stary jechało się drogą augustowską. Na nowy – szosą Brańską. Cmentarz ciągnął się na całą szerokość miasta. Kiedy jedna strona była już za bardzo obłożona, zaczęto układać od nowej strony, nadając nazwę: nowy cmentarz.

W Bielsku istniała utrzymywana przez miasto Talmud Tora. Lekcje zaczynały się od nauki alfabetu i trwały aż po naukę gemary z komentarzami. Dzieci biedniejszych rodziców nie musiały płacić czesnego. Dzieci rodziców bogatszych płaciły, ale było ich bardzo mało, gdyż częściej uczyły się w prywatnych chederach. W niektórych chederach uczono też żydowskiego i hebrajskiego. Rosyjskiego, polskiego czy niemieckiego uczono się u nauczycieli prywatnych albo w jednym z uczziliszcz, które znajdowały się w Bielsku. Było jedno [uczziliszcze] wyłącznie dla dzieci żydowskich. W związku z tym była tam mała liczba uczniów, bo trzeba było nosić rubaszkę z pasem dookoła oraz czapkę z lakierowanym daszkiem. W tym okresie uchodziło to w ortodoksyjnym Bielsku za przestępstwo, takie stroje nosili chrześcijańscy chłopcy. Bogatsi gospodarze wynajmowali dla dzieci prywatnych nauczycieli. Później posyłali je do gimnazjów i na uniwersytety do większych miast.

Beryl Stern

Tłumaczyła z jęz. jidysz ***Anna Szyba***

Szabas w małym miasteczku w Rosji przed I wojną światową

Kto oprócz poety lub malarza jest w stanie opisać lub namalować świętość dnia, czy choćby przygotowanie do tego dnia? Nie będąc ani poetą, ani malarzem podjąłem wysiłek, aby przekazać moje wrażenia z tego świętego dla nas dnia w moim sztetlu.

Aby zobaczyć lub poczuć wielkość tego

dnia, trzeba było mieszkać w sztetlu w Rosji w ramach wspólnoty żydowskiej. Nigdy już jednak nie zobaczymy tego obrazu. Wszyscy ci wspaniali ludzie - ponad sześć milionów - zostali straceni w niemieckich komorach gazowych.

Tak naprawdę szabas zaczynał się w czwartkową noc. W miasteczku był piekarz, który każdego wieczora w tygodniu piekł *bajgle*, ale w czwartki zamiast *bajgli* wypiekał *poszladkisy* (bułki z cebulą). W tym czasie w naszym sztetlu nie było lodziarni czy kina i młodzi ludzie spędzali wieczory czekając w piekarni na świeże bajgle, które wyjmowano z pieca na długiej łopatce lub we czwartki na poszladkisy. Można było podsłuchać ich rozmowy na różne tematy, o wiadomościach dnia, o literaturze, ale głównie o rewolucji w Rosji.

Poszladkisy w czwartkową noc zapoczątkowywały szabasowe zwyczaje. Kiedy mieszkańcy sztetlu wracali potem do domów, ich żony podawały im *cymes,* przygotowywany z brukwi. Następnego dnia, w piątek, na obiad jedliśmy krupnik. Dzień był nazywany *Erew Szabos*, co oznaczało wigilię szabasu. Jednak jest to wyrażenie, którego nie można przyrównać do żadnych innych wigilii, świąt lub okazji. W *Erew Szabos* było coś szczególnego, co przeciwstawia się jakimkolwiek porównaniom. Można było tylko czuć nadejście czegoś wyjątkowego – szabasu.

Na ulicy czuło się zapach przygotowywanej ryby faszerowanej po żydowsku. Danie to było obowiązkowe w sobotę. Ulice były zamiatane przez więźniów z więzienia miejskiego pod czujnym okiem ich strażników. Piekarnie rozgrzewały swoje piece dla przygotowania szabasowego *czulentu* (świąteczne danie z mięsa, ziemniaków i kaszy jęczmiennej) oraz piekły kugel. Po szabasowych modlitwach porannych czulent i *kugel* były kupowane w piekarni i podawane na obiad. Jak wiadomo, gotowanie w szabas jest zabronione. Przez okna można było dojrzeć stoły pokryte białymi obrusami, z dwiema chałkami i butelką wina przygotowane na *Kidusz* [modlitwa odmawianą przez Żydów na rozpoczęcie szabasu], jako że szabas rozpoczynał się w piątek o zachodzie słońca.

Teraz chciałbym opowiedzieć jak jeden człowiek w naszym mieście przygotowywał szabas w *Erew Szabos*. Jego imię brzmiało reb Lejb, lub po prostu Lejbl. Był nauczycielem Gemary [komentarz do Miszny, jednego z głównych tekstów rabinicznych] w szkole Talmud-Tora [żydowska szkoła religijna dla chłopców z biedniejszych rodzin i sierot, odpowiednik szkoły podstawowej]. W piątek około południa kończyła się nauka w klasach i Lejbl przychodził do moich rodziców z misją. Nie było zbyt wiele rodzin, które posiadały kalendarz dzienny na ścianie. Moja rodzina miała. W takim kalendarzu była strona dla każdego dnia roku z dużą ilością informacji oraz datami kalendarza rosyjskiego i zachodnioeuropejskiego, żydowskimi miesiącami i datami, fragmentami czytań z Tory, Haftorę [nazwa fragmentów z ksiąg prorockich] tygodnia, dokładną godzinę i minutę wschodu i zachodu słońca. To wszystko było bardzo ważne dla reba Lejba, aby wiedzieć, kiedy zapoczątkować szabas i kiedy zapowiedzieć poranne i wieczorne modlitwy.

Po zapisaniu ogryzkiem ołówka na kartce papieru tych wszystkich informacji reb Lejb szedł na dworzec kolejowy, gdzie znajdował się najdokładniejszy zegar w miasteczku. Sprawdzał godzinę i upewniał się, że zgadza się z godziną na jego zegarku. W drodze do domu, jeśli ktoś go zatrzymywał, aby zapytać o dokładną godzinę, wyjmował swój zegarek z kieszonki kamizelki, otwierał pokrywkę, patrzył na wskazówki i mówił „dwadzieścia dwie minuty i trzydzieści sekund po pierwszej”. Obawiał się, aby ktokolwiek, kto zapyta go o czas nie popełnił *Mechalel Shabes zein*, czyli nie spóźnił się na szabas choćby

o pół minuty, aby nie zgrzeszyć (aveira).

Kolejnym miejscem odwiedzanym przez reba Lejba była łaźnia publiczna (mykwa). Jak każdy pobożny Żyd musiał umyć swoje ciało, aby być gotowy na przywitanie szabasu. Około pół godziny przed zachodem słońca, ubrany odświętnie, z ładnie przyczesaną brodą ponownie udawał się na dworzec kolejowy, gdzie zaczynała się ulica handlowa i przechodził około 800 metrów. Podchodził do pierwszego sklepu i krzyczał do właściciela: „Farmacht de krum" („Zamykaj sklep"), a ten w ciągu kilku minut zastosowywał się do wezwania. Potem reb Lejb powtarzał ten rytuał wzdłuż całej ulicy aż do ostatniego sklepu. Wszyscy okazywali posłuszeństwo. Jednak właściciele sklepów na początku ulicy czasami skarżyli się, pytając, dlaczego nie zaczyna on od sklepów na końcu ulicy, tak aby oni mogli jeszcze trochę posprzedawać. Reb Lejb odpowiadał na to, że Mesjasz przybędzie na białym osiołku od końca miasta i że to oni dostąpią błogosławieństwa zobaczeni Go jako pierwsi.

W niedzielę sklepy musiały być zamknięte do południa, kiedy kończyły się msze w świątyniach chrześcijańskich. Ale jak czytelnik może się domyślać, właściciele sklepów nie zawsze chcieli tego przestrzegać. Kiedy policyjny sierżant przechodził ulicą i nakazywał zamknięcie sklepów, sprzedawcy posłusznie zastosowywali się do nakazu, ale jak tylko odchodził, ponownie je otwierali. Sierżant groził, że następnym razem przyprowadzi ze sobą Lejba i wtedy będą musieli wykonać polecenie.

Szabas był święty. Żadnego palenia, gotowania, chodzenia na dłuższe dystanse, czy zapalania lamp lub świec. Zakazów było wiele. Rabin mógłby dać więcej informacji na ten temat. Opowiem o jeszcze innym obyczaju. My, Żydzi, mamy zakaz noszenia czegokolwiek w szabas w *Reszut Horabim*, czyli w przestrzeni publicznej lub otwartej, niezależnie od tego, czy jest lekkie, czy ciężkie. Innymi słowy, można nosić rzeczy we własnym domu lub przydomowym podwórku, ale nie na ulicy. Co czyni własny dom lub podwórko prywatnym, a nie przestrzenią otwartą? Mury, ogrodzenie, drzwi, prywatna i jednocześnie zamknięta nieruchomość. Jednak, aby zezwolić na przyniesienie *czulentu* (dania szabasowego) z piekarni do domu, *tałesu* [tradycyjna chusta nakładana przez Żydów na głowę i ramiona podczas modlitwy] do synagogi lub innych artykułów użytkowych znaleziono rozwiązanie. Miasto zostało zamknięte. Końce wszystkich ulic zagrodzono drutem, zwisającym powyżej głowy. To uczyniło miasto prywatną nieruchomością (Reszut Jochid). Ale skąd mamy wiedzieć, że drut, który nazywany jest *Airuw* nie został przez kogoś zerwany lub zdjęty?

W miasteczku był inny pobożny człowiek – reb Berl. W piątki chodził on sprawdzać drut na całej długości, aby się upewnić, że jest na swoim miejscu. Jeśli jakaś jego część została złamana lub usunięta i nie można było jej naprawić przed nadejściem szabasu, wówczas powiadamiał on szamesów, członków rady synagogi, aby podczas piątkowych nocnych modłów ogłosili, że *airuw* został zerwany. Ale był to niewielki problem. Zabranie tałesu do synagogi było łatwe. Wkładano go pod płaszcz, chustę owijano wokół pasa i stawało się to strojem. Pokrowiec pozostawał w domu. Ale co z czuleniem, jak zabrać go do domu? Dzieci przed bar micwą [żydowska uroczystość przyjęcia 13-letniego chłopca w poczet dorosłych] mogły przynosić to danie do domu. Jeśli dziecko było zbyt małe, starsza osoba niosła dziecko, które trzymało czulent. Dziecko nie było bowiem uznawane za obiekt lub paczkę i można było je przenosić.

Kiedy reb Berl poczuł, że jest już zbyt stary, aby wykonywać tę uświęconą pracę, zdecydował się wyemigrować do *Erec Isra-*

el [„Ziemia Izraela"] i tam umrzeć i w ten sposób nie narażać swoich kości na powrót pod ziemią do Ziemi Obiecanej. Wielu starszych Żydów wyjeżdżało do *Erec Israel,* aby tam umrzeć. Pomimo odcięcia od Palestyny przez ponad dwa tysiące lat, Żydzi wciąż uważali ją za swoją ojczyznę i chcieli być tam pochowani.

Dzień szabasu był czymś szczególnym. Nigdy i nigdzie nie widziałem szabasu przestrzeganego według przykazań Boga tak, jak to robili Żydzi w moim sztetlu w Rosji. Zacytuję: „Pamiętaj na dzień Sabbatu, abyś go święcił. Sześć dni pracuj i wykonuj wszelką robotę twoją; Ale dzień siódmy Sabbat, Wiekuistemu, Bogu Twojemu: nie czyń żadnej roboty, ani ty, ani syn, ani córka, ani sługa, ani służebnica twoja, ani bydło twoje, ani przychodzień, który w bramach twoich. Gdyż w sześciu dniach stworzył Wiekuisty niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich, a odpoczął dnia siódmego i poświęcił go (20, 8—11)." [Cyt. za: „Pięcioksiąg Mojżesza", Kraków 1895, tłum. Izaak Cylkow, s. 91]. Jest to dokładny tekst czwartego przykazania według Biblii.

Handel, sklepy, punkty usługowe, biura były zamykane. Nikt nie palił lub nawet pisał w ten dzień. Jak już wspomniałem, zakazane było gotowanie, palenie lub zgaszenie świecy lub lampy. W moim miasteczku była herbaciarnia, do której uczęszczali chrześcijanie i jeśli ktokolwiek chciał dostać wrzątek na herbatę w szabas płacił zań w piątek i za 2-3 kopiejki otrzymywał kupon na czajniczek herbaty, który realizował w sobotę. Żydom zakazane było nawet dotykanie pieniędzy w szabas.

Szabas jest nazywany *Malka* („Królowa"). Czy jeszcze jakaś religia nazywa ten dzień odpoczynku Królową? Podczas piątkowych modlitw szabas był witany jako Królowa i w sobotnią noc żegnany jako Królowa daniem nazywanym *Maluwe Malko* („Pożegnanie Królowej").

Mam wiele wspomnień z Szabasu i zakończę przytoczeniem jeszcze jednego. Jak wiadomo, w każdą sobotę podczas modlitw porannych, między *szachrit Szachrit* [tradycyjne modlitwa poranna] i *musafą* [dodatkowa modlitwa wypowiadana w szabas i niektóre inne święta żydowskie] czytany jest fragment Tory. Tora podzielona jest na 54 rozdziały (parsze). W pierwszą sobotę po *Simcha Tora* [święto ku czci Tory] (dzień zakończenia czytania ostatniego rozdziału) część pierwsza, *Genesis* (Księga Rodzaju), jest czytana i następnie w każdą kolejną sobotę czytany jest jeden rozdział Tory aż do końca roku. Wszystkie transakcje handlowe są zabronione w sobotę, podobnie jak dotykanie pieniędzy. Jednak jeden biznes odbywał się w synagodze. Sprzedawano *Alije* [wezwanie do przeczytania fragmentu Tory na bimie, podwyższonym miejscu na środku synagogi]. Pierwsza część tygodniowego czytania należała do Kohena, druga do Lewiego, trzecia (sziszi) do rabina lub do najbardziej uczonego człowieka we wspólnocie. W sumie siedem części plus ostatnia, czyli Mafter.

Przed rozpoczęciem czytania Tory Alije były sprzedawane. Sprzedaż miała formę aukcji i kto zapłacił najwyższą cenę, otrzymywał Aliję, o którą się starał. Jednak żadnych pieniędzy nie przekazywano, ani nie prowadzono żadnej księgowości. *Gabaj* [urzędnik gminy żydowskiej, administrator synagogi] przeprowadzał aukcję i pamiętał, aby zebrać uzgodnioną cenę w trakcie tygodnia. Pamiętam, że aukcje były przeprowadzane nawet w *Jom Kippur* [jedno z najważniejszych świąt żydowskich], a dźwięki wołania aukcyjnego przypominały melodię czytania Tory. Dwoma najdroższymi Alijami były Shishi, szósta i Mafter.

Czytanie Tory jest najważniejszą częścią uroczystości w synagodze. Jak wiadomo, Żydzi otrzymali Torę przed pojawieniem się jakichkolwiek obrzędów rytualnych. Tak więc

przerwanie czytania Tory jest ciężkim wykroczeniem. Na tym przykładzie widać, że żydowskie religia, etyka, współczucie są ponad wszystkim.

Jeśli mężczyzna lub kobieta zostali skrzywdzeni przez wspólnotę lub innego człowieka w miasteczku, przychodzili do synagogi w sobotę (w soboty synagogi zawsze były bardzo pełne) i przed tym, jak zwoje Tory zostały wyjęte z Aron ha-kodesz [w synagodze specjalna szafa ołtarzowa służąca do przechowywania zwojów Tory], wchodził na bimę, uderzał ręką w pulpit stołu i ogłaszał, „Ja Meakev Hakriah" (co znaczy: „Powstrzymuję was przed czytaniem Tory, zostałem skrzywdzony"). Musaf, część modlitw porannych, nie mogła zostać wypowiedziana i cała wspólnota była zmuszona słuchać skargi pokrzywdzonego i znaleźć rozwiązanie jego problemu. Pokazuje to, jak nawet przez narodzeniem demokracji w Europie Wschodniej my w pełni ją przyjęliśmy.

Icchak Siemiat
Tłumaczył z jęz. angielskiego
Wojciech Konończuk

Syn Róży Barchat w Bielsku

We wrześniu tego roku nasze miasto nieoczekiwanie odwiedził Robby Gordon, syn Róży Barchat. O losach jej rodziny – kupcach tekstylnych Barchatach z międzywojennego Bielska, opowiadaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. Z syberyjskiego zesłania, w 1946 r. ocalała część rodziny – Nechama wraz z synem Jankiem i córkami Adą i Różą trafiła do Izraela. Tu Róża Barchatówna poznała męża Zygmunta Gordona, warszawskiego Żyda, absolwenta agronomii na Uniwersytecie Warszawskim. W 1952 r. Gordonom urodził się syn Robby, który po uzyskaniu średniej edukacji w 1973 r. wyjechał na studia do Los Angeles. Zdobył trzy dyplomy – lekarza weterynarii, finansi-



Robby Gordon na tle zrekonstruowanej kamienicy Barchatów, fotografia Tomasza Sulimy

sty oraz artysty-malarza. Na studiach poznał Judy Fliker, z domu Pomeraniec. Jej ojciec był w okresie międzywojennym właścicielem młyna parowego w Bielsku Podlaskim.

Znamienne, że bielscy Żydzi, również daleko od stron rodzinnych szukali na partnerów życiowych swoich ziomków. Tak oto Janek Barchat pojął za żonę białostocczankę Tanię, która w wieku 88 lat mieszka do dziś w Los Angeles.

Robby Gordon do miasta swoich rodziców i dziadków przybył po raz pierwszy. Na ulicy Mickiewicza, dawniej nr 78, ujrzał zrekonstruowaną kamienicę, która tylko w niewielkim stopniu przypomina przedwojenną. Próżno szukał pięknego ogrodu i sadu, o którym tyle opowiadała mu mama. Oglądał stare, drewniane domy. Nie krył wzruszenia przy tablicy, upamiętniającej społeczność żydowską. Odwiedził bielski cmentarz żydowski oraz synagogę w Orli, skąd również pochodzą jego przodkowie.

Obecnie Robby Gordon zajmuje się malarstwem. Posiada stronę internetową (RobbyGordonArt.com), gdzie można oglądać jego dzieła. Wystawiane są one w galeriach amerykańskich oraz europejskich.

ЛЮДЗІ

ŁZY SZCZĘŚCIA

Historię naszego życia z miłością dedykujemy pamięci naszych rodziców: Izraela i Jitki Lewkowskich oraz Ruwena (Rubina) i Sary Pessi (Sury Pessy) Lererów – budowniczych naszej dynastii.

Tobey i Morty Lewkowsky

Niewielkie miasteczko (sztetl) Iwie, niedaleko od Wilna i Grodna, było miejscem urodzenia rodziny mojej matki. Jej nazwisko panieńskie brzmiało „Katz", co dosłownie oznacza Kohen Tzadik, czyli „sprawiedliwy kapłan". Mój pradziadek, Mordechaj, syn Gerszona i Sary Jitki, poślubił dziewczynę o imieniu Chaja Bajla, która była córką Dawida i Jochewed Estery. Pradziadek utrzymywał się dzięki kupnie i sprzedaży krowich skór. Chaja Bajla urodziła mu trzynaścioro dzieci: pięć córek i osiem synów. Siedmioro dzieci zmarło w młodym wieku. Imiona sześciu pozostałych to: Gilke, Abram Szmuel (mój dziadek), Dobke, Ruwen, Chaim Aszer i Aaron. Czterech ostatnich w końcu XIX wieku wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych i osiedliło się w Kansas City. Gilke zmarł w Bielsku Podlaskim w połowie lat 30-tych.

Mój dziadek, Abram Szmuel, był najstarszy z rodzeństwa. Wychował się w bardzo ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej. Po bar micwie jego rodzice posłali go do jesziwy w Białymstoku, gdzie studiował Torę. Uczył się również w jesziwie w Wołożynie wspólnie z późniejszym słynnym nauczycielem Tory, Chaimem Ojzerem Grodzieńskim (także urodzonym w Iwiach). Około 1880 roku Abram

Dziadkowie Motla Lewkowskiego: Abram Szmul i Kajla Kac oraz ich dzieci. W tylnym rzędzie stoi Sara-Jitka Kac, po mężu Lewkowska (matka Motla). Bielsk, pocz. XX wieku, najprawdopodobniej atelier Zydranskiego.



Szmuel poślubił w Bielsku Podlaskim Kajle, córkę Kopela Halperta. Teściowie dali mu możliwość kontynuowania nauki w kolejnych latach. Później para osiadła w Bielsku, gdzie otworzyła sklep spożywczy. Urodziło się im ośmioro dzieci, z których czworo zmarło w wieku dziecięcym. Pozostała czwórka dożyła do starości: Menasze, Sara Jitke (moja matka), Gitel i Szymon. Mój cioteczny dziadek, Aaron, przed I wojną światową przyjechał z Kansas City w odwiedziny i wracając zabrał ze sobą mojego wujka Menasze, który w Stanach Zjednoczonych zmienił imię na Morris.

W 1920 roku zmarła moja babcia Kajle. Kilka lat później mój dziadek, Abram Szmuel, ożenił się po raz drugi z kobietą z sąsiedniego miasteczka Orla. Cipa Wajnsztein, bo tak brzmiało jej imię, urodziła mu trójkę dzieci: Icchaka, Bracha i Benjamina. Mój dziadek zachorował i zmarł na początku lat 30-tych. Dzięki pomocy swojego brata, Cipa wraz z trójką małych dzieci wyemigrowała do Palestyny i osiedliła się w Hajfie, gdzie zmarła w 1980 roku. Jej syn, Icchak, ożenił się z Gitel i mieszkają w Givatayim w Izraelu. Ich jedyny syn został zabity w trakcie manewrów armii izraelskiej, pozostawił syna i córkę. Bracha wyszła za Icchaka Karmeli i mieszka w Ramat-Gan. Nie mają dzieci. Benjamin i Shulamit odwiedzali nas kilkukrotnie w Kansas City.

Tuż przed I wojną światową moja matka, Sara Jitka (nazywaliśmy ją „Jitka”) spotkała, prawdopodobnie przez swata, Izraela Lewkowskiego ze Starosielc pod Białymstokiem. Jego rodzice, Becalel i Riwka mieli więcej dzieci, z których pamiętam imiona Awrama Herszela, Esterę (wyszła za Welwela Kozańskiego z Białegostoku, mieli córkę Ester) i Rachel (wyszła za Chonę Rabinowicza i mieszkała w Starosielcach, nie mieli dzieci). Wszyscy oni zginęli w trakcie Holocaustu. Ester miała jeszcze dwóch synów, którzy wyemigrowali z Polski przed wojną i osiedli w Izraelu. Jako nastolatek często odwiedzałem moją rodzinę w Białymstoku.

Mój ojciec Izrael był przystojnym, inteligentnym mężczyzną o ciemnej cerze, a moja matka piękną kobietą. Wiele lat po śmierci taty znalazłem pudełko wypełnione listami miłosnymi pisanymi do swojej jeszcze wówczas narzeczonej. Listy pisane były w doskonałym hebrajskimi i jidysz. W 1913 roku młodzi pobrali się i osiedli w Bielsku Podlaskim. Ich pierwsze dziecko zmarło podczas porodu. W 1916 roku urodziła się im córka, Chaja, która otrzymała imię po babci, w 1918 roku syn nazwany na cześć pradziadka Mordechaja i prababci Libe, czyli Mordechaj Lejb, nazywany w skrócie Motl. To byłem ja! Reszta mojego rodzeństwa to Becalel, który zachorował i zmarł jako dziecko, Bajle i Szołem, którzy razem z moją mamą zginęli w komorach gazowych w Treblince jesienią 1942 roku. Chaja w 1940 roku wyszła za Simchę Predmieskiego i wraz z nim i swoim nowonarodzonym dzieckiem również zginęła w czasie Holocaustu.

Pamiętam, że moja mama mówiła mi, że urodziłem się między Paschą i Szawout[1] w 1918 roku. Potem przyjąłem mój dzień urodzenia na 10 maja. Mój ojciec otworzył sklep w centrum miasteczka, przy ulicy Mickiewicza 50. W jego części sprzedawaliśmy lustra i ramki na zdjęcia. Nie mając materiału na robienie ramek zlecaliśmy to zaprzyjaźnionemu stolarzowi, który wycinał je i montował. My sprzedawaliśmy końcowy produkt klientom. Sklep był połączony z naszym mieszkaniem. Mama pomagała w sklepie i zajmowała się domem. Mój ojciec wspólnie z kilkoma przyjaciółmi zorganizował coś w rodzaju spółdzielni, zajmującej się wstawianiem okien i drzwi w nowobudowanych domach. Pamiętam, że tata często zabierał mnie do swoich

współpracowników, gdy omawiali nowe umowy z klientami.

Poza codzienną pracą i utrzymywaniem rodziny tata był aktywny religijnie. Był członkiem *Chevra Kadisha* i *Lehem Ani* („Chleb dla biednych") i innych organizacji. Należeliśmy do synagogi *Yitchales*. [Inaczej *Icl's Beth Midrasz* lub „Alte Szul". Synagoga wznosiła się równolegle do ulicy Kopernika.] *Yitchale* to skrócona forma prawdziwej nazwy *Yitzchakzelig*. *Yitzchakzelig* był naszym krewnym i zbudował synagogę w XIX wieku. Mój ojciec wspaniale czytał Torę. W każdy szabas chodziłem z tatą do szkoły (Szul), niosąc tałes. To był dobry czas i czułem radość przebywając z nim. Kiedy dorośli modlili się w środku, my dzieci bawiliśmy się na zewnątrz. Po modlitwie towarzyszyłem mojej mamie w drodze do piekarni, aby przynieść czulent. Było to połączenie ziemniaków, mięsa i kilku innych składników, gotowane na wolnym ogniu przez całą noc. Po przygotowaniu było to danie szabasowe. Kiedy miałem cztery lata mój tata zaprowadził mnie do chederu (szkoły religijnej). Zacząłem uczyć się Tory po hebrajsku z tłumaczeniem w jidysz. Cheder znajdował się w małym drewnianym budynku, niedaleko od innej synagogi *Sharey Tzedek*. [„Wrota Sprawiedliwości", inaczej Sza'rej Zion Beth Midrasz lub „Bramy Syjonu". Synagoga wznosiła się przy ulicy Kazimierzowskiej.] W miasteczku mieliśmy również trzecią synagogę *Yefey Aynaim* („Piękne oczy").

Pomiędzy pierwszą i drugą wojną w Bielsku działały liczne instytucje religijne i charytatywne. Krótko je opiszę. *Linat ha Zedek* było stowarzyszeniem zajmującym się opieką nad chorymi. Jego członkowie pomagali opiekować się chorymi w ich domach, wspierali szpital, zapewniali pomoc lekarską i bezpłatne leki potrzebującym. Nie mniej imponująca była bielska opieka dla obcych przybyszów. Dom dla wędrowców (*Hakhnasat Orhim or Hekdesh*) był otwarty dla wszystkich biednych, zarówno z naszego miasteczka, jak i spoza niego, którzy potrzebowali dachu nad głową. W Bielsku istniała również *Chevra Kadisha* i inne instytucje, których funkcją było chowanie zmarłych zgodnie z tradycją. Inne organizacje jak *Lehem Ani* pomagały biednym poprzez organizowanie zbiórek mięsa u rzeźników i chleba w piekarniach, a następnie przekazywały je potrzebującym, aby mogli przygotować się do radosnego Szabasu każdego tygodnia.

Bielsk miał również *Gmilath Hesedim,* bank żydowski, który udzielał drobnym przedsiębiorcom nieoprocentowanych pożyczek. Miasteczko utrzymywało również niewielki sierociniec, przeznaczony dla 23 dzieci, jedyny taki w naszym regionie. Widać zatem niezwykłe poczucie odpowiedzialności wspólnotowej i działalności charytatywnej, co było typowe dla Bielska.

Jak wspomniałem, urodziłem się jesienią 1918 roku. Nie mając metryki urodzenia zdecydowałem się później przyjąć 10 maja za mój dzień urodzenia. Mój ojciec i mój dziadek ze strony mamy byli religijni. Nic dziwnego, że w wieku czterech lat posłano mnie do chederu. Studiowaliśmy Torę od rana do południa, następnie wracałem do domu na obiad i ponownie szedłem do szkoły na inne zajęcia. W porze zimowej, kiedy było ciemno, wytwarzaliśmy lampiony, zrobione z butelki ze świecą w środku. Niezależnie od tego, czy padało, świeciło słońce, czy padał śnieg nigdy nie opuszczaliśmy dnia w chederze. Żydowskie dzieci otrzymywały edukację w różnych szkołach. Poza chederem była hebrajska szkoła Tarbut, szkoła z wykładowym językiem jidysz i szkoła państwowa. Mieliśmy zarówno nauczanie początkowe, jak i szkoły średnie. Nasza młodzież należała do różnych organizacji. Jeśli jedno zdanie miałoby opisać nasze miasteczko brzmiałoby ono – Bielsk był typowym żydowskim sztetlem, gdzie *Simcha* (uroczystość) w jednej rodzinie stawała się



Simchą dla całej wspólnoty żydowskiej, tak jak strata w jednej rodzinie była stratą dla reszty wspólnoty, która była jedną wielką rodziną.

Mój ojciec był syjonistą. Kiedy organizacja syjonistyczna otworzyła w miasteczku szkołę hebrajską Tarbut zostałem do niej zapisany. Jednocześnie nadal uczęszczałem do chederu, aby uzyskać edukację religijną. Jako członek *Chevra Levaya* (komitetu pogrzebowego) mój tata organizował pogrzeby i towarzyszył zmarłym w drodze do miejsca wiecznego spoczynku. W latach 20-tych i 30-tych procesja pogrzebowa, niezależnie od pogody, poruszała się pieszo, nie było limuzyn i samochodów. Pewnego dnia tata wrócił z pogrzebu, odbywającego się w trakcie burzy. Zachorował i długi czas przebywał w szpitalu. Wrócił do domu, ale ciągle nie był zdrowy. Pamiętam członków *Linath Hatzedek*, którzy spędzali noce w naszym domu, doglądając tatę i dając mu leki. Któregoś dnia obudził mnie hałas dobiegający z drugiego pokoju. Tata leżał na podłodze przykryty kocem. Jego ciało otaczały świece a kilku starszych Żydów wypowiadało słowa psalmu (*Thilim*). Ukochany tata zmarł. Najwyższy zabrał go w otoczenie aniołów. Już nigdy więcej nie mogłem towarzyszyć mu do Szul, ani być z nim na *Simchat Tora*, uroczystościach organizowanych przez różne instytucje. Mój ojciec, Izrael Ben Becalel Lewkowski zmarł dziewiątego dnia miesiąca Jiar (kwiecień-maj) 1927 roku (5687 roku). Miałem wówczas dziewięć lat. Towarzyszyłem mu w ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku. Zmówiłem kadisz na jego grobie i zmawiałem tę modlitwę przez kolejne dziewięć miesięcy.

Moja mama została młodą wdową z czwórką małych dzieci. Ciężko pracowała, aby zapewnić im wykształcenie. Musieliśmy zamknąć sklep i przenieśliśmy się do tańszego mieszkania, w gorszych warunkach. Dzięki Bogu za pomoc naszej rodziny. Mamy siostra, Gitel, jej mąż Abraham Golde i brat, Szymon Kac, kupili nam prasowalnicę. Wydzielili nam również miejsce na terytorium swojej nieruchomości. Mama zaczęła nowy biznes: prasowała ubrania i pościel. Gospodynie domowe przynosiły nam swoje rzeczy lub my zabieraliśmy je z ich domów i odnosiliśmy po wyprasowaniu. Praca była bardzo ciężka. Prasowalnica nie była elektryczna, ale napędzały ją nasze ręce. Moja siostra Chajka i ja pomagaliśmy mamie po szkole. Młodsze rodzeństwo, Bajle i Szołem, byli zbyt mali, aby pracować. Oboje uczęszczali do szkoły hebrajskiej Tarbut. Po kilku latach dowiedziałem się, że kilku Żydów proponowało mamie małżeństwo, ale ona zawsze odmawiała dla dobra dzieci. Była dobrą żydowską mamą. Tak kochała swojego męża, że nie mogła sobie wyobrazić poślubienie kogoś innego. Zimą mama często chodziła ze mną zimą do Szul na kadisz. Wiele razy między Minchą i Maarivem, kiedy wierni uczą się z Talmudu, zasypiałem. Po modlitwach gabaj budził mnie i odprowadzał do domu. Po jedenastu miesiącach zmawiania kadiszu byłem już dziesięcioletnim chłopcem. Mama wysłała mnie do naszych przyjaciół do Białegostoku, gdzie wciąż mieszkała rodzina mojego taty. Pierwszy raz w życiu podróżowałem autobusem do dużego miasta. Miałem zobaczyć moją rodzinę, której wcześniej nie spotkałem: babcię Riwkę, wujka Awrama-Herszela. Spotkałem również rodzinę siostry taty: Esterę i Welwela Kozańskich i moich kuzynów Sarę i Abrama. Później spotkałem również innych krewnych.

Mój wujek zapisał mnie do białostockiej jesziwy. Uczniowie jadali posiłki z rodzinami żydowskimi. Mój ojciec, niech będzie błogosławiona pamięć o nim, byłby dumny widząc swojego syna jako ucznia jesziwy. Bardzo tęskniłem za mamą, bratem i siostrami. Ciocia obiecała wysłać mnie do domu na wakacje. Po powrocie odkryłem, że wszyscy moi szkolni przyjaciele są teraz członkami orga-



nizacji młodzieżowych. Po szkole, ubrani jak harcerze, spotykali się i dyskutowali bieżące wydarzenia, tańczyli Horę [tradycyjny taniec żydowski, tańczony w kręgu] i śpiewali pieśni po hebrajsku i jidysz. Było dużo zabawy. Dla mnie był to zupełnie inny świat, przecież całe dnie spędzałem ucząc się w jesziwie.

Wakacje się skończyły i wróciłem do Białegostoku. Ponownie studiowałem Torę i jadałem posiłki z rodzinami żydowskimi. Myślami byłem jednak z przyjaciółmi w Bielsku. Często podczas obiadu chwytałem żydowską gazetę i czytałem o rozruchach w Palestynie. Był rok 1929. Moja ciocia Ester mówiła mi, że wiele młodych ludzi z organizacji *Chalutzim* wyjeżdża do Palestyny, aby pomóc budować i odbudowywać nasz kraj Izrael. Również jej syn, Joszua, wyemigrował. Pamiętam jak mój ojciec dyskutował z innymi Żydami temat Erec-Izrael i zbierał pieniądze na *Keren Kayemet Le Israel* (Żydowski Fundusz Narodowy). Ja również robiłem zbiórkę do biało-niebieskiej puszki, gdzie co piątek wrzucałem kilka monet. W tamtym czasie nie rozumiałem, jaki jest tego cel. Miałem prawie dwanaście lat i dużo uczyłem się o syjonizmie. Zdecydowałem się wyjechać na Paschę i nie wracać więcej do jesziwy. Jednak mój dziadek i mama mieli inne plany. Uczyłem się jeszcze rok. Przed wakacjami udałem się do pobliskiego miasteczka Starosielce w odwiedziny do cioci Racheli i wujka Chone. Kiedy wróciłem do domu powiedziałem mamie, że tęsknie za domem. Tym razem wysłuchała mnie. Dziadek zachorował. Mój kuzyn pojechał z nim do Austrii do lekarza-specjalisty. Krótko po powrocie dziadek zmarł, prawdopodobnie na raka. Po śmierci ojca to dziadek był moich duchowym wzorcem. Pozostała jego żona, Cipa, trójka dzieci, którzy w 1935 roku wyemigrowali do Hajfy oraz syn z pierwszego małżeństwa, Szymon.

Po wakacjach nie wróciłem do Białegostoku. Zacząłem chodzić do szkoły państwowej w Bielsku. Ponownie byłem z moimi przyjaciółmi. Byli oni członkami młodzieżowej organizacji Haszomer Hacair, powiązanej z partią robotniczą Erec Israel. Oczywiście dołączyłem do nich. Organizacja miała różne grupy wiekowe. Należałem do najmłodszej. *Haszomer Hacair* była jak organizacja harcerska. Nosiliśmy mundurki. Kilka razy w tygodniu członkowie zbierali się w naszym miejscu spotkań na tańce i interesujące dyskusje. Odbywaliśmy również wycieczki do pobliskich wsi. Latem każda grupa wiekowa spędzała miesiąc na obozie letnim. Spotykaliśmy tam dzieci z innych miast. W ciągu roku poszukiwaliśmy funduszy na wysłanie dzieci z najbiedniejszych rodzin na obóz wakacyjny. W trakcie takich obozów uczyliśmy się dużo o przeszłości Żydów oraz przygotowywaliśmy się na przyszłość. Poznawaliśmy wielu nowych przyjaciół, z którymi potem spotykaliśmy się na obozach w kolejnych latach. Po powrocie do domu byliśmy zaangażowani w wiele projektów syjonistycznych, jak np. zbieranie pieniędzy na wspomniany *Keren Kayemet Le Israel.* Kiedy podrastaliśmy, byliśmy przenoszeni do wyższej grupy wiekowej, co wiązało się z większą odpowiedzialnością. Najwyższym szczeblem w hierarchii był starszy członek *Erec Israel.* Wielu z nich wyjeżdżało do Palestyny budować żydowską ojczyznę.

W Bielsku, podobnie jak w innych wspólnotach żydowskich, było więcej organizacji żydowskich o różnych ideologiach. Były młodzieżowe grupy religijne, a nawet grupy sprzeciwiające się powrotowi do Izraela, których celem było budowanie żydowskiego losu w miejscu, w którym się urodzili. Kiedy podrosłem, stałem się bardziej aktywnym członkiem i zostałem mianowany przewodnikiem grupy młodszej. Umiałem malować portrety. W naszym miejscu spotkań wisiały namalowane przeze mnie portrety Teodora Herzla (założyciela politycznego syjonizmu) i innych przywódców żydowskich. Uczest-



Przyjaciele Motla Lewkowskiego. Od lewej: Nochem Meszorer, Chilke Chrabołowski, Józef ?, Motl Lewkowski, Bielsk, około 1935 roku.

niczyłem również w wystawie malarskiej, na której wygrałem stypendium na studia, przyznane przez komitet centralny mojej organizacji. Później w latach 1937-1938 reprezentowałem naszą organizację młodzieżową w bielskim komitecie *Keren Kayemet*. Było dla mnie wielkim zaszczytem siedzenie obok szacownych przywódców syjonistycznych Bielska. Nasi najwyżsi rangą członkowie wyjechali do Palestyny, gdzie zakładali kibuce, specjalizujące się głównie w rolnictwie. Po nich my zostaliśmy starszymi w organizacji, przygotowującymi się do tej pracy. Zostałem liderem Haszomer Hacair w Bielsku Podlaskim i członkiem komitetu regionalnego z siedzibą w Białymstoku. Byłem również zawodnikiem drużyny piłki nożnej o nazwie Klub Sportowy Hapoel. Grałem też w siatkówkę i dobrze biegałem.

W *Haszomer Hacair* wiele się nauczyłem. Stałem się lepszym człowiekiem i lepszym Żydem, zyskałem wiele szacunku dla historii i miałem cele na przyszłość. Może dystansowałem się od życia religijnego, takiego, jakie prowadziłem jako uczeń jesziwy. Jednak zawsze zachowywałem tradycje żydowskie, szanowałem religijnych Żydów. Muszę przyznać, że nie pamiętam swojej bar micwy. Z pewnością po niej urządzało się przyjęcia, jak teraz. Dostawaliśmy ciastko i coś do picia i tyle.

Szczęśliwe, dobre lata zaczynały zmieniać się na gorsze. W 1933 roku do władzy w Niemczech doszedł Hitler. Po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego klimat polityczny w Polsce uległ zmianie. Antysemityzm ukazał się z pełną siłą. Parlament zdecydował o ograniczeniu rytualnego uboju krów, co zagrażało dostawom koszernego mięsa dla ponad 3 milionów polskich Żydów. Mówili, że ten rodzaj uboju zwierząt to barbarzyństwo. Antysemici ustanowili również kwoty dla studentów żydowskich na uniwersytetach. Studenci i uczniowie żydowscy musieli siedzieć w specjalnie wydzielonych częściach sali. Wiatr nienawiści wiał z Niemiec. W dni targowe, kiedy mieszkańcy wsi przyjeżdżali do naszego miasteczka sprzedawać swoje produkty i kupować ubranie i inne towary, antysemici pikietowali sklepy żydowskie i nie pozwalali przyjezdnym doń wchodzić. Brutalnie niszczono również żydowskie stoiska z towarami na rynku, raniąc właścicieli. Żydowscy kupcy ucierpieli ekonomicznie. Aby pomóc mojej rodzinie przetrwać finansowo, zacząłem pracować w składzie z lnem. W dni handlowe



Stoją od lewej: Józef ?, Chackiel Wajnsztejn, Nochem Meszorer, Rachela Predmieska, NN (spoza Bielska), Motl Lewkowski, Michel Chazan, Chilke Chrabołowski. Bielsk, listopad 1935.

mój pracodawca pan Benjamin Rimmer i ja kupowaliśmy utkany ręcznie len od mieszkańców wsi. Len sprzedawaliśmy następnie głównie na potrzeby Armii Polskiej. Pewnego razu, kiedy kupowałem len, podszedł do mnie młody Polak i powiedział, że mam opuścić rynek, inaczej mnie pobije. Znajdowanie się na rynku było niebezpieczne dla Żydów. Polska policja nigdy nie interweniowała.

Jak wspomniałem, byłem członkiem drużyny piłki nożnej. Raz lub dwa razy w tygodni mieliśmy treningi. Boisko znajdowało się w sąsiedztwie polskiej dzielnicy. Młodzi Polacy zawsze atakowali nas kamieniami, a my im oddawaliśmy. Mój przyjaciel, Mosze Grodzieński, uderzył jednego kijem i zranił go w twarz. Obawiając się zemsty, Mosze wyjechał do Izraela. Inny przypadek nienawiści zdarzył się, kiedy Żydzi wychodzili z teatru żydowskiego. Polska i antysemicka młodzież czekała na zewnątrz. Zaczęli bić i ranili kilku Żydów. Jeden żydowski rzeźnik wspomagany przez innych Żydów, zaczął się bronić i wygrał bitwę. Słyszeliśmy o antyżydowskich pogromach w wielu miasteczkach Polski. Sytuacja ponad trzech milionów Żydów zaczęła robić się groźna.

Ciemne chmury napłynęły na Polskę z zachodu. Słyszeliśmy o „Nocy kryształowej" w Niemczech, w czasie której zniszczono synagogi i żydowskie sklepy, mordowano Żydów. Po okupacji Austrii i części Czechosłowacji (Sudety) armia nazistowska zaczęła II wojnę światową napaścią na Polskę 1 września 1939 roku. Ta tragiczna wiadomość dotarła do naszego miasteczka i wywołała panikę ludności żydowskiej. Nazistowska machina wojenna poruszała się szybko i okupowała miasto za miastem. Armia Polska nie była w stanie odeprzeć Niemców. Widzieliśmy jak ucieka na wschód. Młodzi Żydzi dołączali się do żołnierzy, uciekając pieszo i na rowerach. Ja zbudowałem podwójną ścianę na strychu naszego domu i ukryłem się tam.

W połowie września 1939 roku armia niemiecka okupowała Bielsk. Wprowadzili



godzinę policyjną. Każdy, kto nie przebywał wówczas w domu był rozstrzeliwany. Żydowscy mężczyźni zostali wysłani do pracy. Po kilku dniach opuściłem moją kryjówkę. W tym czasie Niemcy nie czynili już wiele szkody. Powodem takiego zachowania była umowa z Rosją Sowiecką, na mocy której podzielili Polskę. Bielsk Podlaski znalazł się w rękach sowieckich. Armia niemiecka opuściła Bielsk. Ludność żydowska wyległa na ulicę, aby powitać Armię Czerwoną. Żydzi radowali się i mogli łatwiej oddychać.

Komuniści przynieśli wiele zmian do życia ekonomicznego naszego miasta. Znacjonalizowali cały przemysł i zamknęli prywatne sklepy. Zorganizowano spółdzielnie szewców, krawców, stolarzy etc. Otworzyli oni sklepy należące już do państwa. Warunki życia stały się podobne do tych z Rosji Sowieckiej. Aby dostać jakiekolwiek towary ze sklepu trzeba było godzinami stać w kolejce. Często po kilku godzinach stania ogłaszano, że wszystko wyprzedano i wracaliśmy do domu z pustymi rękoma. Wszystkie partie polityczne zostały zdelegalizowane. Działać mogła jedynie partia komunistyczna i jej młodzieżowa przybudówka zwana „Komsomołem". Niektórzy bielscy Żydzi-komuniści, oczekując korzyści od Rosjan, donosili na przywódców syjonistycznych i lokalnych kapitalistów. W rezultacie aresztowano ich i wraz z rodzinami zesłano do obozów pracy w głąb Rosji. Paradoksem było, że dzięki temu tragicznemu wydarzeniu mogli oni przetrwać wojnę i zostali ocaleni przed Holocaustem. Po wojnie wrócili oni do Polski i następnie wyemigrowali do Izraela lub krajów zachodnich.

I ja i moje siostry Chajka i Bajle pracowaliśmy w składzie i sklepach należących do państwa. Szołem, mój młodszy brat, uczęszczał do szkoły. Moja mama przestała pracować, ponieważ wszystkie gospodynie domowe zaczęły prasować ubrania i pościel własnoręcznie. Powoli przyzwyczailiśmy się do nowego życia. Partia komunistyczna otworzyła centrum kulturalne dla lokalnej młodzieży. Wieczorami spędzaliśmy tam czas czytając i grając w gry. Tęskniliśmy za naszą organizacją, ale staraliśmy się najlepiej wykorzystać okoliczności, w których żyliśmy. Zacząłem chodzić na kurs języka rosyjskiego. W tej części Polski pod okupacją sowiecką życie zaczęło się normalizować. Życie w dyktaturze było trudne, ale nikt nie został zabity. Dla porównania życie naszych żydowskich braci pod okupacją niemiecką było bardzo niebezpieczne. Wielu Żydów uciekało ze strefy niemieckiej. Tułali się z miejsca na miejsce, przechodząc granicę i rzeki. Było to bardzo niebezpieczne i trudne zajęcie dla Żydów. Ich celem było uratowanie życia poprzez dostanie się do strefy rosyjskiej. W końcu 1939 roku wielu uchodźców przybyło do naszego miasteczka. Każda rodzina żydowska witała ich we własnym domu, dawała miejsce do spania i jedzenie. Z moją rodziną zamieszkał młody człowiek z Łodzi. Mimo że mieszkaliśmy w małym mieszkaniu, znaleźliśmy dla niego miejsce. Po wojnie przypadkowo spotkaliśmy w Izraelu. Zmienił swoje nazwisko na „Lewkowsky", aby okazać nam szacunek za udzieloną mu pomoc.

Ostatni tydzień grudnia 1939 roku stanie się datą, jaka wpisze się w historię mojego życia. Wspólnie z przyjacielem graliśmy w grę w centrum kulturalnym, kiedy podeszła do mnie moja koleżanka Estera Ciechanowiecka mówiąc „Chciałabym abyś poznał rodzinę uchodźców, która znalazła schronienie nieopodal naszego domu". Ester mieszkała na obrzeżach Bielska, przy drodze wiodącej do miasteczka Brańsk. Następnego dnia poprosiłem mojego przyjaciela Chackiela Weinsteina, aby poszedł razem ze mną do Ester. Poznaliśmy rodzinę Lererów pochodzących z Sierpca. Naziści okupowali ich miasteczko, ogłosili jego przyłączenie do Niemiec i oczyszczenie z Żydów. Zmusili żydowskich



mieszkańców do ucieczki. Po długiej podróży Lererowie osiedlili się w Bielsku. Była to duża rodzina, składająca się z matki, pięciu synów i trzech córek, z których jedna, Chana, była z mężem Dawidem i ich małym dzieckiem, Chają Riwką. Cała dwunastosobowa rodzina zamieszkała w jednym pokoju. Ester przedstawiła nas im. Moje oczy zatrzymały się na pięknej, piętnastoletniej Tobi (Toli). Mogę z pewnością powiedzieć, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Nie tracąc czasu zaprosiłem ją na randkę do kina. Będąc niepełnoletnią zapytała swoja matkę o zgodę, którapowiedziała, że może iść, o ile Ester pójdzie z nami. Następnego dnia po pracy Ester, Tola, jej brat Szlomo i ja poszliśmy do kina. Był to początek życiowego partnerstwa z Tolą. Spędzaliśmy ze sobą każdy wieczór. Chodziła ze mną na kurs rosyjskiego. Przedstawiłem ją wielu moim przyjaciołom. Moje życie zmieniło się na lepsze. Pierwsze trzy miesiące naszej znajomości to była miłość platoniczna. Na Purim w 1940 roku rodzina Toli zaprosiła mnie do siebie w świąteczny wieczór. Muszę wspomnieć, że pokochali mnie prawdopodobnie wcześniej niż Tola. Jedliśmy i piliśmy, był to bardzo radosny czas.

Codzienne życie zaczęło się normalizować. Pracowałem w państwowej hurtowni. Moje siostry dołączyły do klasy pracującej. Mój brat chodził do szkoły. Moja mama wreszcie mogła odrobinę odpocząć. Moja siostra Chajka zaręczyła się z Simchą Predmieskim, przyjacielem z czasów działalności w Hechaluc. Był dobrym człowiekiem i cieszyłem się, że będę go miał za szwagra. Moja młodsza siostra zaprzyjaźniła się z sowieckim pilotem pochodzenia żydowskiego. Wszyscy moi przyjaciele z Haszomer Hacair znaleźli pracę. Mój przyjaciel Chilke Chrabołowski (teraz mieszkający w Izraelu) zaprosił nas na swój ślub z dziewczyną z naszej organizacji. Bardzo tęskniliśmy za naszą wcześniejszą działalnością syjonistyczną. Było to jednak niemożliwe. Jeśli, Boże uchowaj, ktoś by usłyszał o syjonizmie, groziłoby to deportacją na Syberię. Reżim komunistyczny był bezlitosny. Codziennym zjawiskiem było zsyłanie niewinnych ludzi do obozów pracy. Władze nakazały, aby wszyscy uchodźcy uzyskali sowieckie dokumenty tożsamości. Większość, włączając w to rodzinę Lererów, odmówiła. Przede wszystkim dlatego, gdyż mieli nadzieję wrócić do domu. Po drugie, słyszeli wiadomości o trudnym życiu w komunistycznej Rosji. Uchodźcy nie byli gotowi zostać obywatelami sowieckimi. Komuniści uznali ich za szpiegów, sprzeciwiających się władzom. Wielu młodych ludzi zostało wysłanych do pracy w głąb Rosji. Był wśród nich brat Toli, Szlomo. W Bielsku zostawił swoją żonę i maleńkie dziecko.

W tym samym czasie rząd niemiecki otworzył biuro rejestracyjne dla uchodźców, którzy chcieli powrócić do domu. Najbliższe takie biuro znajdowało się w Brześciu Litewskim. Lererowie zdecydowali się tam przenieść, aby zarejestrować się na wyjazd. Dzień w dzień widać było długie kolejki uchodźców próbujących uzyskać rejestrację. Ci niewinni ludzie nie wierzyli i nie mogli sobie wyobrazić, jaki plan mają naziści i jaką szykują im przyszłość. Wszyscy ci, którzy wrócili, zostali później wysłani do komór gazowych. Rozumiem, że mieszkanie w dziwnym miejscu bez domu było dla nich bardzo ciężkie. Ale podjęli zgubną w skutkach decyzję o powrocie do domu. Lererowie mieli szczęście. Nie zdołali się zarejestrować. Biuro zostało zamknięte, a rejestracja się zakończyła.

W międzyczasie zostałem wysłany służbowo do miasta Baranowicze na kurs księgowy. W każdy weekend podróżowałem pociągiem do Brześcia Litewskiego, aby być z moją miłością. Podczas jednej z wizyt podarowałem Toli zegarek na rękę, mówiąc, aby myślała o mnie za każdym razem, kiedy nań spogląda. W Baranowiczach dzieliłem pokój

z jednym Żydem, który również uczęszczał na kurs. Pewnej sobotniej nocy usłyszałem stukanie do naszych drzwi. Wszedł rosyjski żołnierz i rozkazał mojemu koledze ubierać się i pójść z nim. Co się stało? Nie mogłem zrozumieć, dlaczego zabrali tylko jego, a nie nas dwóch. Rano uzyskałem odpowiedź. Kiedy dzwoniłem do Lererów z informacją, że przyjadę do Brześcia Litewskiego, właścicielka ich domu powiedziała mi, że tej nocy przyszli żołnierze i zabrali całą rodzinę na stację kolejową. Później się dowiedziałem, że uchodźcy, którzy odmówili przyjęcia sowieckich paszportów zostali uznani za wrogów władzy komunistycznej. Wysłano ich do obozów pracy w głębi Rosji. Straciłem kontakt z rodziną Lererów i bardzo tęskniłem za Tolą.

Po powrocie do Bielska dowiedziałem się, że niektóre rodziny deportowanych uchodźców przysłały listy do swoich przyjaciół. Ale od Toli niczego nie było. Co się z nimi stało? Gdzie są? W końcu dostałem odpowiedź. Tola napisała, że są w obozie w północnej Rosji, w Komi, niedaleko od Archangielska. Bardzo jest tam zimno. Bracia Toli codziennie musieli ścinać drzewa w lesie. Tola, Ruzka i Herszel chodzili do szkoły. Ilość jedzenia była ograniczona. Nieco później Tola wymieniła zegarek na pożywienie. Wysłałem im paczkę z jedzeniem, ale nigdy do nich nie dotarła.



Motl i Tola (z d. Lerer) Lewkowscy z córką Riwą i Chilke Chrabołowskim, przyjacielem z Bielska, Leipheim, Niemcy, 1947.

W Purim 1941 roku wszyscy, którzy mieli 20-21 lat dostali powołanie do służby wojskowej. Miesiąc później w czasie Paschy wszyscy rekruci zostali zebrani w jednym miejscu. Byli tam niektórzy z moich dobrych przyjaciół. Wymienię kilku: Chilke Chrabołowski, Dawid Brener, Ruwen Mikłaszko. Cała grupa, około kilkuset osób, została odeskortowana do stołówki na obiad. Następnego dnia byliśmy na dworcu kolejowym. Rodziny przyszłych żołnierzy przyszli się z nami pożegnać. Oczywiście, była moja droga mama, siostry i brat. To był smutny moment. Objąłem moje rodzeństwo i pocałowałem wszystkich. Próbowałem powstrzymywać łzy, gdy obejmowałem mamę. Moja droga mama straciła męża w wieku około czterdziestu lat. Nigdy nie wyszła ponownie za mąż. Musiała ciężko pracować, aby zapewnić edukację swoim dzieciom. Prawdziwa *Yiddishe Mame* („żydowska mama”). Miała przeczucie, że był to ostatni raz, kiedy trzymała mnie w swoich ramionach. Był to bardzo, bardzo smutny moment. Wyjeżdżałem, nie wiedząc dokąd. Ani co przyniesie przyszłość. Opuszczałem rodzinę w niestabilnych czasach. Świat nie był nastawiony pokojowo. Patrząc przez okno pociągu zauważyłem mamę i rodzeństwo, wszyscy płacząc machali rękoma. Do widzenia moja kochana rodzino! Pociąg ruszył i Bielsk Podlaski zniknął z moich oczu. Jechaliśmy na południe Ukrainy. Po długiej podróży dotarliśmy do bazy wojskowej



Motl i Tola Lewkowscy, 1948, Izrael.

w Czugujewie, niedaleko od Charkowa. Zostaliśmy podzieleni na grupy. Byłem razem z przyjaciółmi Dawidem Brenerem i Ruwenem Mikłaszko (obaj mieszkają teraz w Izraelu). Zamieszkaliśmy w namiotach, dostaliśmy mundury, wyposażenie i karabiny. Zostaliśmy żołnierzami Armii Czerwonej.

Zaczęło się podstawowe szkolenie. Nazwałem mój karabin „Tola", pamiętając o mojej dziewczynie, przebywającej w tajdze na północy Rosji. Otrzymywałem listy z domu, dostałem dobrą wiadomość, że zostałem wujkiem. Moja siostra Chajka urodziła dziecko, pierwszy wnuk mojej mamy. Od czasu do czasu dostawałem kilka słów od Toli. Po kilku tygodniach zostałem wybrany do odbycia kursu na dowódców. Zbliżał się 1 Maj i nasza jednostka przygotowywała się do świętowania święta proletariatu. Politruk poszukiwał żołnierzy, którzy umieli zrobić ozdoby na święto. Nie wiem, kto im powiedział, że jestem specjalistą w tej dziedzinie. Zajęło mi to kilka dni. Polepszyła się moja pozycja i zostałem mianowany redaktorem i wydawcą gazety oddziału oraz szefem żołnierskiego koła kulturalnego *Krasnyj Ugołok*. Po ciężkim dniu treningu żołnierze mogli się zrelaksować, czytać i grać. Pomógł mi kurs języka rosyjskiego, na jaki chodziłem w Bielsku Podlaskim. Po sześciu tygodniach ukończyłem kurs dla dowódców i powróciłem do swojej jednostki. Zostałem liderem grupy żołnierzy i nadal byłem odpowiedzialny na koło kulturalne i gazetę.

22 czerwca 1941 roku cała nasza jednostka została zebrana i generał ogłosił nam tragiczną wiadomość. Nazistowskie Niemcy zaczęły niewypowiedzianą wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Niemiecka maszyna wojenna zaatakowała sowiecką strefę okupacyjną na obszarze Polski. Armia Czerwona nie była przygotowana. Niemieckie lotnictwo zniszczyło sowieckie samoloty. Rosyjscy żołnierze w panice uciekali na wschód, wielu dostało się do niewoli. Kilka dni później moje rodzinne miasteczko dostało się w ręce nazistów. Zgodnie z rozkazami spakowaliśmy nasze cywilne ubranie, wymaszerowaliśmy do najbliższego miasta i napisaliśmy adresy naszych domów na paczkach, które miały zostać wysłane do naszych rodzin. Paradoksalnie, nie myśleliśmy, że nasze miasto były już okupowane przez wroga. O paczki się nie martwiliśmy. Żydowscy żołnierze byli gotowi walczyć nie tyle za matkę Rosję, co za nasze matki i rodziny.



Motl i Tola Lewkowscy na ślubie wnuka, USA, wrzesień 2006.



Motl Lewkowski z prawnuczką Simone Bayle Glasser, październik 2011. Imię Bayle jest na pamiątkę o siostrze Motla, Bajle Lewkowskiej, zamordowanej w Treblince.

Nasza jednostka opuściła bazę w Czugujewie i została przetransportowana bliżej do linii frontu. Przybyliśmy na dworzec kolejowy w Homlu (Białoruś). Zaraz po przyjeździe doświadczyliśmy smaku wojny. Niemieckie samoloty zrzuciły bomby na miasto i dworzec. Nasi żołnierze, bez wojskowego doświadczenia, opuścili wagony i próbowali strzelać z karabinów do bombowców. Ale to był żart. Żołnierze mieli za sobą tylko trzy miesiące szkoleń. Pieszo dotarliśmy do Nowozybkowa, niewielkiego miasteczka niedaleko od Homla. Tam w pobliskim lesie kontynuowaliśmy nasze szkolenie, tym razem z prawdziwymi kulami. Wielu wrażliwych żołnierzy, w tym byłych obywateli polskich, przerażonych tym, co zobaczyli na dworcu w Homlu, zdezerterowało. Wrócili do swoich domów znajdujących się już pod okupacja niemiecką. Ale dla żydowskich żołnierzy nie było domów. Byliśmy gotowi do walki. Ofensywa niemiecka postępowała, zajmowali miasto za miastem. Przekroczyli dawną granicę polsko-sowiecką i wkroczyli na Białoruś i Ukrainę.

Morty Lewkowsky
Fotografie ze zbiorów **autora**

Z języka angielskiego
tłumaczył **Wojciech Konończuk**

Morty Lewkowski przeżył szczęśliwie wojnę. W czerwcu 1948 r. wraz z żonę Tobey, córką Riwą i urodzonym w Niemczech Izraelem wyjeżdża przez Marsylię do Izraela. Na miejscu uzyskują pomoc m.in. od kuzynów ze strony matki Mortego, Ashe Meyera Golde i jego trzech synów Shimona, Itzchaka i Kopela, którzy wyemigrowali z Bielska Podlaskiego przed wojną. Ci dwaj ostatni posiadali wytwórnię dywanów, gdzie na jakiś czas zatrudnił się Morty Lewkowski. W Izraelu spotkał również drugą żonę swojego dziadka Cipe Katz i trójkę jej dzieci: Itzchaka, Bracha, Benjamina. Tamże Lewkowskim urodziła się córka Judy.

Morty Lewkowski odnalazł w Izraelu przyjaciół z Bielska: Chilke Chrabołowskiego, Davida Brenera, Gedalego Wassera i innych. Zaczął aktywnie działać w Stowarzyszeniu Bielszczan. Na jednym ze spotkań podjęto decyzję o wydaniu Księgi Pamięci Bielska Podlaskiego.

W 1959 roku rodzina Lewkowskich wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Uzyskali tam pomoc od Dobke Katz (Wolf), siostry dziadka Mortego i Menaszego Katza, brata jego matki, którzy wyemigrowali z Bielska przed wojną.



ОПИСАНІЈЕ ДУБЈАЖЫНА, ДІД’УЛ’ І ОЛ’ЕКШУОВ з 1795 року

В попереднім нумерові пісалі мы про гісторыју мајонтку в Пудбіел’у. Мнуого міесц’а посвјатілі опісанију фол’варку в Дубјажыні з кунц’а 18. віеку. Тугды фол’варок, јакі быв центром господарчого жыц’а мајонтку, попав в економічны проб’лемы. Пры нагоді комісыјного розбору справы мајонтку, быв спісаны інвентар, јакі діс’ је безценноју крыніц’оју до гісторыјі вјосок, которы входілі в јого склад. Можна сказаті, што мајем тут соцыјотопографічну мапу, котора даје нам докладны огл’ад громады.

Д’акујучы трудові Віл’енскуј Археографічнуј Комісјі, інвентар мајонтку Дубјажын быв переписаны з книгі Б’ел’ского З’емского Суда з ліет 1794-1797 і надруковани в Актах (том 38, Віл’но 1914). Увазі нашых чытачуов пропонујем фрагмент інвентара з опісанијем села Дубјажына, Дідул’ і Ол’екшуов Бојарув. З документу дов’едајемс’е, јак называліс’е всіе жытелі, јакије міелі будынкі, што было вдома і в господарці, јакије былі обовјазкі до двора.

Матерыјал до друку подготовіла **В’еслава Сівіцка**.

Działo się na gróncie dobr Dubiażyna exekucyi ninieyszey uległech w dworze tamże będącym dnia trzeciego miesiąca Sierpnia roku Panskiego 1795 w przytomności WWch Michała Kuczewskiego, Rafała Wnorowskiego, Jana Szmurły, Ignacego Dąbrowskiego y innych niemniey opatrznego Jacentego Siderskiego, woznego przysięgłego, toż dzieło ogłaszaiącego. (...)

Wyszczegulnienie powinności y danin włościan wsi Dubiażyna, Dydulow y Olexe Boyarskiey zwanych do dobr y folwarku Dubiażyńskiego należących na terminie zjazdu urzędu komorniczego ziemskiego ziemi Bielskiey dnia 3 msca Sierpnia 1795 roku.

Wieś Dubiażyn	Powinność.		Czynsz.		Żyto.		Owies.		Gęsi.	Kapłony.	Jaja.
	Męska.	Białogłowska	Złote.	Grosze.	Korce.	Garce.	Korce.	Garce.	Sztuki.		
	Dnie										
Iwan Tomczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Wasyl Trochimczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Hrehor Łuszczynski	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Tomasz Moskaluk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Szupron Onopiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Stach Łuszczynski	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Samuyło Pawluczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Summa powinności	-	-	115	15	66	-	66	-	33	66	330

Wieś Dubiażyn	Powinność.		Czynsz.		Żyto.		Owies.		Gęsi.	Kapłony.	Jaja.
	Męska.	Białogłowska	Złote.	Grosze.	Korce.	Garce.	Korce.	Garce.	Sztuki.		
	Dnie										
Dmiter Skowronczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Prokopowa wdowa	-	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Adam Owerczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Łukian Pułtoniuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Dmiter Tomczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Hrechor Marczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Stepan Antoniuk woyt	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Onchim Łuszczynski	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Leon Szeroka	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Wasil Petruczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Oles Jakubiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Semen Kusnieruk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Tomko Tomczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Oleś Marciniuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Roman Wołosiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Iwan Pawluczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Stach Kusnieruk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Olexiey Jakoniuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Hrechor Hreczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Mikołay Wasyluk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Ichnat Owerczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Tomko Jakubiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Michałko Szeretucha	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Trochim Tomczuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Hrehor Wasiluk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Iwan Maxymiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Lewko gumienny bez powinności y daniny	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
Summa powinności	-	-	115	15	66	-	66	-	33	66	330

Wieś Dydule do tegoż folwarku należąca.	Powinność.		Czynsz.		Żyto.		Owies.		Gęsi.	Ka-płony.	Jaja.
	Męska.	Białogłowska	Złote.	Grosze.	Korce.	Garce.	Korce.	Garce.	Sztuki.		
	Dnie										
Ostapko Gorko	3	3	3		2	-	2	-	1	2	10
Iwan Szeroka	3	3	3	-15	2	-	2	-	-	-	-
Ihnat Marciniuk	3	3	3	-	2	-	2	-	-	-	-
Maxim Jakoniuk	3	3	3	-	2	-	2	-	-	-	-
Iwan Mikitiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Miron Gorka	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Autoch Moskaluk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Jakub Marciniuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Hrehor Szeroka	-	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Józef Maximiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Daniło Hrehoruk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Hrehor Maximiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Jan Wasiuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Jan Antoniuk	3	3	3	15	2	-	2	-	1	2	10
Summa powinności	3	-	47	15	28	-	28	-	11	22	110

Wieś Olexe Boiarska do tegoż folwarku Dubiażynskiego należąca.	Dnie gwałtne męskie y białogłowskie	Czynsz.	
		Złote.	Grosze.
Piotr Jakubiuk	24	38	-
Harasim Jakubiuk	24	38	-
Wasyl Korniluk	24	38	-
Wieromiey Hawłosiuk	24	38	-
Tomasz Hawłosiuk	24	38	-
Andrey Onupiuk	24	38	-
Wieś Dydule w Jakubowskich:	Dnie gwałtne męskie y białogłowskie	Czynsz.	
		Złote.	Grosze.
Stepan Tomczuk	24	38	-
Osyp Krawczuk	24	38	-
Josyp Szaraburda	24	38	-
Summa efficit	-	342	-

Niemniey tychże boiarow powinnością każdego iest, ażeby gruntu po 3morgi na jarzynie y oziminie corocznie zarobić, po trzy bron posyłać y po iedney podwodzie do Warszawy, lecz za nieodbycie takowey podróży po złotych 24 dworowi (iuż do intraty zaciągniono) płacic maią, (czyli też pobliższemi podróżami przez dwor będąc użytemi powyższey podróży wydostarczaiącemi przez tenże dwor kompensowani zostaną.

Tabella ogulney powinności y wszelkich danin włościan wsi Dubiażyna, Dydulow y Olexe Bojarskiey zwanych do folwarku Dubiażynskiego należących.

	Powinność.		Dnie gwałtne boiarskie męskie y białogłowskie.	Czynsz.		Żyto.		Owies.		Gęsi.	Kapłony.	Jaja.
	Męska.	Białogłowska		Złote.	Grosze.	Korce.	Garce.	Korce.	Garce.	Sztuki.		
	Dnie											
Wieś Dubiażyn	96	99	-	115	15	66	66	66	-	33	66	330
Wieś Dydule	42	42	-	47	15	28	28	28	-	11	22	110
Wieś Olexe Boiarska	-	-	216	342	-	-	-	-	-	-	-	-
Summa powinności	138	141	216	505	-	-	94	94	-	44	88	440

Inne powinności zdawna przez włościan wyżey wyszczegulnionych odbywać się zwykle, jako to gwałty do żniwa po dni dwanaście od każdego gospodarza, prócz boiarów, których powinność wyżey wymieniona iest, nie mniey stróża dzienna z panszczyzny ciągłey wytrącana, a warty nocne w osobach dwóch z powinności pełnione bydz maią (...)

[Opis wsi Dubiażyn]

Idąc groblą do wsi przez mostek, przyszedłszy do wsi Dubiażyna na lewą rękę budynek dobry, słomo pokryty, w którym mieszka Iwan Tomczuk, u którego drzwi troie na biegunach drewnianych, okienkow trzy małych, pobitych. Dach na tym budynku stary, lecz dobry, przez ulice stodoła drewniana z poszyciem mizernym, drzwi pojedyncze mizerne, przy której szpichlerzyk z podłogą y połapiem, drzwi na biegunach z skoblem żelaznym; przy tym spichlerzu chlewkow dwa, te zabudowanie słomą pokryte mizernie, w rogu tych chlewkow studnia ocembrowana z żurawiem zakopanym. Ten gospodarz ma żonę z dwoygi dziećmi synem y córką, wołow parę iedną swych własnych, krowę iedną, swinie iedną owiec starych 6, młodych 4, woz

wołowy dobry, socha z sosnikami, brona, siekiera y kosa iedna.

Wasyl Trochimczuk, wdowiec, Tekla córka trzy lat, Taras syn dwa lat maiące, Paraska matka stara; ma wołow parę iedną krowę iedną, owiec starych cztery, młodych dwoie, swinie iedną, woz, socha z sosnikami, brona, siekiera; budynek dobry nowy, drzwi do niego dwoie na biegunach drewnianych, okienek trzy, po części powybijane szybki, poszycie na tym budynku dobre; przez ulice gumno, stodoła drewniana walące się, drzwi poiedyncze, dach snopkami poszyty, zły, walący się; przy tey stodole chlewkow pleciannych z poszyciem dwa, drzwi błagich troie bardzo złych, na tymże gumienku szopka na słupach pleciannna, dobrze poszyta bez wierzejow.

Hrehor Łuszczyński, Hapka żona, Iwan syn lat 8, Chwedora córka lat 6, Wasyl brat lat 25 maiący, wołow pare iedną swoich, krowę iedną, owiec starych cztery, młodych cztery, swinie iedną, woz, socha z sosnikami, kosa, siekiera; budynek nowy dobry, słomą poszyty, do którego drzwi dwoie na biegunach, okien trzy poczęści złe powybijane, stoł ieden, ław dwie, przy tym budynku komorka, u niey drzwi na biegunie, nad którym zabudowaniem całe poszycie, na tymże podworzu studnia ocembrowana y żuraw zakopany: przez ulice stoi stodoła plecianna, drzwi podwoyne złe, chlewkow dwa także z plecianki stare, złe, walą się, nad tym zabudowaniem poszycie z gróntu złe.

Tymoch Moskaluk, Maryanna żona, Iwan syn lat 19, w służbe, Hrehor lat 12 y Iwan lat 3 synowie, Paraska rok ieden córka maiąca, wołow para iedna, krowa 1, byczek 1, owiec starych 7, młodych czworo, prosie iedno, woz dobry, socha z sosnikami, brona, siekiera; budynek dobry, do którego drzwi dwoie na biegunach drewnianych, poszycie na tym budynku dobre, przez ulice stodoła drewniana, drzwi poiedyncze, nad tą stodołą dach zły, przy tey stodole chlew plecianny, drzwi poiedyncze, dach na tymże chlewie przez puł zły.

Supron Onopiuk oyciec, Wasyl syn gospodarz, Maryanna Supronowa żona, Semen lat 10 syn y Maxym lat 7, Paraska córka lat 2, wołow para, koń ieden, krowa iedna, owiec starych 7, młodych 4, swiń dwoie, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; budynek mieszkalny z komorą y poszyciem dobrym, u którego drzwi dwoie na biegunach drewnianych, w tey izbie ław dwie, stoł ieden, okien niewielkich 4 po części powybiane, na podworzu studnia ocembrowana y z żurawiem, przez ulice stodoła drewniana pochylona, drzwi poiedyncze, przy tey stodole spichlorek, u którego drzwi dobre z zaszczepką y proboiami, chlewkow dwa drewnianych, trzeci plecianny stary zły, na których dachy reparacyi potrzebuią.

Stach Łuszczynski, Maryanna żona, Iwan syn lat 6, Oxenia córka lat 8, y Anna córka lat dwie, Ostapko brat, Paraska żona, maią wołu iednego swego, drugiego panskiego, krow dwie, owiec starych 6, mlodych 4, swinie starą iedną, woz, soche z sosniakami , brona, siekiera; budynek z przyscionkiem, do których drzwi troie dobre, poszycie na tym zabudowaniu dobre, chlewkow pleciannych starych z drzwiczkami staremi złemi; przez ulice stodoła plecianna, u którey drzwi podwóyne dobre y dach dobry, przy którym chlewkow dobrych dwa z poszyciem przez puł złym.

Samuyło Pawluczuk, Olexija żona, Roman zięć, Zofia żona, Mikołay syn lat 3, wołow para iedna, krowa 1, owiec starych 6, młodych 3, swinia iedna, woz, socha z sosnikami, brona siekiera; budynek z przyscionkiem, drzwi troie na biegunach drewnianych, okien po trzy po części powybijane, przy tym budynku chlewow trzy pleciannych z drzwiczkami dobremi, nad iednym dach do-

bry, na drugim y budynku zły, stary, reparacyi potrzebuiący, stodoła przez puł drewniana, a przez puł pleciana, drzwi poiedyncze złe, przy ktorey stodole chlewkow plecianych trzy z dachami staremi, na tym gumnie spichlorek z zamkiem wnętrznym y skoblem do zamykania, na nim poszycie dobre.

Dmiter Skowronczuk, Fruzyna żona, Jakub syn lat dwa, Paraska matka, ma wołu iednego swego, konia 1, krowę 1, owiec starych pięć, młodych trzy, swiń dwie, woz, sochę z sosnikami, brone, siekiere, kose; budynek z przyścienkiem, do którego drzwi troie na biegunach drewnianych, który budynek stary, poszycie na nim dobre, przy tym budynku chlewow trzy drewnianych przez puł, a przez puł pleciannych, dwa starych, a trzeci się wywraca, poszycie na nim niezłe, daley stodoła plecianna stara, waląca się, z drzwiami poiedynczemi y dachiem złym.

Prokopowa wdowa, Anna córka, ma woła iednego, owiec starych trzy, młodych dwie, swinie iedną, woz, sochę z sosnikami, brone, siekiere; budynek mieszkalny stary, schodząc do niego drzwi na biegunach drewnianych , okien cztery, po części powybijane, ław 2, stoł ieden; za budynkiem tym przedsionek, gdzie owce stoią, drzwi u niego dobre; daley przy tym budowisku chlew plecianny stary, poszycie na nim nezłe, przez ulice stodoła plecianna, drzwi u niey podwóyne, dach dobry, przy ktorey stodole chlew plecianny z drzwiami, który cały nic niewart zły.

Adam Owerczuk wdowiec, Paweł syn, Hryppa żona. Iwan Semen synowie, Maryanna y Fruzyna córki, Omelan także syn y żona iego, wołow pare ma iedną, konia iednego, krow dwie, owiec starych 8, młodych 6, swiń dwie, sochę z sosnikami, woz ieden, brone, kose, siekiere; budynek u niegoz przyscionkiem, do którego drzwi troie na biegunach, w tey izbie okien trzy, ław dwie, stoł ieden, przy tym budynku chlewkow pięć, ieden drewniany, a cztery plecianne, drzwi czworo, a piąte złe, dach na nich stary dobry, na podworzu studnia ocembrowana z żurawiem; na drugą strone ulicy stoy szpichlerzyk, drzwi u niego z tarczyc do zasufki , dach stary, przy tym spichlerzu szopka na drwa, drzwi u niey z deszczek pod iednym pokryciem, na tym gumnie stodoła iedna, o dwoch sąsiekach, szopa na siano, przy tey szopie dwa chlewy plecianne, drzwi u nich dobre, przy stodole plewnikow dwa drewnianych, drzwi dobre, na tym całym zabudowaniu dach dobry.

Łukian Pułtoniuk, ma żonę Maryanne, Hrehora syna lat 10, Anastazyą córkę, woła iednego, drugiego panskiego, krow dwie, owiec strych 5, młodych cztery, swinie iedną, woz, sochę z sosnikami, brone, siekiere; budynek z przyscionkiem, u kturych drzwi troie na biegunach, w tym budynku okien trzy złych, ław dwie, stoł ieden, chlewkow 3 drewnianych, plecianny ieden, drzwiczek troie złych, na tym całym zabudowaniu poszycie stare złe; na drugą stronę ulicy stodoła stara, do którey drzwi poiedyncze, dach na tey stodole stary zły, przy stodole chlewkow pleciannych dwa, przez połowę nowym dachem pokryte; na podworzu studnia zrąbiona z żurawiem zła.

Dmitr Tomczuk, Paraska żona, Oxięty syn lat dwie, ma wołu iednego, a drugiego panskiego, krowe iedną, owiec starych czworo, młodych troie, woz, sochę z sosnkami, brone, kose, siekiere; budynek z przyscionkiem, do których drzwi troie na biegunach, okien trzy, po częsci powybijane, chlewkow trzy pleciannych, u kturych drzwi stare, poszycie na całym zabudowaniu stare, na drugie strone ulicy stodoła drewniana stara, pochylona, u którey drzwi poiedyncze stare złe, poszycie znaczney naprawy potrzebuiące; chlewek y szopka plecianne, na których dach dobry.

Hrehor Marczuk, Chwedora żona,

Fedor syn lat 11, Iwan lat 9, Matwiey lat 6 synowie, Anastazya lat 15, Darka lat 3 corki, ma wołow pare iedno, owiec starych czworo, młodych troie, swiń dwoie, woz, soche z sosnikami, brone, siekiere; budynek chlewkow dwa pod iednym dachem starym, ieden plecianny, drzwi troie na biegunach, okien trzy małych dobrych, stoł ieden, ław dwie, przez ulice stodoła drewniana stara, waląca się, do którey drzwi podwóyne złe, poszycie na niey złe, przy niey chlew plecianny z dachem złym, na tym podworzu iest studnia ocembrowana z żurawiem. Mieszka u tegoż Paraska pokomornica, pastucha dworskiego żona.

Stepan Antoniuk, Audokima żona, Mikołay lat 7, Filip lat cztery, ma wołu iednego, krowe iedną, owieczek starych cztery, młodych dwie, woz, sochę z sosnikami, brone, kose, siekiere; budynek z przysionkiem stary, chlewkow przy nim dwa, ieden z drzewa, drugi plecianny, u tego zabudowania drzwi pięcioro starych złych, na biegunach, okien trzy, ław dwie, stoł ieden, pokrycie tego zabudowania, to iest dach stary zły; na drugą stronę ulicy stodoła drewniana dobra, w którey szpichlorek z połapiem y podłogą, przy którey drzwi poiedyncze dobre, dach dobry; przy tey stodole chlewkow dwa pleciannych z drzwiczkami złemi, poszycie na nich niezłe; studnia na podworzu ocembrowana z żurawiem.

Onchim Łuszczynski, Maryanna żona, Paweł syn, Anna żona, Maxim syn, Teodora żona, Józef lat 10, Kiryło lat 3, synowie Pawła, maią wołow parę iedną, krowę iedną, owiec starych sześć, młodych trzy, swinie iedną, woz, sochę z sosnikami, brone, siekiere, kose, Także budynek z przysiąkiem, chlewkow pleciannych trzy, drzwi do izby y przysiąka troie na biegunach, okien trzy w części całkiem złe y budowisko się wali, na podworzu studnia ocembrowana z żurawiem, za ulicą stodoła drewniana waląca się, drzwi poiedyncze; po prawey ręce do stodoły idąc spichlerz, drzwi u niego na biegunie z połapem y podłogą, po lewey ręce szopka plecianna stara, przy którey chlewkow pleciannych dwa, na tey budowli poszycie do szczętu zgniło, tak iż znaczney reparacyi potrzeba.

Leon Szeroka, Zofia żona, Anna córka lat cztery, maią wołow parę iedną, krowę iedną, owiec starych sześc, młodych trzy, swiń dwie, woz, sochę z sosnikami, bronę, siekierę; budynek z przysionkiem, przy nich drzwi czworo na biegunach, okien trzy powytłukanych w większey części, stoł ieden, ław dwie, wedle tego budynku chlewkow dwa, ieden drewniany, drugi plecianny, dach nad tym zabudowaniem stary, zły. Idąc do stodoły po prawey ręce chlew drewniany dobry z drzwiami, na którym poszycie stare, daley idąc szopa plecianna stara, poszycie na niey stare, stodoła drewniana stara, na którey dach reparacyi potrzebuie, przy tey stodole plewnik drewniany dobrze pokryty, na podworzu studnia ocembrowana z żurawiem dobra, przy którey krypa do poienia bydła.

Wasyl Petruczuk, Anastazya żona, Owsiey syn, Anna żona, Anastazya córka, Stefan lat 11, Iwan lat 8 synowie, Felisia lat 15 córka, ma wołow parę iedną, konia iednego, krowę iedną, owiec starych ośm, młodych czworo, swinie iedną, woz, sochę z sosnikami, bronę, sekierę; budynek z przysiąkiem, przy tym budynku drzwi troie na biegunach drewnianych, okien trzy dobrych, stoł ieden, ław dwie, przy tym budynku chlewow dwa pleciannych starych, złych, drzwi z dranic, na którym zabudowaniu poszycie stare, stodoła drewniana dobra, drzwi poiedyncze, na niey poszycie dobre, także spichlerz na przeciwko stodoły, poszycie na nim y drzwi na biegunie dobre, przy stodole szopka plecianna, zła, a ze wszystkim wywracaiąca się.

Oleś Jakubiuk, Fruzyna żona. Katarzyna lat 6, Eudokia lat 3 córki, Omelan lat

25, Iwan – bracia, Anastazya matka tychże. Ma wołow parę iedną, krowę iedną, owiec starych siedm, młodych 7, swiń 2; budynek z przysiąką dobry, drzwi u tego budynku troie, okien trzy, ław 2, stoł ieden, dach na tym budynku dobry; do stodoły idąc po prawey ręce chlewkow pleciannych dwa, daley stodoła drewniana, drzwi u nich dobre y poszycia.

Semen Kusnieruk, Ewa żona, Chwedor lat 8, Klim lat 7 – synowie, Anastazya lat 7, Eliasz zachodży. Ma wołow parę iedną, krowę iedną, owiec starych 6, swinie iedną, woz, sochę z sosnikami, brone, siekiere, kose, budynek, przy nim chlewkow 3 drewnianych starych z drzwiami, okien 3, stoł 1, ław 2, nad tą budowlą dach zły, naprzeciwko budynku spichlerz drewniany dobry z drzwiami na biegunach będącymi, z połapiem y podłogą, poszycie choć stare, ale dobre, daley studnia na podworzu zła, reparacyi potrzebuiąca; idąc daley stodoła stara, drzwi poiedyncze y poszycie stare, złe.

Tomko Tomczuk, żona iego Anastazya, Anna lat 6 córka, Roman sierota, ma wołow parę 1, z tych ieden panski, krowę iedną, owiec starych 4, młodych 3, swiń dwie, woz, sochę z sosnikami, bronę, kosę, siekiere; budynek przy którym przyścianek, który bez reparacyi obejść się nie może, drzwi dwoie, a trzecie do przyscianka, okien trzy, ław dwie, stoł 1, przy tym komora bez połapiu, chlewkow pleciannych dwa, złych, szopa plecianna, u którey drzwi poiedyncze, nad którym zabudowaniem dach ledwie przez trzecią część dobry i znaczney potrzebuie reparacyi, daley stoi stodoła plecianna o dwóch sąsiekach, drzwi u iey podwóyne y dach na niey dobry.

Oleś Marciniuk, żona Anna, Mikołay lat 12, Wasyl lat 18 syn y pasierzb na służbie zostaiący, Hapka lat 13, Anna lat 5 – córki; ma skarbowych wołow panskich dwa, jałowkę swą własną iedną, owiec starych 37, młodych dwie, podswiniaka iednego, woz, kose, sochę z sosnikami, siekierę, bronę; budynek z przysiąkiem, drzwi troie, okien troie potłuczone, stoł ieden, ław dwie, chlew przy tym budynku ieden, szopa plecianna bez drzwi, nad tym zabudowaniem przez połowe poszycia złego; idąc do stodoły po lewey ręce chlewkow dwa przez puł drewniane, dach bardzo zły, stodoła o dwóch sąsiekach drewniana dobra, drzwi u teyże poiedyncze.

Roman Wołoszuk, Taciana żona Maryanna matka, Trochim lat 8 maiący brat, Sochwia 15 lat córka; wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych 7, młodych 5, swiń dwie, woz, socha z sosnikami, kosa, brona y siekiera. Dom mieszkalny y z komorą y przysiąkiem, drzwi czworo na biegunach. stoł, ław dwie, chlewow drewnianych dwa starych z drzwiczkami, poszycie przez połowę dobre; od budynku idąc do stodoły szopka plecianna stara, waląca się, chlew drewniany stary, na tey budowli dach zły, stodoła drewniana stara, pochylona, drzwi poiedyncze, dach także zły, przy tey stodole spichlerzyk drewniany, drzwi dobre, połap, podłoga, y poszycie złe.

Iwan Pawluczuk, Anastazya żona, Józef lat 37 syn, Anna lat 6 córka, Anastazya matka wdowa; wołow para iedna, kobyła iedna, krow dwie, owiec starych sześć, młodych cztery, swinia iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera. Dom mieszkalny z przysiąkiem, drzwi troie na biegunach, okien trzy, stoł ieden, ław dwie; przy tym budynku chlewkow trzy drewnianych, nad tym zabudowaniem poszycie stare; naprzeciwko budynku chlewkow dwa, ieden pleciany iuż pochylony, drugi drewniany, drzwi z dranic, poszycie stare, na gumienku spichlerzyk, drzwi na biegunie, połap, podłoga y poszycie dobre, stodoła drewniana dobra, drzwi poiedyncze stare, przy stodole plewniczek plecianny z drzwiczkami, nad tą stodoła poszycie częścią złe, szopa drewniana ze wszyst-

kiem powaliła się.

Karczma w teyze wsi wiezna, do którey drzwi dwoie, iedne poiedyncze, drugie podwóyne dobre, w sieni żłobow dwa, iednego sążni pieć, a drugiego sążni trzy, izba z dwoma kominami, do ktorey wchodząc drzwi na zawiasach y krukach bez klamki y zaszczepki, okien cztery, w tych oknach wybitych szyb dwadziścia cztery, przy tych oknach okiennic zasuwanych cztery, stoł ieden, zydel ieden, ław dwie, policow u proga dwie, piec z szarych kafli na prętach żelaznych z korąką u góry potłuczoną, komin murowany y szabasnik do chleba; wchodząc do komory drzwi o iedney zawiasie y krukach, w tey komorze okno iedno w którym pięć szyb wybitych, z ókiennicą zasuwaną; idąc do drugiey komory drzwi na biegunie drewnianym, wchodząc z komory do sieni drzwi także na biegunie, nad któremi komorami izbą połap przez trzecią część zgniły y tarczyce połamane, a na dwóch częściach dobry; wchodząc z izby na prawą rękę kuchenka, do którey drzwi z tarczyc na biegunie, dymnik nadmurowany, dach dranicami pobity, ze wszystkiem opadły y zgniły, nowego pokrycia potrzebuiący.

Stach Kusnierczuk, Eudota żona, Dmitr lat dziewięć, Mikołay lat dwa synowie, Anastazya lat sześc córka, Łukasz parobek; woł własny ieden, a drugi panski, jałówka iedna, owiec starych dwie, młodych dwie, swinia iedna, woz, socha z sosnikami, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przysionkiem. drzwi troie na biegunach, stoł ieden, ław dwie, okien trzy po części powybijane, chlew plecianny walący się ieden, z poszyciem złym, stodoła drewniana z drzwiami podwóynemi y poszyciem w części dobrym, w części złym.

Olexy Jakoniuk, Maryanna żona iego, Benedykty lat dwanaście brat, wołow para iedna, koń ieden, krowa iedna, owiec starych sześć, młodych cztery, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; budynek mieszkalny, przy nim chlewow trzy drewnianych, drzwi pięcioro na biegunach, w srzodku tego budynku stoł ieden, ław dwie, okien trzy, częścią powybijane, nad tym zabudowaniem poszycie mizerne, studnia na podworzu ocembrowana z żurawiem, płoty około tego podworza gumna mizerne.

Hrehor Hrehorczuk, Paraska zona, Semen lat dwadzieścia, Paweł lat ośmnaście, Iwan lat 13, Zacharko lat 10, Lukian lat 9 – synowie, Chinka lat pięć córka; wołow para iedna, panski ieden, a drugi iego, owiec starych cztery, młodych trzy, swinia iedna, woz, kosa, socha z sosnikami, siekiera, dom mieszkalny z przysiąkiem, drzwi troie na biegunach, stoł, ław dwie, okien trzy, po części powybijanych, chlewow pleciannych dwa z mizernym poszyciem nad tym całym zabudowaniem, stodoła drewniana dobra, drzwi u niey poiedyncze dobre, przy tey stodole szopa plecianna, drzwi poiedyncze dobre, nad całym tym zabudowaniem poszycie mizerne.

Mikołay Wasiluk, Anastazya żona, Iwan lat sześć, Stepan lat cztery synowie, Hapka lat ośm córka, Jan parobek zachoży, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych siedm, młodych cztery, swiń dwoie, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny, przy nim przysionek y komora, drzwi czworo, ław dwie, okien trzy dobrych, przy tym chlewow dwa pleciannych z drzwiami, poszycie nad tym zabudowaniem dobre, stodoła drewniana dobra, drzwi poiedyncze, poszycie na niey dobre, potem szopa drewniana po części plecianna, drzwi poiedyncze dobre, poszycie dobre, na podworzu studnia ocembrowana y z żurawiem.

Ihnat Owerczuk, Maryanna żona, Prokop lat 4 – syn, Katarzyna lat trzy córka, Wawrzyniec brat, Fruzyna żona, Stepan lat trzy syn, Maryanna lat cztery córka, Iwan brat, Iakow brat, Miron brat na służbie w Dydulach; wołow para iedna, krow jało-

wych dwie, owiec starych ośm, młodych cztery, świń dwie, woz, socha z sosnikami, brona, siekiera; dom mieszkalny, przy którym przysionek, drzwi czworo, stoł, ław dwie, okien trzy, chlewek ieden drewniany, na którey budowli poszycie dobre, na podworzu prosto chlewow dwa, ieden drewniany, drugi plecianny, drzwi dwoie, te chlewki y poszycie na nich dobre, stodoła dobra, drzwi poiedyncze dobre, przy tey stodole plewnik drewniany z podłogą, przy tey stodole szopka plecianna y na woz szopka, na którey budowli dach dobry, na podworzu studnia ocembrowana y z żurawiem.

Tomko Jakubiuk, Anna żona, Oksienia córka, Jakub Jakubiuk, Maryanna żona, Tatyanna rok ieden córka,wołow para iedna, krowa iedna, koń ieden, owiec starych pięc, młodych cztery, swinia iedna, woz moskale zabrali, socha z sosnikami, kosa, brona, siekiera, mieszkalny budynek z przyscionkiem reparacyi potrzebuiący, do któtego drzwi troie, okien trzy, stoł 1, łąw dwe, na którym dach przez puł reparacyi potrzeby, na podworzu studnia ocembrowana z żurawiem pochyłym, chlewow trzy, ieden drewniany, dwa pleciannych złych walących się, drzwi troie, na których mocno dach zły, po prawey ręce chlew drewniany y szopka przez półowe drewniana, a prze półowę plecianna, na którey dach poprawy znaczney potrzebuie, stodoła drewniana, drzwi poiedyncze, na którey dach y sama zła, narządzenia zgoła znacznego potrzebuie.

Michałko Szeretucha, Hrapa żona, Adam syn, Ana żona, Iwan lat 5 syn, Pilip lat ośmnaście syn, wołow para iedna, krow dwie, owiec starych pięc, młodch cztery, świń dwie, socha z sosnikami brona, kosa, siekiera; dom mieszkany z przyściankiem dobrym , do którego drzwi troie, z oknami trzema, stoł 1, ław dwie, przy tym budynku chlewkow pleciannych starych dwa, na którey budowli dach dobry, na podworzu studnia ocembrowana z żurawiem starym złym; idąc na gumno stodoła dobra drewniana o dwóch sąsiekach y szpichlerz w niey, przy którey szopkow dwie pleciannych dobrych , drzwi do stodoły poiedyncze dobre, u spichlerza drzwi na biegunie, w tym szpichlerzu połap y podłoga, nad tym zabudowaniem dach dobry.

Trochim Tomczuk, Paraska żona, Leon lat szesnaście syn, Katarzyna lat dwanaście córka, Maryanna lat ośm córka, Natalka lat cztery córka, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych sześc, młodych pięć, świń dwie, socha z sosnikami, woz, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przyścionkiem dobry, do których drzwi troie na biegunach drewnianych, okien trzy, stoł 1, ław dwie, przy tym chlewkow pleciannych starych dwa, na tey budowli dach zły, na podworzu studnia ocembrowana z żurawiem złym, stodoła drewniana, a przez puł plecianna, dach reparacyi potrzebuiący.

Hrehor Wasiluk, Hrapka żona, Fedor lat 5, Miron lat trzy synowie, Anastazya córka, Benedykty, Anna żona, wołow para, koń ieden, krow dwie, owiec starych ośm, młodych ośm, swiń dwie, woz, socha z sosnikami, brona, siekiera, dom mieszkalny z przyscionkiem, do którego drzwi troie, stoł ieden, okien trzy, ław dwie, chlewkow dwa, ieden drewniany, drugi plecianny drzwi dwoie, na którym zabudowaniu dach zły, na podworzu studnia ocembrowana y z żurawiem starym, za studnio chlewkow trzy pleciannych z drzwiczkami, na których poszycie złe, na gumnie stodoła drewniana, drzwi poiedyncze dobre, w tey stodole szpichlerz, drzwi na biegunie, przy tey stodole szopa plecianna dobra, drzwi poiedyncze złe, nad stodołą y szopą dach dobry.

Iwan Maxymiuk, Połosia żona, Iakub lat pieć syn, Daniłko lat trzy syn, owiec starych trzy, młodych cztery, koń siwy ieden;

budynek z przyściankiem stary zły, okienek trzy przez puł wybite, chlewkow dwa pleciannych walących się szopa stara zła rozwaliła się, przez ulicę stodoła drewniana o dwóch sąsiekach dobra, przy teyże od zachodu szopka z plecieni przygrodzona, pokryta słomą, także z drugiey strony szopka nowo przygrodzona bez wierzchu.

Lewko gumienny, Paraska żona, Maxim lat pięc syn, Daniło służący; budynek z przyscianką mizerny, stary, poszycie stare, drzwi dwoie, okien trzy małych, stoł ieden, ław dwie, przy tym budynku chlewek plecianny stary zły, za ulico stodoła drewniana przezpół plecianna, stara zła, niezle pokryta, chlewkow przy niey pleciannych trzy, słomo pokryte; wołow para iedna, krow jałowek dwie, owiec starych trzy, młodych dwie, swinia iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera.

Młyn wiatrak stary, tarczycami około obity, gątami z wierzchu pokryty, bez ram, w którym kamieni dwa, wierzchem calow szerokości dwadzieścia siedm, grubości iedynaście, spodni szerokości teyże, grubosci calow osim, wrzeciono żelaznę z panwią, reffami dwiema, socha żelazna z wierzeią, na którey reff dwie z paprzycą, koło palczaste z wałem nadpsute, na którym ryff cztery, panwiow pod wałem trzy, podoskow w wale dziewięć, szwornikow żelaznych u fruzy dwa, czop żelazny w windzie, na którym ryff iedna, kosz do nasypowania zboża, schody u młyna spodnie złe.

[Opis wsi Dydule]

Karczma w Dydulach. W Dydulach karczma wiezna, do którey drzwi dwoie podwóynych z izbą y komorą, wchodząc do izby drzwi na zawiasach, krukach, bez klamki y zaszczepki, w którey stoł ieden, zydl ieden, ław dwie, paliczek trzy, piec z cegły murowany bez żadnego pręta, komin z cegły y szabasnik, do komory drzwi na zawiasach rozszczepane, w tey izbie y komorze okien trzy, w tych oknach szyb wybitych trzynaście, okiennice zasuwane, w sieni kuchenka z tarcicami zapierzona. Wychodząc z komory do kuchni drzwi na biegunie, a z kuchni także do sieni na biegunie drzwi, w sieni żłob, którego sążni pięć, nad ton karczmą od spodu szor ieden z tarcic, ale dziurawy, daley snopkami dobrze poszyta.

Ostapko Gorko, Barbara żona, Mikita lat pięć, Kupryan lat dwa synowie, Maryanna lat 15, Katarzyna lat dwanaście córki, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych trzy, młodych dwie, swinia iedna, woz, socha z sosniakami, brona, siekiera; dom mieszkalny, przy nim przysionek, chlew ieden plecianny wali się, drzwi troie na biegunach, okien trzy, stoł, ław dwie, poszycie złe nad tym zabudowaniem, stodoła drewniana waląca się, przy tey stodole szopka plecianna, przy tey stodole drzwi dobre, u szopy nie masz drzwi, poszycie iednak dobre.

Iwan Szeroka, Hrapka żona, Bartosz lat trzy syn, Chimka lat dwanaście, Anastazya lat dziewięć, Paraska lat pięć, Ryppa rok ieden córki, wołow para iedna, panski ieden, a drugi iego własny, krowa iedna, owiec starych czworo, młodych troie, swinia iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny, przyscionek przy nim, drzwi troie, stoł ieden, ław dwie, okien trzy, chlewow trzy, ieden drewniany, a dwa plecianne z drzwiczkami, poszycie nad tym zabudowaniem złe, ku stodole idąc spichlerzyk, drzwi u niego na biegunie, połap y podłoga z zasuwką dobre, dach zły, daley stodoła drewniana przez część drewniana, a przez część plecianna, drzwi pojedyncze złe, dach zły.

Ihnat Marciniuk, Pałaszka żona, Paweł lat dwadzieścia syn, Stefan lat ośmnaście syn, Anastazya żona Pawłowa, Daniłko syn Pawła, Katarzyna żona Stefana, wołow para ied-

na, owiec starych pięć, młodych cztery, swinka iedna, woz, brona, kosa, siekiera, socha z sosnikami: dom mieszkalny z przysciąkiem stary, drzwi troie, okien trzy, ław dwie, stoł ieden, dach częscio zły, części o dobry, daley chlew plecianny stary zły. poszycie złe, stodoła plecianna waląca się, drzwi pojedyncze, dach stary na niey, szopka plecianna dobra, drzwi dobre, dach stary, spichlerz drewniany, drzwi na biegunie z podłogo z połapiem y poszycie złe.

Maxim Jakubiuk, Maryanna żona, Iózef lat trzy, Karp rok ieden synowie, Oxenia lat dziewięć, Paraska lat pięć córki, wołow para iedna, kobyła iedna, krow dwie jałowych, owiec starych cztery, młode iedne, swinia iedna, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny, przy tym przysionek y komora dobra, drzwi czworo, okien trzy, ław dwie, stoł ieden, chlew drewniany dobry y poszycie nad tym zabudowaniem dobre, stodoła drewniana dobra, drzwi pojedyncze, chlew drewniany dobry, spichlerz, drzwi na biegunie z zamkiem y zaszczepką z proboiami dwoma y cały dach dobry, szopa drewniana bez drzwi y wierzchu.

Iwan Mikiciuk, Franka żona, Iwan lat dwa syn, Hrehor parobek zachodzy, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych cztery, młodych dwie, swinia iedna, woz zginoł w obozie, socha z sosnikami, brona, siekiera; dom mieszkalny stary, zły, z przysiąkiem y chlewkiem drewnianym walącym się, okien trzy złych, stoł, ław dwie, drzwi troie, wierzch stary zły, przed budynkiem chlew drewniany dobry, dach stary, stodoła drewniana, drzwi pojedyncze, dach na niey przez część zły.

Miron Gorka, Eudota żona, Kiryło lat piętnaście, Petro lat dziesięc synowie, Paraska lat sześć córka, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych trzy, młoda iedna, swinka iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przysionkiem, drzwi troie, okien trzy, stoł ieden, ław dwie, poszycie dobre, chlew drewniany stary, drzwi pojedyncze, dach dobry, stodoła drewniana pochylona, drzwi pojedyncze stare.

Antoch Moskaluk, Katarzyna żona, Niczyper lat dwadzieścia syn, Eudokima żona, Iwan syn, Anastazya lat piętnaście córka, wołow para iedna, krowa iedna, owieczek starych dwie, młoda iedna, woz, socha z sosnikami, kosa, siekiera, brona; dom mieszkalny z przysiąkiem y komorą, drzwi czworo, okien trzy, stoł ieden, ław dwie, poszycie dobre, stodoła drewniana w ziemie wlazła, drzwi pojedyncze, poszycie dobre, szopka drewniana dobra y poszycie na niey dobre.

Jakub Marciniuk, Paraska żona, Hilimon rok ieden syn, Tomko Łuszczynski, Katarzyna córka, Ioachim lat cztery syn, Eudokija lat dwa córka, wołow para iedna, ieden panski, krowa iedna, owiec starych trzy, młodych dwie, swinka iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przysionkiem, chlew ieden plecianny, drzwi czworo na biegunach, okien trzy, stoł ieden, ław dwie, poszycie przez puł złe, stodoła drewniana pochylona, drzwi pojedyncze, przy tey stodole chlew drewniany dobry, poszycie złe, sopka przy stodole drewniana y poszycie złe.

Jakon Seroczuk dziesiętnik, Paraska żona, Iakub lat cztery syn, Ilianna lat dziewięć córka, Gibla lat siedm córka, Misiey brat, Fedora żona, Pałaszka lat dwa córka, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych pięc, młodych cztery, swiń dwie, zrzebie iedne, woz, socha z sosnikami, kosa, brona, siekiera; dom mieszkalny z przyściąkiem. drzwi troie, stoł ieden, ław dwie, okien trzy, dach dobry, chlewow przed budynkiem trzy dwa pleciannych, trzeci drewniany, drzwi na biegunach troie, dach dobry, stodoła drewniana, w szczycie iednym pleciona, drzwi poiedyncze, przy stodole szopka plecianna dobra,

chlewkow pleciannych walących się dwa, dach na stodole y szopie dobry, na chlewkach zły.

Józef Maxymiuk, Fruzyna żona, Iwan lat cztery syn, Anna lat dwa córka, Michałko brat, Hapka żona, Onufry brat, Małaszka siostra Iózefa, wołow para iedna, koń ieden, krow dwie, owiec starych cztery, młodych trzy, swiń dwoie, socha z sosnikami, woz, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przysiąkiem, drzwi troie, okien trzy, stoł, ław dwie, chlewkow dwa y poszycie dobre wszystko. przy stodole chlewkow dwa pleciannych z drzwiami, poszycie dobre, stodoła drewniana częścio plecianna, spichlerzyk w stodole, drzwi na biegunie, połap y podłoga, dach ze wszystkiem dobry.

Daniło Hrehoruk, Ewdokija żona, Jan lat dwadzieścia, Halimon lat czternaście synowie, Salomeja lat ośm córka, Maryanna żona Iwana, Mikita rok ieden syn, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych czworo, młodych czworo, swinga iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przysiąkiem. drzwi troie, okien troie, stoł, ław dwie, chlew drewniany, poszycie dobre nad wszystkim zabudowaniem, przed izbą chlewkow dwa drewnianych, ieden dobry, drugi zły, dach stary, stodoła drewniana, drzwi pojedyncze, dach dobry, przed stodoło spichlerz stary, drzwi na biegunie z połapiem bez podłogi, stodoła iedna dobra, druga zła obdarta, przy stodole Plewnik z drzwiczkami także pokryty dobry.

Hrehor Maxymuk, żona Maryanna, Stepan lat pietnaście, Tymosz lat dwa synowie, Darka córka, Maryanna matka, wołow para iedna, rowa iedna, owiec starych cztery, młodych trz, swinga iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszklany z przysiąkiem y komorą, drzwi czworo, okien trzy, ław dwie, stoł ieden, przy budynku kuczka plecianna, dach dobry, chlew pleciany, dobry, stodoła drewniana ze wszystkim dobra, przy stodole chlew plecianny, poszyty zły ze wszystkie.

Iwan Wasiluk, Olexija żona, Kupryan lat osim, Hrechor lat czter, Iwan lat dwa, Daniło rok ieden synowie, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych dwie, młoda iedna,kobyła iedna, woz, socha z sosnikami, siekiera, brona, kosa; dom mieszkalny z przyściankiem, drzwi troie, okien trzy, stoł ieden, łąw dwie, przy tym budynku chlewkow dwa pleciannych na dwoie się rozwróciło, stodołą drewniana na dwoie rozwalająca się, prawie całe gumno rozwaliło się.

Jan Antoniuk, Olexieja żona, Wasil, Michałko lat ośmnaście synowie, Anastazya lat dwa córka, Paraska córka, Anna wdowa, Ryppa lat sześć córka, Stepan syn, wołow para iedna, krowa iedna, owiec starych cztery, młodych dwie, swinia iedna, wóz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny, drzwi troie, okien trzy, stoł ieden, ław dwie, chlewow dwa, ieden plecianny, drugi drewniany, ale się walą, poszycie jednak dobre, stodoła drewniana, drzwi pojedyncze, poszycie dobre, szopka plecianna, wierzch zły, spichlerz, drzwi na biegunie, połap y podłoga, z zasuwką dach dobry.

[Opis wsi Olleksze Bojary]

Piotr Hrehoruk, Hapka żona, Niczyper lat sześć syn, Maryanna lat szesnaście, Domasya lat czternaście, Połosia sześć, Marta cztery córki, Paweł brat, Anastazya żona, Maryanna lat pięć córka, Hrehor lat cztery, Feliks lat trzy synowie, wołow para iedna, krow dwie, koń ieden, owiec starych sześć, młodych sześć, swiń trzy, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny, przyscionek y komora, do których drzwi czworo na biegunach, stoł ieden okien trzy, ław dwie, okna po cześci powybijane, przytym chlewek plecianny zły, nad tymże zabudowaniem dach dobry, daley chlew drewniany, ieden dobry

z dwoygi drzwiami, daley szopa o dwóch sąsiekach, drzwi poiedyncze, dach zły, przy tym szopka, dach zły, stodoła o dwóch sąsiekach, drzwi poiedyncze dobre, pokrycie stare; idąc daley spichlerz, drzwi na biegunie z zamkiem wnętrznym, przy tym chlewkow dwa drewnianych złe, nad tym spichlerzem poszycie stare, a zaś nad chlewkami ze wszystkim zgniłe, także na podworzu studnia drzewem ocembrowana, zła, obwaliła się.

Harasim Jakubiuk, Eudota żona, Stepan lat dwadzieścia pięc syn, Tacyanna żona, Oksenty syn, Trohim lat szesnaście syn Harasima, Semen lat czternaście syn, Katarzyna lat 12 córka, wołow para iedna, krow dwie, koń ieden owiec starych sześć, młodych cztery, swiń trzy, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny, przy tym komora y przyscionek, drzwi pięcioro, okien 3, ław dwie, stoł ieden, nad tym zabudowaniem poszycie dobre, daley chlewkow cztery, drzwi czworo, dach niekoniecznie dobry, daley szpichlerz z połapiem bez podłogi y przyscionek przy nim bez połapia, drzwi dwoie na zawiasach żelaznych na zasuwkę, stodoła drewniana y chlew drewniany przy stodole, drzwi dwoie poiedyncze, poszycie dobre, studnia ocembrowana y z żurawiem na podworzu.

Wasil Korniluk, Ulianna żona, Mikołay syn, Olexia żona, Oxenia rok ieden córka, Bazyl lat 14, Tomasz lat 12, Fedor lat 9, synowie Wasila, wołow para iedna, kon ieden, krow dwie, owiec starych ośm, młodych ośm, swiń troie, woz, socha z sosnikami, brona, siekiera, kosa; dom mieszkalny z przyścionkiem y komorą u ktorych drzwi pięciorą, stoł ieden, ław dwie, okien trzy częścią powybijane, chlewkow trzy, ieden plecianny, a dwa drewniane, drzwi do nich troie, dach nad tymi dobry, studnia na podworzu ocembrowana y z żurawiem.

Weremey Owłasiuk, Katarzyna żona, Semen lat 15, Kondrat lat 12, Tymoch lat 10, Roman lat sześć synowie, Maryanna lat 11, Zofia lat cztery córki, woł ieden panski, owiec starych sześć, młodych trzy, swinka iedna, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przysionkiem y komorą, do którego drzwi pięciorą na biegunach drewnianych, stoł ieden, okien trzy, ław dwie, okna po części powybijane, chlewkow dwa drewnianych, drzwi dwoie, dach nad tym zły, stodoła drewniana wali się, drzwi pojedyncze, dach zły, za tą stodołą spichlerz, do którego drzwi na biegunie z zaporą, z połapiem y podłogą, dach dobry, na podworzu studnia ocembrowana y z żurawiem rozwaliła się.

Tomasz Otosiuk, Maryana żona Stepan lat ośm, Eliasz lat pięć synowie, Anna lat 12 córka, Józef szwagier, wołow para iedna, z tych ieden panski, krow dwie, owiec starych sześć, młodych pięć, swiń, dwie, woz, socha z sosnikami, brona, siekiera, kosa; dom mieszkalny z przysionkiem y komorą, chlewkow trzy drewnianych, w tym budynku drzwi czworo, stoł ieden, ław dwie, okien trzy częścio powybijane, poszycie częścio dobre, częścio złe, daley stodoła drewniana, drzwi pojedyncze, w stodole Komorka, drzwi na biegunie drewnianym, nad tym zabudowaniem poszycie dobre, studnia zła y z żurawiem.

Andrzey Onopiuk, Łukasz syn, Anna żona, Maryanna lat 9 córka, Petro syn, Apka lat cztery córka, Hrehor lat dwadzieścia sześc syn, Anastazya żona, wołow para iedna, koń ieden, krow dwie, owiec starych sześc, młodych sześc, swiń cztery, woz zabrany u Faieńku [?] y chomąt, socha z sosnikami, kosa, brona, siekiera, dom mieszklany z przyściąkiem y komorą, drzwi pięcioro na biegunach, stoł ieden, ław dwie, okien trzy. przy tym chlewkow cztery drewnianych, drzwi czworo, nad tym zabudowaniem dach stary zły, daley szopa drewniana już się wali, drzwiow niemasz, dach się iuż zwala, daley stodoła, u którey

drzwi pojedyncze, dach nad tą stodołą dobry, daley spichlerz, drzwi na zawiasach żelaznych y z zasuwami, dach dobry, studnia na podworzu ocembrowana z żurawiem.

[Opis bojarów w Dydulach Jakubowskich]

Dmitr Krawczuk boiar, Eudocha żona, Kondrat lat trzy syn, Jan brat, Krystyna żona, Mikołay lat dwa syn, Anna siostra, wołow para iedna, koń ieden, krow dwie, owiec starych sześć, młodych trzy, swiń troie, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszklany z komorą, z przysciąkiem drewnianym, drzwi pięcioro, stoł ieden, ław dwie, okien trzy, w tyle chlewkow dwa, ieden drewniany, drugi plecianny, nad tym zabudowaniem dach stary, lecz dobry, na podworzu chlew stary drewniany, na którym dach reparacji potrzebuiący, idąc ku stodole chlewow trzy, drewnianych, ieden nowy, dwa starych, po lewey ręce chlew stary, nad któremi dach dobry, stodoła drewniana dobra, drzwi dobre, przy której szopa drewniana, poszycie na tym budowisku złe.

Stepan Tomczuk boiar, Maryanna żona, Maryanna lat trzy córka, Autoch brat, Eudochija żona, Hryhor lat dwa syn, Sylwester lat ośmnaście brat. Teresija matka, wołow para, krow dwie, owiec starych sześć, młodych trzy, swiń dwie, woz, socha z sosnikami, brona, kosa, siekiera; dom mieszkalny z przyściąiem y komorą, drzwi czworo, okien trzy, stoł ieden, ław dwie, przy tym chlewow dwa y poszytych dobrze, przed oknami chlewkow dwa z poszyciem dobrym, stodołą drewniana, w stodole spichlerz, drzwi na biegunie, z podłogą i połapiem, przy tey stodole chlewkow dwa drewniane na zgoniny, szopka drewniana, po części plecianna, wrota do niey, chlew niedaleko stodoły drewniany y szopka przy nim, dachi iednym słowem mówiąc dobre, porządne.

Josyp Szaraburda, Anastazya żona, dziewcząt dwoie sierot, wołow para iedna, koń ieden, krow dwie, owiec starych cztery, młodych trzy, woz, kosa, socha z sosnikami, brona, siekiera; budynek mieszkalny, drzwi dwoie na biegunach drewnianych, stoł ieden, ław dwie, przy budynku przysionek y komora z drzwiami, poszycie dobre, idąc daley stodoła drewniana o dwóch sąsiekach, drzwi poiedyncze, szopa przy teyże stodole drewniana, drzwi pojedyncze, nad tym zabudowaniem poszycie dobre.



В тој сам руок, колі повставав наш студзіводскі музієј, зімоју 1986 р. родівс'е в Біел'скові театр поезіі "Парнас". То была веліка школа б'елорускосці дл'а дес'аткув молодых л'уді. Зобрав нас Ван'а Мордан', за што вд'ачны всіе, которым оддав свуој час і енергіју. На здымкові показ спектакл'у "Вес'олы жебракі" на гуліці в Мокрым к. Біел'ска, в час рејду з червц'а 1987 р. Од прем'еры того спектакл'у прошло вже 25 ліет, а некоторы п'есні з јого сталі вже народнымі ("Вольным шлях не заказан"). Фото зо зборув Д. Фіоніка

Пачынальнік еўрапейскай фатаграфіі родам з Дубіч Мураваных

Не так даўно напісаў да нас праф. Ян Зелінскі з Універсітэта в Бэрні (Швейцарыя), які даследуе м.інш. польска-швейцарскія культурныя сувязі. Адна з асоб, якая звязала свой лёс са Швейцарыяй гэта Ян Гумніцкі, адзін з пачынальнікаў еўрапейскай фатаграфіі. Свае радаводы вядзе ён ад Дубіч Мураваных, якія цяпер называюцца Тафілоўцамі, гм. Дубічы Царкоўныя. Няшмат аднак звестак маем пра жыццё Гумніцкага на Падляшшы. Паводле Яна Зелінскага фатограф павінен быў быць ахрышчаны ў царкве. На жаль, метрычныя запіскі з 1803 г. з царквы ў Дубічах Царкоўных не захаваліся; храм разам з дакументамі згарэў у час апошняй вайны. Вось што піша Ян Зелінскі:

Jedyny jego większy biogram ukazał się ponad sto lat temu w słowniku szwajcarskich artystów Bruna, w przekładzie brzmi to tak:

Humnicky, Jean de, dagerotypista. Pochodzi z Polski, ochrzczony 3 maja 1803, ożenił się w Paryżu w roku 1836. Przybył tu, do Berna, jako kupiec, rychło wszakże zajął się sporządzaniem obrazów dagerotypowych. Na wystawie Turnus roku 1848 w Bernie wystawiono [4] jego obrazy. Popadł później w kłopoty finansowe, został zlicytowany i w roku 1852 wydalony z Berna.

Posyłam też Panu notatkę prasowa z berneńskiej gazety „Intelligenzblatt" z 8 XII 1845, gdzie pojawia się nazwa miejsca pochodzenia Humnickiego, w przekładzie:

„Maria Luiza Ewodia, dziecko Ja[na] Henr[yka] von Humnickiego z Dubicz Murowanych, w Ziemi Bielskiej, w Polsce."

Wydaje mi się, że trzecie imię córki - Ewodia - świadczy o przywiązaniu Humnickiego do tradycji Kościoła Wschodniego



1 Jean de Humnicki, Guillaume-Henri Dufour, général, daguerréotype, vers 1850

Генерал Guillaume-Henri Dufour, фатаграфія Яна Гумніцкага з 1850 г.

(Ewodia jest wspomniana w Liście sw. Pawła do Filipian, nawołującego do jedności i zgody): „Ewodyi proszę i Syntychy proszę, by jednegoż rozumienia były w Panu" (Flp 4:2).

Jan Henryk Humnicki zmarł przed 1888 r., prawdopodobnie w Afryce (Gwinea).

Będę wdzięczny za wszelkie informacje, pozwalające odtworzyć biografię Jana Henryka Humnickiego i jego rodziny.

Можа хто з нашых чытачоў зможа падкінуць новыя звесткі пра Яна Гумніцкага з Дубіч Мураваных?

Wesołe wakacje


Występy grupy artystycznej

Na początku lat sześćdziesiątych we wszystkich szkołach powiatu bielskiego następuje olbrzymi rozwój harcerstwa. Drużynowi – nauczyciele, odpowiednio przeszkoleni na kursach wojewódzkich i centralnych z powodzeniem organizują z dziećmi i młodzieżą ciekawe akcje, mobilizują całe społeczeństwo do współpracy. Harcerze podejmują wiele czynów na rzecz swego środowiska, organizują zespoły artystyczne, aktywnie uczestniczą w ochronie środowiska.

Jak nigdy dotąd organizują wakacyjny i zimowy wypoczynek na obozach i koloniach, w których bierze udział dużo dziewcząt i chłopców. Ówczesne władze oświatowe przeznaczają na ten cel spore środki, zobowiązując dyrekcje szkół i zakłady pracy do udzielania wszelkiej pomocy organizatorom.

Od 1961 r. dla tych, którzy nie mogli skorzystać z wypoczynku poza miejscem zamieszkania, w pięknych zakątkach Podlasia, Komenda Hufca ZHP w Bielsku Podlaskim poszerzyła ofertę o tzw. Lato Wiejskich Drużyn (LWD) i Wakacje Drużyn Miejskich (WDM).

Większość dzieci wiejskich podczas wakacji pozostawała w domu, pomagając rodzicom w pracach polowych. Nudne były również wakacje dziatwy miejskiej, chociaż część uczestniczyła w półkoloniach letnich, organizowanych w niektórych szkołach, albo wyjeżdżała do dziadków na wieś.

Związek Harcerstwa Polskiego miał monopol na tę akcję. Starczyło sił i pieniędzy, aby objąć w tamtych latach LWD i WDM nawet pięć tysięcy dzieci. Organizatorem lata nieobozowego w poszczególnych środowiskach była młodzież szkolna, często rówieśnicy uczestników. Dzieci, w większych lub mniejszych grupach, organizowały ciekawe zajęcia i imprezy nie tylko dla siebie, ale również dla rodziców. Ze swoich baz w lesie lub świetlicy zastępy wyruszały na jagody, by potem razem z rodzicami przygotowywać z owoców różne



przysmaki. Organizowały wiejskie dziecińce.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się tzw. stanice, w których dzieci, przybywając pod namiotami, gotowały posiłki, organizowały teatrzyki dla maluchów, gry i zabawy oraz rozrywki sportowe. Niejednokrotnie brały udział w pracach żniwnych, porządkowały obejścia ludziom starszym.

W 1962 r. uczennica klasy IX Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Bielsku Podlaskim, mieszkanka Studziwód Maria Kiryluk, harcerka I Drużyny Żeńskiej im. Emilii Plater, zorganizowała taką stanicę w tej dzielnicy Bielska.

- Wytypowano mnie – mówi pani Maria – na szkolenie zastępowych lata nieobozowego. Ponad dwieście dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych i średnich powiatu bielskiego zgrupowano na tygodniowym biwaku w Samułkach Małych. Początek czerwca, było już bardzo ciepło. Na pięknej polanie, wśród sosnowych, pachnących żywicą drzew, niedaleko rzeki Narew, leniwie toczącej swe wody, rozłożono nasze obozowisko. Przed obozem stała brama, tak jak niegdyś w naszej wsi do szacownej zagrody studziwodzkiej. Bramę symbolicznie zagradzał szlaban, a przy nim straż dziewcząt i chłopców. Wieczorem płonęły ogniska, a śpiew unosił się po wierzchołkach młodych, ale smukłych sosen, cichutko szumiących w takt wesołych piosenek poznanych na biwaku.

Nocne warty. Trochę z duszą na ramieniu, musieliśmy pilnować naszych namiotów, wypatrując czy zza krzaków jakaś zjawa nie zbliża się do nas.

Zanim zabrzmiała poranna pobudka, budziły nas pierwsze głosy mieszkańców lasu, odzywały się leśne ptaki – cała orkiestra pod batutą dzięcioła. Podrywamy się z łóżek, często boso pędząc na brzeg Narwi, która orzeźwiała nas, przygotowując do ciekawych zajęć prowadzonych przez doświadczonych wychowawców. Na śniadanie kanapki z margaryną i marmoladą. Do tego czarna kawa. Jak nam to wszystko smakowało. Apele poranne, nauka piosenek, wiele zajęć przygotowujących nas do pracy z dziećmi. Służbowy zastęp musiał obierać ziemniaki na obiad, gotowany w wojskowej kuchni polowej.



W kolejce po zupę; pierwsza przy kotle Gienia Saluk



Nasz pierwszy obiad

Powróciłam z plecakiem pełnym wrażeń, z zapasem wielu ciekawych zajęć, z książeczką programową i notatnikiem zastępowego. No i się zaczęło!

Marysia z hufca wypożyczyła kilka namiotów dziesięcioosobowych, rozkładane łóżka, materace, piłki do gry i duży kocioł do gotowania posiłków. Wspólnie ze swoimi koleżankami ze Studziwód, przy udziale około trzydzieściorga dzieci, które za akceptacją rodziców zgłosiły się do stanicy, rozbiła namioty na boisku sportowym.



Rodzice na obiedzie w stanicy, od lewej: Eliasz Stepaniuk, Jan Kiryluk, Włodzimierz Gulewicz, Anastazja Stepaniuk, Maria Kiryluk, Zinaida Grabowska

- Nasza stanica funkcjonowała przez cały lipiec. Rodzice dzieci chętnie przychodzili, aby nam przygotowywać obiady z produktów, które przynosili. Sami przygotowywaliśmy śniadania i kolacje. Ileż frajdy miały dzieciaki! Pierwszy raz spały pod namiotami. Pełniły dzienne i nocne warty, uczestniczyły w grach i zabawach, ucząc się życia w zespole. Organizowaliśmy wycieczki do pobliskiego lasu. Opiekowaliśmy się starszymi mieszkańcami Studziwód, wykonując im wiele prac w ramach tzw. „Niewidzialnej ręki". Imprezy sportowe, uroczyste i wesołe ogniska z udziałem mieszkańców, spotkania z ciekawymi ludźmi to wiele punktów codziennego programu Lata.

Do stanicy przyprowadzano małe dzieci, które w tzw. „zielonym przedszkolu" miło i wesoło spędzały lato, odciążając rodziców od pilnowania ich, gdy w polu dojrzewało żyto. Przy stanicy powstała grupa artystyczna dziewcząt, które popisywały się swoimi zdolnościami podczas ciekawych imprez.

Marysia w swej pracy z grupą studziwodzkich dzieci często korzystała z różnych propozycji „Świata Młodych", który dostarczany był jej systematycznie przez Powiatowy Sztab Lata Nieobozowego, pozwalający jej wprowadzać coraz to nowe i wesołe zajęcia. O pracy stanicy pisała „Gazeta Białostocka" i tygodnik „Na przełaj".

Dzisiaj Maria Kiryluk – Puchalska mieszka z rodziną w domu przy ulicy Wiejskiej, zbudowanym przez ojca, znakomitego stolarza Jana Kiryluka. O jego umiejętnościach świadczą wewnętrzne ściany domu wyłożone przepiękną boazerią. Pracowała na różnych stanowiskach, kierując też Rejonem Energetycznym w Bielsku Podlaskim. Na emeryturę odeszła w 2006 r. Ukończyła Wydział Elektryczny Wyższej Szkoły Inżynieryjnej w Białymstoku. Chociaż w życiu dorosłym nie miała już żadnych kontaktów z harcerstwem, to praca w zespołach rówieśników, praca z małymi dziećmi nauczyła ją wiele: uczciwego podejścia do życia, do wykonywanej pracy i życzliwego stosunku do wszystkich ludzi, jak i nawyku społecznej przydatności.

- Chętnie wracam wspomnieniami do tamtych pięknych lat. Gdy je przeżywam na nowo, czasem myślę, że nasza młodość była piękniejsza, bardziej urokliwa, niż dzisiejsze formy jej przeżywania. Pamiętam ostatnie chwile naszej stanicy. Łzy w oczach dzieci, że wesołe wakacje się skończyły. Ja czułam niedosyt, gdy matki, które przyszły na ostatnie ognisko, składały mi podziękowania. Niejednokrotnie, idąc błotnistymi ulicami Studziwód myślałam, że prawie nic z rzeczy ludzkich nie było mi obce. Moją małą ojczyznę cenię chyba bardziej niż wielu z tych, którzy mieszkają w niej na co dzień. Codzienne życie w swojej rodzinnej wsi dzielę z córką mieszkającą w Warszawie, której pomagam w wychowaniu mojej ukochanej wnuczki.

Nieobozowe Lato działało w trudniejszych warunkach, niż obozy i kolonie, dysponowało mniejszymi środkami finanswoymi. A jednak było organizowane. Mając duże poparcie wśród władz, pomoc wielu instytucji i akceptację wśród rodziców, było ważnym ogniwem w wychowaniu przyszłych pokoleń. Chociaż kadra nie otrzymywała wynagrodzenia, to z wielkim entuzjazmem poświęcała swój wolny czas pracy z dziećmi i młodzieżą. A dzisiaj? Nie ma chętnych do zapewnienia młodemu pokoleniu ciekawego wypoczynku wakacyjnego, chyba że za wysokim wynagrodzeniem. Ani władze oświatowe, ani lokalne, ani tak sprawnie niegdyś funkcjonujący Związek Harcerstwa, bez funduszy nie są obecnie zdolne do organizacji naszym pociechom właściwego, wakacyjnego wypoczynku.

Wiesław Falkowski
fotografie ze zbiorów ***Marii Puchalskiej*** *oraz* ***autora***

Na marginesie artykułu

Ziarno rzucone w glebę, nie zasycha

A jednak znów mamy wesołe wakacje w Studziwodach. I to nie tylko na poziomie lokalnym, ale ogólnopolskim i międzynarodowym. W lipcu 2011 r., już po raz ósmy, Muzeum Małej Ojczyzny zorganizowało warsztaty etnograficzne i muzyczne „Lato z tradycją". Warsztaty zainaugurowano w 2003 r.; wówczas to powstało studio folkloru i zespół „Żemerwa". W tym roku, już tradycyjnie zajęcia były podzielone na dwa bloki – rękodzielniczy i muzyczno-obrzędowy. Przez pierwszy tydzień 40-osobowa grupa dzieci ze Studziwód, Bielska, Białegostoku, Rogaczów, Warszawy, Pabianic, Pragi i Brześcia uczyła się różnych rzemiosł i rękodzieła. Zajęcia prowadzili: Maria Stepaniuk, Anna Olesiuk, Wiesława Siwicka (tkactwo), Zoja Majstrowicz (szycie naczyń ze słomy), Maria Krasowska, Jakub Sosniuk (haft), Maria Kulecka (malowanie na szkle), Nina Michajłowa (wycinanka), Wasil Łohwin (garncarstwo), Władimir Czykwin i Wiaczesław Dorоćko (rzeźba w drewnie), Anna Fionik (śpiew i taniec), Elżbieta Fionik, Tomasz Sulima (kulinaria). Podsumowaniem warsztatów była wystawa prac dzieci oraz wycinanek Niny Michajłowej z Brześcia.

Drugi tydzień warsztatów był poświęcony grze na skrzypcach (prowadzący Maciej Filipczuk z Poznania) i dudach (Denis Suchi i Jauhien Barysznikau z Mińska). Zespół uczniów pochodził z Bielska Podlaskiego, Ostrołęki, Gdańska, Łodzi i Zielonej Góry. Uczestnicy warsztatów muzycznych zaprezentowali się na Podlasko-Poleskich Spotkaniach Żniwnych „Oleń po boru chodit" oraz spotkali się ze skrzypkami ludowymi: Andrzejem Omelianiukiem z Kozłów i Piotrem Juszkiewiczem ze Zbucza.



„Perepelicia" z Zoją Majstrowicz

Większość mieszkańców przedmieścia, pamiętająca studziwodzkie wesołe wakacje sprzed kilkudziesięciu lat, bardzo dobrze odbiera edukacyjno-kulturalne inicjatywy naszego muzeum. Nie wszystkim jednak w tym roku spodobała się gra na skrzypcach i dudach. I stało się tak, jak w Mielniku 400 lat temu (w poprzednim numerze pisaliśmy o skardze z 1610 r. na mieszkańców Mielnika, grających na dudach i wielu innych instrumentach). Przez donos „życzliwej" osoby, do skrzypków, dudziarzy i śpiewaków z Polski, Białorusi i Litwy przyjechał policyjny radiowóz.

Cóż, odradzanie rzeczy wartościowych potrzebuje ofiar. Dziękuję Wam, moi drodzy międzynarodowi muzycy, że godnie wzięliście na siebie ten ciężar.

Doroteusz Fionik
Fotografie **autora**



Szyjemy naczynia ze słomy



Bez osnowy nie ma tkania; pierwsza z prawej Maria Stepaniuk



Korowody w Haćkach.



Wystawa ceramiki warsztatowiczów